El. Orzeszko

# Złote Myśli.

Druk Piotra Laskauera i S-ki.

# Złote Myśli

## Elizy Orzeszkowej

ZEBRAŁA

Janina Zarembianka.

WARSZAWA.
Nakładem księgarni M. Borkowskiego
97. Marszałkowska 97.
1903

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
32760
w Białymstoku
CZYTELNIA
884-8
821.162.1-84

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 Сентября 1902 г.

Miejska Biblioteka Publiczna
5980
w Białymstoku
KSIĄŻNICA T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE
D.B.21.5.6.45

# I

## Praca, obowiązek.

Głęboko umiłowana i dobrze pojęta praca posiada w sobie takie źródła spokoju i szczęścia, o jakich i wyobrażenia nie mają ci, co się jej wyrzekli.

*Kilka słów o kobietach.*

Nic tak nie podwyższa człowieka, jak jakakolwiek, byle sumiennie pojęta, praca; nic go tak nie poniża, jak próżniactwo, spuszczanie się na cudzą pracę, żebranina przy zdrowych rękach i głowie.

*Kilka słów o kobietach.*

Jeżeli istnieje o ludzkości prawda jaka, jasna jak słońce, jest nią to, że jednostka ludzka winna ogółowi wytworami pracy swej zwrócić to, czem tenże ogół darzył ją wtedy, gdy była ona jeszcze częścią jego bezczynną, drobną płonką, pielęgnowaną dla przyszłości.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Każda praca, oprócz tej zwierzchniej, stemplem monety naznaczonej strony, ma inną, nie tak łatwą do

zobaczenia, a która także przedstawia monetę, ale tę, za jaką nie ciało już, lecz duch ludzki dostarcza sobie żywności, ozdób i spokojnego łoża po trudach.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wielkie boleści leczą się tylko wielkiemi trudami.

*Marya.*

Smętnie i wstydno bogactwa używać, a nie swego; wysoko stać, a nie na swoich nogach; młodym i silnym być, a jak w zgrzybiałej starości żyć w wiecznem odpoczywaniu.

*Nad Niemnem.*

Niema na świecie machinalnej pracy, jeżeli człowiek, który się jej oddaje, nie traci z myśli warunków piękna i użyteczności, w jakich ma być ona dokonaną.

*Pamiętnik Wacławy.*

Zaprawdę, jeśli cokolwiek może słusznie uczynić człowieka dumnym i wznieść go we własnych oczach, to pamięć wielkich cierpień, przebytych mężnie, i ciężkich prac, dokonanych samotnie; kto, przechodząc przez świat z bólem w piersi i troską w myśli, nie ukazał ludziom łez swoich i skarg i nie uniżył się prośbą o litość; kto śmiały i mężny dźwigał swój krzyż bez pomocy, bez słabości, ten wart jest szacunku. A jeśli tym cierpiącym w dumie i milczeniu jest kobieta, słaba ciałem, skrępowana społecznemi ustawami, na każdym kroku spotykająca trudności, podejrzenia, po-

twarze — taka kobieta podnieść może czoło z wysokiem uznaniem swojej godności.

*Rozstajne drogi.*

Celem i koroną ludzkich prac i miłości jest czyn.

*Ostatnia miłość.*

Praca robaków niedostrzegalna jest i powolna, a jednak podkopuje lub wznosi góry.

*Na prowincyi.*

Ktokolwiek za przysługi otrzymywane płaci pieniędzmi odziedziczonemi po przodkach, lub przedstawiającemi wytwory pracy czyjejś, nie zaś własnej, nietylko nie wypłaca długów swych ogółowi, lecz owszem, zużytkowuje część dóbr jego, nie zapełniając niczem sprawionej w nich przez to szczerby.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Dla ludności kobiecej, zarówno jak dla męskiej, nauka i sztuka stanowią szczyty pracy, ku którym długo jeszcze zapewne, a może i zawsze niewielka liczba jednostek z powodzeniem wspinać się będzie. Prace zaś podstawowe, działające na przestrzeniach szerokich i mogące tłumom udzielić chleba cnoty i zasługi, zawierają się dla kobiet, tak samo jak i dla mężczyzn, w dziedzinach przemysłu i gospodarstwa, w kraju zaś naszym szczególnie i nadewszystko gospodarstwa.

*O kobiecie.*

Niepodobna straszniej wydziedziczyć człowieka, jak nie dać mu na drogę życia zdolności i miłości do

pracy; niepodobna bardziej go skrzywdzić, jak ścieśnić przed nim pole pracy i do niej sposoby.

*Kilka słów o kobietach.*

Czy mała mrówka może się stać wielką, skoro natura nie utworzyła jej taką? Czy powinna ona wstydzić się tego i boleć nad tem, że gdy silniejsza jej towarzyszka dźwiga i nosi znaczne ciężary, ona zdolna tylko drobne gniazdu swemu przynosić usługi? Nie. Ona pracuje wedle sił i natury swojej, a dzięki tej pracy swej ma prawo szukać w swojem gnieździe spokojnego przytułku, bo nie jest w niem pasorzytem, ani nieużytecznym zjadaczem cudzych płodów.

*Pamiętnik Wacławy.*

Nic tak szybko i do dna nie wyczerpuje sił fizycznych i moralnych, jak rzucanie się na różne drogi pracy, gorączkowe szukanie jej i rozpaczne nieznajdywanie.

*Marta.*

Przysługi oddawane całej ludzkości — rzecz to arcypiękna i czołem przed nią, ilekroć się zdarzy! Ale zdarza się bardzo rzadko i właśnie najrzadziej pełnią ją uciekinierzy od tej cząstki ludzkości, której są krwią krwi i kością kości, choćby dlatego, że posiadać muszą najmniej tego szpiku, tego nervus rerum wszelkich dzieł wielkich, którem jest zdolność kochania i wytrwania. W ogromnej większości wypadków «qui embrasse trop, n'étreint rien» i kto wysila się na objęcie ramionami kuli ziemskiej, jej nie obejmie i naj-

cieńszego drzewka przed złamaniem od wichru nie ochroni.

*Artykuł: »Emigracya zdolności«.*

Władze ducha ludzkiego wtedy tylko tworzą dobrze i trwale, gdy pracę twórczą spełniają wspólnie, w harmonji i równowadze wpływów.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Jeden rodzaj pracy umysłowej udzielić może spoczynku po innym; myśl, znużona nieco pośród jednego kręgu badań, uczuć się może świeżą i rzeźwą śród innego.

*Marya.*

Praca nieszczęściem nie jest: idzie tylko o grunt, na którym człowiek pracuje, i o... skutki.

*Nad Niemnem.*

Widmo znudzenia, które wcześniej czy później ogarnia sobą bezczynne młode istoty, psuje im serca i na błędne prowadzi drogi.

*Pamiętnik Wacławy.*

Zbyteczna pokora tak samo pozbawia sił, jak zarozumiałość. Człowiek, który myśli o sobie, że nic zrobić nie potrafi, tak samo nieprzydatnym jest i nierozsądnym, jak ten, który sądzi, że nic mu już do uczynienia nie zostało.

*Pamiętnik Wacławy.*

Czas — to wielki grabarz uczuć dla dusz małych i miękkich.

*Pamiętnik Wacławy.*

Kto oddał się w służbę ludzkości, musi częstokroć wstępować w nizkie, brudne jej zamęty, aby tam pośród śmiecia odszukiwać pereł.

*Na dnie sumienia.*

Przymusowość pracy nuży, bezowocność jej zniechęca.

*Zygmunt Ławicz i jego koledzy.*

Wśród nas kandydatów na dowódców zawsze pełno, szeregowcem zaś być nikt nie chce, a kto już koniecznie być nim musi, przypisuje to niesprawiedliwości ludzi lub losu, lecz niedostatku zdolności w sobie samym nie podejrzewa nigdy. Wszyscy jesteśmy bardzo zdolni, do wysokich stanowisk stworzeni, a jeżeli ich nie dosięgamy, to tylko dlatego, że świat jest źle stworzony, albo specyalne nieszczęście nas prześladuje.

*Artykuł: «Emigracya zdolności».*

W zasadzie zdobywanie fortuny i społecznego znaczenia przez własną samodzielną pracę, szlachetną rzeczą będąc, uszlachetnia. Ludzie, którzy życiową karyerę z pewną sumą posiadanej już oświaty rozpoczęwszy, przebyli ją ręka w rękę z surową pracą i przez taką pracę na społeczne szczyty wyniesieni zostali, dorobkiewiczami będąc, przedstawiają sobą gatunek ludzi najlepszy. Skromność i prostota są właśnie cechami ich, nabytemi w twardej szkole myśli, czynu i cierpień, nierozłącznych z życiem rozsądnem i czynnem. Ale istnieje inna kategorya dorobkiewiczów, kategorya, złożona z tych, którzy bez oświaty i nauki

żadnej, lub z bardzo małą i bardzo źle skierowaną je dozą, wypadkiem lub dzięki jednej wyłącznie w nich rozwiniętej władzy umysłowej, trafili na wartką falę powodzeń. Z trudem niewielkim i jednostronnym, na fali tej płynąc, przybywają oni ku brzegom, względnie do umysłowej i moralnej wartości ich zbyt wysokim, i osiadają na nich pijani zrządzoną im przez życie wielką niespodzianką. Dorobkiewiczów takich, umysłowo ciemnych, moralnie zepsutych, towarzysko śmiesznych i zarazem nieznośnych społeczeństwo każde ilość pewną posiada.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Dokonywanie ofiary wszelkiej wzniosłą jest i zaszczytną rzeczą; ale, aby do wzniosłości tej i do tych zaszczytów prawo posiadać, potrzeba wprzódy dopełnić obowiązku.

*Rodzina Brochwiczów.*

Najzdolniejsi i najniezdolniejsi w uczuciach i cierpieniu, w okolicznościach przyjemnych lub nieprzyjemnych, przy zasadach stójmy, bo inaczej wszyscy, ilu nas jest, na podstawie swoich zdolności niepospolitych lub cierpień nadzwyczajnych u sumienia paszporty sobie wyrobimy i marsz ku Patagońskim szczytom, na które w dodatku jeden z nas na sto tysięcy wedrzeć się zdoła.

*Artykuł: «Emigracya zdolności».*

Obowiązki nasze zakreśla nam nie cudze, lecz własne zdanie.

*Marya.*

## II

## Ideał, cel.

Ideal jest tem, co obudza w człowieku głęboką wiarę i gorącą miłość.

*Na dnie sumienia.*

Ideał posiada tyle imion, ile jest w głowach ludzkich wysokich pojęć, a w piersiach szlachetnych uczuć. Inaczej nazywa go uczony, inaczej poeta, inaczej rozkochany w ojczyźnie swej obywatel, inaczej filantrop, sercem obejmujący całą ludzkość, inaczej kochanek, wpatrzony w czarowne lica oblubienicy; a wszyscy oni jednak hołdują jednemu panu, który nimi rządzi, a jest ideałem. W ustach i sercu Gracha ideał nazywał się wolnością; Galileusz ujrzał go w prawidłach ruchu olbrzymich globów, zawieszonych w przestrzeni. Rafaelowi objawił się on w harmonii kolorów, Kanowa dążył za nim, kreśląc dłutem na marmurze symetryę linii; Petrarka śpiewał o nim, śpiewając o Laurze. Deiści czczą go, oddając cześć Bogu; pozytywiści szukają go w prawdzie stwierdzonych doświadczeniem faktów; materyaliści nawet dobrej wiary dążą ku niemu, pracując nad zbadaniem i uszlachetnianiem ma-



Biblioteka Publ

teryi. Poczucie i pojęcie ideału istnieje w ludzkości, na wszystkich stopniach położenia i oświaty i inaczej być nie może, bo gdyby było inaczej, znikłaby jedyna granica, oddzielająca ludzkość od reszty ożywionych tworów natury, i jedyna siła, przez którą dzieje się wszystko, co dzieje się dobrze. Na różnych tylko stopniach rozwoju moralnego i umysłowego różne bywają stopnie poczucia, pojęcia i upragnienia ideału.

Rozumie go bohater, z rozkoszą w sercu idący na męki za przedmiot wiary swej i miłości; rozumie wieszcz, wyrzucający z piersi war gorących myśli; rozumie ojciec rodziny, z niedołężnych niemowląt wytwarzający ludzi; przeczuwa go biedny rolnik, z pod pługa podnoszący z zachwytem oczy ku lotom skowronka; młoda dziewczyna, z rumieńcem na twarzy, marząca o przyszłem swem gnieździe rodzinnem; dziecię nawet, bełkocącemi usty rzucające dokoła pytania, któremi domaga się wiedzy. I oto jest właśnie sumienie ludzkie w najwyższem znaczeniu swojem. Bywają ludzie, choć rzadko, którzy rodzą się tak upośledzeni na ciele i duchu, że pojęcie ideału jest dla nich niemożebnem; tacy nie mają też własnego sumienia, lecz otrzymują je z zewnątrz z ręki otaczających ich okoliczności; sumienie, wstawione w nich, jak szyba w okno i jak szkło kruche. Ale biada tym, którzy posiadali lub posiąść mogli ten drogoskaz, tę dźwignię i to szczęście życia, a nadwerężyli je w szale namiętności, wyrzekli go się w chwili osłabienia woli. Zatracić go całkiem temu, kto go raz posiadł, niepodobna. Zbluźniony i zgnębiony ideał mieszkać w nim będzie zawsze, milcząc chwilami, lecz często wołając głośno;

tylko z siły podtrzymującej i skupiającej zmieni się w siłę obalającą i rozkładającą, odzywać się będzie niesmakiem, tęsknotą, gorzkiem lecz nieszczerem szyderstwem. Złowrogie moce, przemieszkujące na dnie sumienia występnego, gryzące pierś takiego człowieka niczem niestłumioną zgryzotą, nie są czem innem, jak żalem po utraconym ideale życia, niezmierną trwogą, jaką człowiek uczuwa śród ciemności, które go napełniają wraz z zagaśnięciem swej gwiazdy jedynej. A to szczęście najwyższe, niezmącone, jakiego używa człowiek czysty i spokojny w swem sumieniu, choćby skąd inąd dotykały go bóle i męki, nie jest także czem innem, jak głęboką i nieustającą radością, czerpaną ze świadomości, że przedmiot wiary jego i ukochania — ideał, pozostał przed nim niezachwiany, niezbluźniony i nieopuszczony, lecz przeciwnie rozrósł się w nim, ogarnął go mocą miłości jego, wiary i trudów, wstąpił mu w głowę, w serce i w dłonie i rozlał się z nich po świecie myślą, uczuciem, czynem.

*Na dnie sumienia.*

Dla kobiety i dla mężczyzny, w ogóle dla człowieka posiadanie ideału, jasno w myśli określonego, głęboko sercem umiłowanego, uważam za niezbędny warunek, za najpewniejszą, jedyną może rękojmię tak zdrowia i mocy jego uczuć, jak użyteczności czynów, jakoteż zacności i trwałości jego szczęścia.

*Kilka słów o kobietach.*

Prawość niezłomna, szczerość, obawy nie znająca, głębokie ukochanie każdej sprawy dobrej i wierne jej

służenie, możność walki skutecznej ze złemi mocami, istniejącemi w nas i wkoło nas, gotowość do ofiar — w potrzebie, spełnienie obowiązku — zawsze, uwielbienie gorące wszystkiego, co moralnie potężne i piękne, obrzydzenie dla zła, wyrozumiałość i przebaczenie dla złych, współuczestniczenie z całych sił, zdolności i chęci w zbiorowych pracach, przynoszących trwałość i postęp rodzinom i narodom: oto według mnie religia ideału, której przelania w piersi i umysły rodzinnej społeczności mojej pragnę więcej, niż wszystkiego na ziemi.

*Kilka słów o kobietach.*

Ideały nie są chyba mrzonkami, skoro istnieją ludzie, przed którymi stają one, to jak wyraźna jawa dzienna, to jak przedmiot wiecznej tęsknoty, to jak wyrzut sumienia.

*Marya.*

Poczucie własnej niedoskonałości jest dla szlachetnej natury wielkim bodźcem do doskonalenia się. Ten, kto sam sobie wyda się skończonym ideałem, nigdy już do żadnego istotnego ideału nietylko nie dojdzie, ale nawet dążyć nie będzie miał ochoty.

*Pamiętnik Wacławy.*

Każdy z ludzi miewać musi chwile, w których ciemniej mu trochę na ziemi, niż zwykle. Ale droga życia, raz na zawsze wytknięta, roztacza przed nami szlak swój widny i równy; u kresu drogi jasny i wyraźny stoi ideał, któryśmy sobie za cel życia wybrali, i to rzecz najważniejsza. Mniejsza o to, jeżeli, skończywszy po-

dróż, legniemy kiedyś z jednym więcej lub jednym mniej bólem na dnie piersi, z jedną więcej lub mniej cząstką szczęścia we wspomnieniach.

*Marya.*

Jak martwy przedmiot poruszać się zdaje przed oczyma tego, kto się weń długo wpatruje, tak cel niedościgły, ale długo i wyłącznie myśli i uczucia człowieka na siebie skupiający, zdaje się ku niemu zstępować i przybliżać.

*Nad Niemnem.*

W gruncie rzeczy ani praca, ani wiedza same w sobie nie mogą być celem. O pracy ktoś dowcipnie powiedział, że to nóż i widelec, tyle warte, ile do krajania żywności posilnej i zdrowej służą. Niezbyt zachwycalibyśmy się pracą człowieka, któryby w pocie czoła i bez żadnej potrzeby kamienie z miejsca na miejsce przenosił; znaczna też mniejszość ludzkości zachwyca się pracą, dokonaną nad utworzeniem armaty Kruppa, albo może jakiej już nowszej i od tej jeszcze doskonalszej, bo nie jestem au courant faktów, w tej dziedzinie zachodzących. Co do wiedzy, to jest ona lampą niezmiernie drogocenną, gdy oświetla świątynię serc dobrych i czystych charakterów, lecz proszę ją rozpalić choćby najjaśniej wśród egoizmu i złych namiętności, a zobaczymy, jakie to będą wspaniałe i świetne widoki! Praca tyle jest warta, ile wart cel, do którego ona zmierza; wiedza o tyle oddaje ludzkości posługi dobre, o ile działa spójnie z potęgami moralnemi, których nawet sługą poniekąd być powinna. Że przy teraźniejszym ustroju świata

zarobek musi być jednym z celów pracy, to rzecz oczywista, lecz że nie powinien być jej celem nietylko jedynym, ale nawet głównym, to także prawda, i niezmiernie ważna. Że wiedza jest potęgą nawet wielką, temu nikt nie przeczy, ale że oprócz niej są w ludzkości czynniki jeszcze potężniejsze, bez których współdziałania ona nic dobrego zdziałać nie może, to również wątpliwości nie ulega.

*Artykuł: «Emigracya zdolności».*

---

## III

## Szczęście, marzenie, nieszczęście, zawody.

Szczęście prawdziwe i uczciwe istnieje na wysokościach, na które z trudem wspinać się musi ten, kto go żądny.

*Pamiętnik Wacławy.*

Różnej natury uczucia składają się na szczęście.

*Jędza.*

Sprawianie radości małym jest szczęściem wielkich.

*Czciciel potęgi.*

Ludzie, którzy w nic głęboko nie wierzą i niczego gorąco nie kochają, nie rozumieją życia i nie znają drogi do szczęścia.

*Na dnie sumienia.*

Szczęśliwi, jeśli losu swego są godni, lubią siać szczęście dokoła. *Turia.*

Wesołość i przyjemne przepędzenie czasu to rzecz jedna, a szczęście zupełnie druga.

*Dwa bieguny.*

Któż nie wie, jaką czarę zachwytów do ust ludzkich przykłada sztuka; jakie pragnienia zaspakaja, energie pobudza, cele wskazuje nauka, na pozór chłodna i surowa. Są organizacye, którym praca przynosi zapomnienie złego, ukojenie, nawet w nieszczęściu uczucie szczęścia, i takie, które znajdują rozkosz nietylko w pełnieniu cnoty, lecz w samym jej widoku. Obowiązek—pojęcie, odstraszające tych, którzy niczego nie wielbią i nie kochają serdecznie, dostarcza tym, którzy od samych siebie oderwać się umieją, pociech nieocenionych, głębokich, snujących złotą nić z pasm szarych, nawet czarnych. Wszystkim tym źródłom pociech i uciech zaprzeczają pesymiści; niemniej są one: przez długie wieki wlewały w ludzkość siłę trwania i dziś także krzepią to skrzydło życia, którem jest nadzieja. Lecz aby je poznać i posiąść, potrzeba czegoś, co nie znajduje się w posiadaniu u wszystkich, czego przedewszystkiem nie posiadają dotknięci przecywilizowaniem połowicznem; trzeba zdolności do odrywania się od samego siebie, do wzbijania się nad samego siebie, do serdecznego uwielbienia i kochania.

*Melancholicy.*

Możność istnienia na ziemi serdecznego braterstwa, bez węzłów krwi, czyni w czarnej płachcie otwór szeroki, przez który spływa na życie światło czyste i krzepiące.

*Melancholicy.*

Młodości najwyższe prawo i dobro — nadzieja.

*Jędza.*

Hojniejsza jedna garść z pokojem, niźli dwie z wojną. Lepiej z małego garnuszka jeść w spokojności, niźli morze wychłeptać ze zgryzotą.

*Nad Niemnem.*

Szczęście prawdziwe, szczęście poczciwe, to ten kwiat zaczarowany, o którym mówi bajka, że iść do niego trzeba daleko i długo, a po drodze staczać walki, krwawić stopy, postępować w pocie czoła i niepokojach serca, a wytrwać aż do kresu. Po szczęście prawdziwe, po szczęście uczciwe, nie można iść wygodną ścieżką, kwadratami woskowanej posadzki zasłaną, kwiatami pochlebstw usypaną. Na szczęście prawdziwe, na szczęście uczciwe zasłużyć, zapracować trzeba.

*Pamiętnik Wacławy.*

Niema na świecie większego zadowolenia, a nawet szczęścia, jak uczynić komuś dobrze, ulżyć czyjemu cierpieniu, sprawić komuś przyjemność, tembardziej jeśli ten ktoś, potrzebujący naszej pomocy, jest biednem, niewinnem dzieckiem, które nic jeszcze nie uczyniło, a już cierpi.

*Cnotliwi.*

Wspólne cierpienie z człowiekiem czczonym i ukochanym wydaje mi się źródłem wielkiej i czystej, choć pospolicie mało znanej szczęśliwości.

*Asylum.*

Powiadają, że szczęśliwi nie mają historyi; co pewna, to, że o dziejach starożytnych zapominać im łatwo. Wczoraj znika z pamięci, ilekroć dziś pełnem jest

myśli, uczuć i zajęć, nakształt czary, po brzegi wypełnionej mocnym i orzeźwiającym płynem.

*Marya.*

Wszędzie i zawsze przynosimy z sobą samych siebie, i wewnętrzna treść nasza rozpromienia lub zasmuca to, co nas otacza.

*Ostatnia miłość.*

Ludzie najszczęśliwsi powinni być zarazem najlepszymi; jeżeli takimi nie są, snadź szczęście ich nieprawdziwe, albo oni go nie warci i prędko je utracą...

*Wesoła teorya, a smutna praktyka.*

Młode myśli, to orły szerokoskrzydłe, co lecą nad ziemią i orlim wzrokiem szukają kwiatu wesela i owocu szczęścia. I któż je zliczy, i któż opowie, gdy rojami wylatują z głowy, młodością wrzącej, gdy jednem ich skrzydłem — wiara, drugiem — nadzieja, a atmosfera, w której się unoszą — miłość. Z ognia stworzone, w pragnieniu skąpane, wiarą w przyszłość strojne, gdzieżeście wtedy, o myśli młode, kiedy czoło człowieka pochyli się smutne pod wspomnieniami doznanych zawodów? Gdzieżeście wtedy, gdy w sercu jego tchnienie życia zmrozi młodzieńcze zapały i porywy, gdy po dniach minionych, chodząc jak po mogiłach, czoło chyli ku mogile?

*W klatce.*

O uśmiechy młode! wy akordy, wtórujące pieśniom młodych myśli! rozkwitajcie i ulatujcie w świat, póki wam pora nie minie; bo życie wasze to żywot motyla... radosny, ale krótki.

*W klatce.*

Któż potrafi dokładnie określić te nagłe smutki i obawy, które nieraz bez wyraźnej przyczyny, śród chwil najsłodszych nawet, ściskają serce człowieka, jakby przypominając mu, że żyje na ziemi, że zatem wszędzie niespodzianie może ujrzeć przed sobą ciemną twarz nieszczęścia?

*W klatce.*

Jeżeli możność jaknajpełniejszego uzewnętrznienia samego siebie w czynie i dążeniu stanowi ważną, podstawową może część ludzkiego szczęścia, — szczęście to stać się może udziałem takiego tylko człowieka, który żyje i działa w rodzinnem otoczeniu przyrody i ludzi.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Młodość — to taki ptak, który z za najgrubszych chmur jeszcze słońca dopatrzy, i choć z ołowiem na skrzydłach, jeszcze ku niemu wzbijać się próbuje.

*Panna Róża.*

Niema nic ponętnego w stałem posiadaniu przedmiotu pozbawionego możności lub chęci umknięcia; uciechy i tryumf prawdziwy sprawiać musi dopiero przytrzymanie u piersi iskry, którą każdy powiew wiatru unosi w coraz to inną stronę.

*Krzak bzu.*

Bardzo jest miło posiadać uprzejme i przyjacielskie stosunki z ludźmi, lecz stokroć milej spostrzegać, że ci, którzy nas w samotności i smutku naszym lekceważyli, obrażali, poniekąd nawet krzywdzili, są zdziwionymi i ciekawymi świadkami naszego szczęścia.

*Jedza.*

W życiu najdoskonalszego nawet i najbardziej trzeźwego umysłem człowieka bywają niekiedy bardzo długie sny, marzenia.

*Ostatnia miłość.*

Kiedy ludziom na smutek się zbierze, najlżejszy drobiazg dotkliwie ciężar jego zwiększa; kiedy na wesołość — najdrobniejsza iskra szumny i raźny płomień jego podnieca.

*Jędza.*

Odrzucić przeszłość i wykroić z życia trudno; wobec zmiany losu, przeszłość ta przyczepia się do człowieka, który ją ma za sobą, ujmuje go w kleszcze zgryzot i żalów i ciało jego rzuca na pastwę męczarniom, a ducha miażdży pod ciężarem niepowrotnych wspomnień.

*Pamiętnik Wacławy.*

Ubogiemu łatwiej jest zostać na zawsze ubogim, niż bogaczowi zestąpić z pozłacanych szczytów na twardy grunt biedy i pracy.

*Pamiętnik Wacławy.*

Podupadła wielkość nigdy się ze swym upadkiem pogodzić nie może.

*Pamiętnik Wacławy.*

Jak smutny ten świat Boży! Więcej w nim cieniów, niż świateł, a pierwszych tak nawet wiele, że bardzo bystre trzeba mieć oko, by módz ostatnie dojrzeć i uwielbić.

*Pamiętnik Wacławy.*

Ubóstwo i praca posiadają w sobie dziwne tajemnice wielkich radości i wielkich cierpień. Ten, na czyich barkach spoczęły te dwa ciężary, wiele posiadł, ale też wiele wyrzec się musi.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wyrzeczenie się nie przychodzi nigdy bez trudu, wtedy szczególniej, gdy człowiek mniema, że się wyrzeka na zawsze.

*Pamiętnik Wacławy.*

Natury ludzkie nieupośledzone z urodzenia i niezbrukane ostatecznie życiem, jakkolwiek występne i obląkane, duszą się na nizinach błotnych, wzdychają do szczytów słonecznych, zdolne są wydostać się z pierwszych, wstąpić na drugie.

*Na dnie sumienia.*

Któż nie wie, jak dzieje się tu i tam, na tym i owym punkcie kuli ziemskiej; jakie następstwa psychiczne wiodą za sobą warunki różne, śród których społeczność żywot swój pędzi; jak bardzo, jak silnie, jak głęboko dodatnia lub ujemna strona warunków tych, szersza lub ciaśniejsza arena, ofiarowana przez nie ludziom, wpływa na rozrost ich moralny lub zmalenie, spotęgowanie się lub zesłabnięcie pięknych nawet przymiotów, które w jednych wypadkach rozrastają się swobodnie, na podobieństwo konarów dębowych, w innych zwijają się ślimakowato i nikną lub włażą ludziom w gardła, dręcząc ich, zamiast uszczęśliwić, dławiąc, zamiast ożywić?

*Rodzina Brochwiczów.*

Jest-że szczęśliwem życie, nierozgrzane promieniem żadnej wielkiej miłości, nieopromienione glorya czynu, nieuświetnione szlachetnemi bojami, nie podążające do celów wysokich? Jest-że szczęśliwem życie, które spożywa dobra odziedziczone, wzamian nie produkując nic; czerpie wszystko z przeszłości, dla przyszłości nic nie czyniąc; uczucia i uciechy okuwa w pancerz konwenansu; nie zna rozkoszy tworzenia, ani tej, jaką przynosi spoczynek po trudach, tryumf po walce, widok czegoś zbudowanego własnemi rękoma, cisza wewnętrzna, wyłoniona z gwaru długo bojujących, a pogodzonych uczuć silnych, myśli wielkich?

*Rodzina Brochwiczów.*

Któż przeliczy dręczące trwogi, ciężkie niepewności, nikomu nieopowiadane smutki i w wiecznej tajemnicy staczane walki tych, którzy po świecie przez tłum kroczą o własnych siłach, trudem głowy i rąk, stałością woli, łzami serca zarabiając dla siebie i dla innych na spokojną teraźniejszość i uczciwą przyszłość.

*Rodzina Brochwiczów.*

Nikt nie może bezkarnie wypadać ze środowiska swego i właściwych mu warunków życia.

*Dwa bieguny.*

Pewność, że wszystko na ziemi, nie będąc ostatecznie złem, nie jest także doskonałem, że jeżeli nie godzi się plúć na nic, to i uklęknąć niema przed czem — leje w serce i umysł ckliwość nieznośną.

*Bracia.*

Cierpienia mają swą dobrą stronę: kształcą serce i hartują ducha.

*Panna Róża.*

Są na ziemi tęsknoty i żale, nie tyczące się ani rodziców, ni dzieci, ni żony, ni majątku, ni domu własnego, i z takich tęsknot i żalów duchowi ludzkiemu, który zaznał ich raz, uleczyć się najtrudniej...

*Meir Ezofowicz.*

Szczęście wywyższa, szczęście poniża, wszystko na świecie czasowe i przemijające... każda rzecz, by woda, przepływa, by liść na drzewie, żółknie i gnije...

*Nad Niemnem.*

Nieszczęście rzadko bywa mistrzem dobrym, a pognębienie, jak olbrzymia tłocznia, szczyty nawet wtłacza w padoły. W życiu jednostek i narodów bywają momenta, taką miarą nieszczęść napełnione, że nic już w nich więcej zmieścić się nie może.

*Nad Niemnem.*

Często cierpiąc, zdarzy się, że nie ścierpisz.

*Nad Niemnem.*

U ludzi wiele czujących i nadmiar zasmęconych, nietylko na ciele, ale i na duszy robią się takie zmarszczki, które już nigdy całkiem nie znikną.

*Nad Niemnem.*

Śmierć nie byłaby okrutną, gdyby przybywała ku tym, którzy już żyć nie pragną.

*Nad Niemnem.*

Każdy zapewne myślący i oświecony człowiek ma w życiu swojem dłuższą lub krótszą epokę, w której pojęcia, jakiemi się przejął, zasady, na jakich moralną istność swą oparł, ukazują się jemu w podwójnem, niepewnem świetle zwątpienia i sceptycyzmu. Straszna to, ciężka chwila moralnego w człowieku przesilenia! Grunt, na którym stał, sądząc, iż stoi na granicie, drży pod stopami, jak błotne trzęsawisko; zwierciadło, w którem widział się olbrzymem z opancerzoną piersią, pokazuje mu karła, podniesionego na szczudłach, które się pod nim łamią. Wszędzie, gdzie spojrzy: czy w sumienie swoje, czy w myśl, czy w serce, czy na ludzi, czy na świat, widzi ognistemi zgłoskami wypisane pytania: co jest prawdą? gdzie prawda? Bo to, co za prawdę miał, stoi przed nim mgłą zwątpienia przyćmione, wiary dotąd drogie — gasną, to, co zbudował z trudem, upadło w gruzy, po których szatańskim śmiechem szaleje szyderstwo.

*Z życia realisty.*

Ci wszyscy, którzy od urodzenia do śmierci żyją bez zamierzonego celu, z dnia na dzień, nie zakreślając przed sobą drogi stałej, nie trwożąc się o zasady i nie przyjmując za swoją prawdy żadnej, nie pojmą nigdy, ile goryczy, ile strasznego przerażenia doświadcza człowiek, któremu się zdawało, że droga przed nim leży odkryta i widna, że stoi na opoce zasad, że posiadał prawdę, a który widzi, że drogę tę mgła zasłania, zasady chwieją się i prawda ucieka, nie zostawiając za sobą zastępczyni. Nic, okropne nic, w całej nagości swej występuje przed jego myślą, a demony szyderstwa chycho-

cą wkoło, że człowiek to igraszka życia, a wszystko, co w życiu, to traf ślepy, a wszystko, co w człowieku... bańka mydlana.

*Z życia realisty.*

Żadnej namiętności i żadnego bólu człowiek nie doświadcza bezkarnie. Zda się, miną one i znikną całkiem zagładzone dalszym ciągiem życia; zda się umarły na zawsze, nie zostawiając nawet żadnej zmarszczki na czole, ale w moralnej istocie człowieka musi na wieki pozostać po nich blizna, która nie boli wprawdzie, nie dolega, milczy, ale przy lada poruszeniu krwią się zasączy znowu i wskrzesi, choć na chwilę, dawno w rzeczywistości zgasłe obrazy.

*Z życia realisty.*

Bywają w życiu pewnych ludzi epoki, w których czepiają się oni bólu nawet i cierpień, jak deski zbawienia, byle ich one wniosły po nad warunki otaczającego bytu i uchroniły od snu apatyi, lub sroższego jeszcze od niego zwątpienia o wszystkiem.

*Cnotliwi.*

Przeszłość nie przechodzi nigdy bezkarnie; prędzej lub później przychodzą od niej do człowieka wspomnienia, które choć na chwilę zamglą mu oczy i zachmurzą czoło żałością.

*Cnotliwi.*

Łzy, płynące z oczu człowieka, użyźniają jego serce; tylko na gruncie wielkich boleści powstają uczucia wielkie i wielkie myśli rodzą się z różnych doświadczeń

i kolei życia. Kto nigdy nie zaznał smutku, ten kochać nie umie; kto nigdy nie borykał się z losem przeciwnym, tego umysł na zawsze karłem zostanie; a kto cierpiał wiele a mężnie, ten zdolen ducha swego wyśpiewać czynem lub pieśnią.

*Cnotliwi.*

Któż wypowiedzieć zdoła smutne przeczucia, te wieszczby złowrogie, które żelazną obręczą bólu ściskają pierś wtedy, gdy nieszczęście ukryte jeszcze pod tajemniczą zasłoną przyszłości.

*Początek powieści.*

Kapitał serca, jak każdy inny kapitał, rozprasza się, gdy źle użyty i w mikroskopijnych zda się cząstkach rzucony, topnieje szybko; coraz mniej procentuje rozkoszą i zadowoleniem — aż pewnego pięknego poranku nieostrożny kapitalista spostrzega, że jest bankrutem. Smutna to chwila dla człowieka, gdy, badawczą dłoń zapuściwszy w głębinę serca, nie poczuje tam na dnie owego jasnego złota młodych ogni i młodych uczuć! Wtedy jak nędzarz z pustkami w kieszeni, z pragnieniem i żalem. przypatrujący się szczęśliwcom, zajadającym smaczne kąski, z pragnieniem i żalem przypatruje się on szczęściu i miłości innych, dla których zdobycia brak mu kapitału serca, rozproszonego na kupowanie okruch niepożywnych, a jednak powodujących bankructwo. Wówczas bankrut, strącony ze złocistych szczytów uczucia, osiada sobie spokojnie na szarych płaszczyznach powszedniego bytu, a to, co utracił ze strony zdrowego szczęścia, wynagrodzi sobie komfortem

mieszkania, wybornem cygarem i smacznym obiadem— jeśli ma za co je nabyć.

*Rozstajne drogi.*

Ze wszystkich rodzajów zjadliwych owadków, kąsających serca ludzkie, ze wszystkich owych drobnych na pozór bólów, nie wybuchających na zewnątrz rozpaczą gwałtowną, ale powoli, co chwila kolących człowieka, jakby zaostrzonemi kolcami szpilek, nie zabijających odrazu, ale co chwila tworzących drobne ranki, z których każda krwią się sączy, najdokuczliwsze, najuporczywsze i najboleśniejsze są owe roje wspomnień, cisnące się do głowy i piersi i szepcące człowiekowi ostrą nutę: było, a nie będzie.

*Ostatnia miłość.*

W naszej biednej po tej ziemi wędrówce nie sama tylko śmierć rozłącza ludzi. W pełni życia i sił rozstają się oni z sobą niekiedy i umierają wzajem dla siebie. Wtedy dla tego, kto pozostaje sam jeden na miejscu, gdzie przed chwilą był szczęśliwy — na każdym kroku rozkładają się groby. Chodzi on po wspomnieniach jak po mogiłach, a pamięć szczęścia, które minęło i już nie powróci, ściga go bladą marą ciągłego żalu. Wówczas każdy sprzęt domu, każde drzewo ogrodu, każda dnia pora i każdy dźwięk usłyszany wieje ku niemu tchnieniem minionej przeszłości; gdzie była radość, tam teraz tęsknota, gdzie była pełnia, tam stała się pustka.

Wszystko to samo, jak było, a jednak wszystko inaczej; nic się nie zmieniło w około, a jednak wszystko zbladło i zaćmiło się mgłą łez.

*Ostatnia miłość.*

Są ludzie, których życie, jak ścieżka bez słońca i kwiatów, wije się samotna między różnemi drogami tej ziemi. Róże wiosenne przynoszą im tęsknotę, jesienne mgły wieją ku nim łzami.

*Ostatnia miłość.*

Boleść — wielka to i mądra mistrzyni, jeżeli spokojna; nie rozsadza głowy szaleństwem, ale owiewa ją cichą a uroczystą powagą.

*Ostatnia miłość.*

O, któż zrachuje te ciche, a gryzące bóle, co się wjadają w serce tysiącami żądeł? Kto zdoła zważyć ten ciężar, który przygniata pierś, tamując jej oddech?

Są na świecie dramata, których żadne oko nie widzi, żadne ucho nie słyszy, a które przecież więcej mieszczą w sobie rozpaczy, niż te, nad któremi płaczą ludzie, zebrani w teatralnych salach. I nie dziw, że potem, gdy rozwiązanie tych tajemniczych dramatów nie podoba się ludziom, oni, co nie znają ich wątku, wołają: przekleństwo! Mądry i zacny jest ten, kto przed rzuceniem tego okrzyku zmierzy wprzódy badawczym wzrokiem drogi, jakiemi doszła do swego końca wyklęta przez ludzi historya!

Są tacy, którzy, sami cierpiąc, nie pojmują cierpienia innych, bo cierpią bezmyślnie. Ale kto w każdem cierpieniu, swojem czy cudzem, bada źródła i cały przebieg tej krwawej rzeki, co bólami płynie, ten wielu rzeczom na świecie, zamiast: przekleństwo! powie: przebaczenie! Bo praca myśli nauczy go tej prawdy, iż są ludzie, których dusza czystszą jest od ich zewnętrznego istnienia.

*Ostatnia miłość.*

I czemże są bóle człowieka wobec ogromu boleści dziejowych?

*Na prowincyi.*

Wszak losy ludzkie płynąć muszą na ziemi w tak logicznie związanym łańcuchu, jak płyną w przestrzeni światów miliony. Wszystko, co się dzieje, musi mieć przyczynę swoją i cel: nic się bez nich nie dzieje, nic ślepym trafem nie jest. Może grzeszny otrzymuje w udziale szczęście dlatego, aby go ono podniosło i uleczyło z grzechu, a sprawiedliwemu dostaje się w udziale cierpienie, aby wzmógł się i rozszerzył duch jego? Jakie posiadam prawo żądania, abym ja właśnie był szczęśliwym, a nie kto inny? Albo wiem, że szczęście moje jest koniecznem ogniwem do utworzenia tego łańcucha, który się losami społecznemi nazywa? Nie jestże to przeciwnie? Nie byłoż koniecznem i zbawiennem, abym cierpiał, a kto inny cieszył się? Gorycz i skargi na los nie są pychą i zarozumiałością człowieka, który myśli, że świat dla niego, nie on dla świata istnieje? Starać się osiągnąć szczęście, szukać go, zdobywać, każdy ma prawo; ale gdy ono umknie i zniknie z oczu, jestże rozumnie i sumiennie kogokolwiek lub cokolwiek o to oskarżać?

*Na prowincyi.*

Teraźniejszość opowiada się zwykle z większą daleko trudnością, niż przeszłość.

*Pani Luiza.*

W życiu ludzkiem bywają chmury takie i owakie: jedne przeraźliwe burze niosą z sobą, inne, które pioru-

nów nie ciskają, sercem człowieka nie wstrząsają w podstawach jego tak, aby pękło od razu, rozsypało się w gruzy, ale kropla po kropli, minuta po minucie, zatruwają mu dni życia, na czole gromadzą zmarszczki, jedne kładąc przy drugich, zagłębiając pierwsze w chwili tworzenia się ostatnich, i obchodzą się z sercem człowieka jak wody z łożyskiem, w którem płyną nieznacznie powoli, wytrwale, bruździąc je, chropowacąc, składając na niem całe pokłady gorzkie i ostre....

Jeżeli pierwsze chmury, pełne niebezpieczeństw grozy, zabójczemi być mogą, drugie posiadają naturę zjadliwą i rozkładającą. Nie pogrążają człowieka w ciemność zupełną, ale kryją przed nim słońce i błękit nieba; nie zabijają go, ale czynią mu życie nieznośnem.

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Każdy, kto badał otchłanie, jakie natura ludzka zawiera w sobie, pojmie, co to jest męka energii, która, nie znajdując pola dla siebie, jak rdza żelazo, najhartowniejsze nawet serce przejada.

*W klatce.*

Biada temu, kto zawczasu nie nauczy się badawczo zaglądać w głąb samego siebie i ściśle zachować złe i dobre potęgi, władnące jego istotą! Biada temu, kto, nie posiadłszy wielkiej mądrości samopoznania, sam dla siebie zostanie zagadką; bo, nie odnalazłszy w sobie gwiazdy przewodniej, kierowniczej bussoli, pójdzie na oślep po drogach życia, jak po manowcach. Wolą nie ujmie on steru popędów swych i namiętności, bo nie będzie wiedział, jak się poczynają i gdzie ich koniec, bo

złe głosy wydadzą mu się dobremi, a dobre zapozna i odrzuci, jak nie swoje. Smutna igraszka wrażeń, instynktu, trafu, mimowoli kaleczyć będzie i siebie i drugich, wrażenia biorąc za uczucia, uczuciom nie dowierzając, błędne ogniki przelotnych myśli poczytując za gwiazdy przewodnie, a głębokie i dobre natchnienia tłumiąc jak kaprys chwilowy.

*W klatce.*

Kiedyż ludzie będą mogli rozkazywać własnemu sercu, tak, jak już w części rozkazują żywiołom? Kiedy, zawładnąwszy własnemi namiętnościami, jak władają ogniem, wodą i parą, rzucą zaprzeczenie słowom poety: «najstraszniejsze dla człowieka są sieci, które mu własne jego zastawia serce»?

*W klatce.*

Kto uważnie słucha wszystkich odgłosów ludzkiego serca, ten w śmiechu nie samą tylko wesołość usłyszeć może; drżą w nim niekiedy tajone i tłumione łzy. Ale żeby ich w śmiechu czyimś dosłyszeć, trzeba wprzód samemu ścisłą z cierpieniem zawrzeć znajomość; trzeba, według słów jednego z pisarzy, posiąść jedyną naukę, mogącą wwieść człowieka w głębiny serc innych ludzi... trzeba się nauczyć «alchemii łez».

*W klatce.*

Biada wszystkim, którzy mają za szerokie tchnienie dla obrębu, w jakim są zamknięci. Brak im będzie powietrza, a jeśli nie przełamią zapór i nie ulecą w przestrzeń szeroką, muszą długo i boleśnie targać się i łamać, aż się zmęczą i skonają... «w klatce.«

*W klatce.*

Nic niema wstrętniejszego w naturze ludzkiej, nic na nią zgubniej nie oddziaływa, jak ciemności. Wśród nich wszystko rośnie przed oczyma człowieka w olbrzymie rozmiary; drobniuchna iskierka wydaje się płomieniem, lekki szelest — hałasem. Człowiek wolałby widzieć najstraszniejsze rzeczy, byleby widzieć je oczyma ciała, wyraźnie, a nie domyślać się ich i odgadywać wyobraźnią, tą królową i tworzycielką mar ciemności: duchowe straszniejsze są stokroć od fizycznych cieniów.

Widzisz przed sobą nieszczęście straszne, ale wyraźne i nieuniknione, a więc spotkać je możesz hardem czołem, mężnem sercem, cierpiąc, ale milcząc, a może i walcząc; ale inaczej jest, gdy nieszczęścia tego nie widzisz, lecz tylko czujesz je w powietrzu, wkoło siebie, zaczajone, chwytające cię za gardło, a nie znasz jego kształtu, nie wiesz, z której strony nadchodzi, ani jaką broń masz przeciwko niemu pochwycić, jak ktoś, co czuje gorejący w pobliżu płomień, a nie wie, kędy go ma ominąć; wijesz się w obawie i w ciągłych paroksyzmach walki życia ze śmiercią i żadna chwila nie jest ci bezpieczną i wołasz w przerażeniu: — Niech umrę, ale niech wiem, że mam umrzeć!...

*Pan Graba.*

Bywają boleści tak wielkie, że źródło łez tamują w piersi, a natomiast rozpalają ogień posępny, który najpiękniejsze dyamenty duszy zwolna przepala w czarne żużle rozpaczy.

*Pan Graba.*

Niema nieszczęścia, któreby dorównywało nieszczęściu zmarnowanych skarbów ducha; niema większej

zbrodni nad zbrodnią ich zmarnowania. Ten, kto zabija w sobie życie moralne, równa się w zbrodni mordercy, który odbiera życie fizyczne bliźniemu. Prawa ludzkie nie mają dla niego kary, ale sądzonym on będzie strasznie sądem pokoleń i potępiony na zagubionej duszy piętnem ich przekleństwa, albowiem zabrał im to, co do nich należało.

Matka, tracąca przez śmierć niemowlę, które oczu pojęcia na świat nie otworzyło jeszcze, niech w żalu swym spocznie na wezgłowiu rezygnacyi, a jeśli ma wiarę żarliwą, niech oczekuje dnia, w którym dziecię swe ujrzy aniołem u stóp tronu Bożego. Ale nie będzie spokoju, ani pociechy, ani nadziei dla matki, której syn poszedł na manowce występku i roztrwonił marnie skarby ducha swego. A jeśli jeszcze stało się to z jej winy, niech matka taka rozedrze szaty swe na sobie i z trwogą oczekuje dnia sądu groźnego, w którym Bóg ją zapyta: — Matko! coś uczyniła z dzieckiem swojem?

*Pan Graba.*

Wyroki pomsty życiowej tem pewniejsze są i nieubłagańsze, im na dostojniejszy ich przedmiot spadają; zapoznana prawda i zgwałcona sprawiedliwość przebrzmiewa bez echa i gaśnie bez śladu tylko w pustych głowach i oschłych sercach, ale uderza, karci, druzgoce wielkie umysły i silne charaktery wtedy nawet, gdy się im zdaje, że winę swą zmazali krwią swego serca, czynami swych rąk, wielkością swych postanowień. W starożytności potężne fatum, rządzące światem, wisiało przeważnie nad losami wielkich mężów i bohaterów; wyroki jego i ciosy były niejako złowrogim zaszczytem,

ze szczególną troskliwością obejmującym głowy dostojne. Dziś ludzkość pojęła głębokie znaczenie starożytnej zagadki. Mściwe i karcące fatum mieszka nie gdzieindziej, tylko w piersi człowieka; ale im pierś ta szersza, im goretszym płonie ogniem, tem ono silniejsze, tem srożej pali i ciężej przygniata. Głupcy, niedołęgi, do gruntu przeniknięci zgnilizną zepsucia, mogą przeżyć długie lata, nie słysząc, nie czując w sobie tej mocy potężnej, złowrogiej, która nie ma z czego w nich powstać, ani czem się żywić. Ale biada myśli bystrej, giętkiej i podniosłej, która zbłąka się na manowcach! biada duszy ognistej, która zapadnie w męty!...

*Na dnie sumienia.*

Powszechna nędza ludzka wskazuje wyraźnie, że najważniejszą przyczyną do kochania człowieka jest jego nieszczęście. Ale znajduje to w świecie tłomaczenie zupełnie odwrotne: kochanymi są tam tylko chodzący w sukniach pomyślności, zaś przyodziani w boleść stają się zawalidrogami, których należałoby wyrzucać za drzwi życia, bo są do życia niezdatnymi. Przez litość daje się im jałmużnę z grosza, jeżeli o nią proszą; jeżeli nie proszą — zapomnienie. Jedyną ich zasługą może być jeszcze: pozwolić zapomnieć o sobie.

Tak jest w świecie, który nazywa się chrześciańskim; w warstwach społecznych, które się nazywają ucywilizowanemi. Tak jest na punktach ludzkości, poczytywanych za najbardziej oddalone od tego stanu pierwotnego, w którym każdy dzikus, z pękiem liści dokoła nagich bioder, chadza, poluje, cierpi głód i obżera się — sam jeden. A jednem z ironicznych pociągnień

pędzla na obrazie ludzkości jest to właśnie, że człowiek nieszczęśliwy, najmniej mogąc być kochanym, najwięcej tego potrzebuje. Sprowadza to zjawisko uderzania sercem o mury, z którego niejednokrotnie wypływa zanik serca; zdarza się przecież, że pozostaje ono całem, tylko nalanem po brzegi trucizną zwątpienia o ludziach i sobie.

*Australczyk.*

Niema dla człowieka nieszczęścia większego nad niemożność ćwiczenia i rozwijania w całej pełni swojej energii i zdolności. Im wyższem i szerszem jest pole działalności, tem większa szansa szczęścia, a przynajmniej... zapomnienia o powszechnem, koniecznem nieszczęściu.

*Australczyk.*

Im zdolniejsze, bujniejsze umysłem i charakterem jest indywiduum, tem dotkliwiej i różnorodniej wśród «okoliczności nieprzyjemnych» i «atmosfery dusznej» cierpieć musi. Tak to już jest na tym świecie, że za wszystko płacić trzeba. Wyższe zdolności to zarazem większe potrzeby wewnętrzne i większa tkliwość na dotknięcia zewnętrzne, zatem szersza przestrzeń i cieńsza skóra podatna cierpieniu. Ale — cóż stąd?... Czy przeto nie trzeba myśleć i czuć?....

*Artykuł: «Emigracya zdolności.»*

Oszukiwałby ludzi ten, ktoby chciał utrzymywać, że myślą i sercem wspinać się wysoko znaczy to poić się słodyczą—wcale nie; znaczy to właśnie: gorycze na słodycz dla innych przerabiać.

*Artykuł: «Emigracya zdolności.»*

Nietylko w dziedzinie sztuki człowiek stwarzać może arcydzieła piękna, lecz też często, aby skutecznie służyć temu, co kocha, z samego siebie stworzyć musi arcydzieła cierpliwości. W kwestyi cierpienia innego wyjścia niema, jak tylko hasło zasadnicze: kiedy trzeba, to trzeba! Naturalnie, że zastanowić się należy: czy trzeba? lecz jeżeli po naradzie z sumieniem wypadnie cierpieć! to i cierpieć.

*Artykuł: «Emigracya zdolności.»*

Wszyscy, których łez nie spostrzega i nie ociera nigdy nikt, nie lubią ich pokazywać nikomu.

*Panna Antonina.*

Bywają pogrzeby rozmaite, a nie najmniej bolesnemi są te, w czasie których człowiek odśpiewuje requiem sam jeden i tylko w najgłębszej tajemnicy swego serca.

*Bracia.*

Im człowiek więcej wie i rozumuje, tem więcej ma do przeniesienia w życiu moralnych cierpień, smutków i zawodów.

*Kilka słów o kobietach.*

## IV

## Miłość, mężczyzna i kobieta, uczucia rodzinne, sympatya, nienawiść.

Dla ludzi jaskiń i lasów miłość nie była zapewne czem innem, jak krótką dobą fizycznych zapałów; wszystko bowiem, co istniało po za tem, było dla nich nienawiścią, walką, pustką i nieświadomością. Ale z pierwszą rodziną, która stale i na długo zamieszkała pod pasterskim namiotem, powstała w ludzkości pierwsza idea społeczna, potem utworzyła się gmina, naród, ojczyzna i jak sznur gwiazd, wiązany przez geniusze wieków, zaświeciły nad światem ideały, rządzić i kierować mające jego przyszłością. Wyraz miłość, pojmowany w zadaniu dziejów ludzkich w jednem rozumieniu, rozpadł się na nieskończoność rozumień i teraz mężczyzna kochać może nietylko kobietę, a kobieta mężczyznę, ale kochać oni mogą: przyrodę, którą rozumieją, prawdę i naukę, która ją odkrywa, piękno i sztukę, które je objawia, ziemię, z której soków i powietrza czerpią swoje życie; społeczność, której językiem mówią, bólami cierpią i nadziejami spodziewają się; rodzinę, która społeczności tej najtrwalszą jest opoką; pracę, która daje cel i wartość życiu; sprawiedliwość gwałconą, słabość uciśnietą, męstwo walczące, potęgę twórczą, geniusze,

torujące drogi ludzkości, ciche cnoty, budujące w ukryciu podwaliny jej szczęścia,—wszystko, co wre, albo budzi się w łonie ludzkości, waży jej losy, przyświeca jej przeznaczeniom, słowem — nieskończoność.

*Marya.*

Pokażcie mnie, gdzie są takie idee i dążenia, którymby poważna i szczera miłość przeszkodę stawiała?

*Rozstajne drogi.*

Najświętsze są, najczystsze i najgłębsze związki ludzi takie, których pierwszym akordem jest zjednoczenie się w jednej jasnej myśli poważnej, w jednem głębokiem i gorącem uczuciu.

*Rozstajne drogi.*

Dzieło udoskonalenia, tak jak każde dobre dzieło ludzkie, możebnem bywa wtedy tylko, gdy powstaje z miłości, z niej czerpie siły i wytrwanie. Grunt serca ludzkiego wtedy tylko wydać może owoce dobre i piękne, gdy jest zapłodnionym miłością.

*Na dnie sumienia.*

Wiara, ilekroć ustępuje we wnętrze człowieka, nie bywa nigdy długo samotną: wraz z nią, z niej samej wyłoniona przybywa miłość. Dwa te geniusze zbawcze postępują zawsze razem jak bracia archanioły.

*Na dnie sumienia.*

Niewątpliwie jest miłość dla szczęścia pierwiastkiem pierwszorzędnym i niezbędnym. A jakby w zastosowaniu do rozmaitych gruntów, które zapładnia, po-

siada rozmaite rodzaje i stopnie. Od popędów samca, strojącego się w jaskrawe pióra dla zdobycia łask samicy, wzbija się po licznych stopniach do Platońskiego zjednoczenia duchów; przez rodzinę, naród, plemię, ziemię, wszechświat wstępuje po nieskończonej drabinie tam, gdzie kończy się państwo zmysłów, w nadzmysłowe, prawie nadludzkie, a jednak tylko ludzkie strefy ideałów.

*Melancholicy.*

Miłość to sprawia, że natura, sztuka, nauka, praca, obowiązek leją w człowieka pociechy i ulgi, niekiedy rozkosze i szczęście. Ale też ona jedna jest rozdawczynią tych napojów boskich i tam, gdzie jej niema, źródło ich wysycha. Niema zaś jej w przecywilizowaniu połowicznem, poszukującem tylko takich zdrojów, które gaszą pożary łakomstwa i pychy. Niema jej u dekadentów przeestetyzowanych, poczytujących za początek i koniec wszechrzeczy tylko piękno i tylko drobne lub chorobliwe objawy jego i tylko dla tego, że one się im podobają. Niema jej u tak zwanych modernistów, którzy z pomiędzy pomysłów i pojęć nowożytnych przejęli tylko, niezupełnie z resztą nowe, lekceważenie wszelkich piękności i dóbr moralnych. To też wśród tych szeregów pesymizm krzewi się najbujniej. I jest to dla świata ucywilizowanego nowe najście barbarzyńców. Jest to atawizm, w którego objawach odradza się ród troglodytów, nie rozumiejący i nie kochający ani natury, ani nauki, ani cnoty, pracy i obowiązku, a umiejący cieszyć się tylko tłustym szpikiem kości zwierzęcej, rozbitą czaszką współzawodnika i — naszyjnikiem z pereł.

*Melancholicy.*

Uczucie jest potęgą niezmierną, nieobliczoną, najbardziej twórczą ze wszystkich twórczych sił przyrody.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Uczucie jest wszędzie, gdzie istnieje jakiekolwiek dzieło ludzkie, — takie choćby, które wygląda najbardziej na wytwór czystego rozumu.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Uczucie istnieje w człowieku z mocy konieczności, wynikającej z przyczyn, które spoczywają we własnej jego i świata naturze, a potężnie oddziaływać będzie na sprawy i koleje ludzkie dopóty, dopóki ludzkość nie zmieni się w inny, jakiś całkiem niepojęty nam dziś twór przyrody, a glob ziemski w inną jakąś, niepodobną nam dziś do określenia, planetę.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Uczucie, będąc siłą twórczą i ożywiającą, potężną, a wielowzględnie dobroczynną, jest zarazem żywiołem falującym i jak fala skłonnym do usypiania wśród ciszy, do nadmiernych wzdymań się i wylewów pod miotającemi się podmuchy; prawidłowo zaś rozwijać się, a trwale tworzyć i działać może ono wtedy tylko, gdy kojarzone jest z pewnemi pojęciami umysłowemi i pod wodzą pewnych rozumowych prawideł postępującemi.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Uczucie, to owa fala poczty «wierna i niewierna,» która statek społeczeństwa wtedy tylko ku szczęśliwym

niesie brzegom, gdy gruntem jej są jasne pojęcia, a regulatorami — rozwaga i wiedza.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Miłość to wspaniałe słowo; pojęte szeroko i rozumnie stanowi dźwignię ludzkości.

Miłość odkupuje i oczyszcza brzydkie i ciemne strony tego świata: miłość zbawia narody, uszlachetnia jednostki, tworzy bohaterów, podnosi prostaków, uszczęśliwia niewiastę. Ale śmiało rzec można, że nie każdy kocha, komu się zdaje, że kocha; że, ażeby umieć kochać, trzeba wprzódy umieć myśleć, i że po za szczęściem, jakie daje miłość, są w związku dwojga ludzi strony surowe i ważne, które kobieta rozumieć powinna, nim wstąpi w szranki swojego zawodu.

*Kilka słów o kobietach.*

Tylko takie małżeństwo, którego jedynym powodem jest szczera, wzajemna miłość, jedyną podstawą — wzajemne poznanie się i szacunek, jedyną rękojmią — wspólność pracy, dążeń i pojęć, może być szczęśliwem i szczęśliwych dla siebie i społeczności spodziewać się rezultatów.

*Kilka słów o kobietach.*

Nie każdy może kochać, kto chce kochać.

*Rozstajne drogi.*

Przyjm to sobie za zasadę, badawczy wędrowcze, że, jeźli ujrzysz młode małżeństwo, zwracające na siebie wszystkie oczy gorączkową siłą swego rozkochania, jeźli ujrzysz częste pocałunki i ciągłe a widoczne zachwyty,

jeźli śród tych zachwytów zobaczysz powagę na czole mężczyzny, a zamyślenie w oczach kobiety, nie mów o ludziach tych: szczęśliwi! ale mów: biedni! bo im słodszy sen, tem krótsze będzie przebudzenie; im wyżej wzlecą, tem niżej upadną. Publiczne demonstracye miłości to rzecz podejrzana. Jeżeli już nie fałsz, to szał w nich leży. A gdzie jest szał, tam niema rozumu, a gdzie niema rozumu, tam szczęście — kruche.

*Na prowincyi.*

Kobiety nie rozumieją najpospoliciej znaczenia i wagi domu i rodziny, mężczyzni ich nie szanują.

*Marya.*

Mężczyźnie wolno i trzeba zstąpić na chwilę w głąb i ciszę domową, aby z niej wziąć zapas sił na drogę, ale zapomnieć się w niej nie wolno.

Dalej w drogę, człowieku! Pamięć o nagrodzie domowej i o świętych uczuciach, co ci w niej serce kołysały, pomieść w swej piersi, na obronę i pociechę, tak jak pobożna matka zawiesza święty obrazek na szyję odjeżdżającego dziecka, i idź w tłumy. Ich tchnieniem oddychaj i swoje w nie wlewaj, a szczęśliwym będziesz, jeźli w tym surowym pochodzie los pozwoli ci kiedy niekiedy kwiat radości rodzinnych uszczknąć po drodze.

*Z życia realisty.*

Dla ludzi, lubiących przedewszystkiem ciszę domowego życia, przymioty lub wady kobiety, z którą się połączą, stanowią wszystko. Podczas gdy silny i hartowny człowiek oprze się ciosom domowych nieszczęść i mimo nich pozostanie człowiekiem, to przeciwnie sła-

by i cichy da się znęcać, straci wolę i poryw do dobrego, zgłupieje, albo wpadnie w złe nałogi.

*Cnotliwi.*

Jeźli mężczyzna zdoła przelać w kobietę siłę i treść swego ducha, to już kobieta ta mężczyznę tego pokochać musi koniecznie.

*Cnotliwi.*

Dzisiaj opis zejścia się mężczyzny z kobietą to jeszcze nie powieść, to początek powieści.

*Początek powieści.*

Przysięgą ślubną i tańcem weselnym kończy się zwykle dramat w powieści, ale nie w życiu. W tem dziwacznem, figlarnem a psotnem życiu dramat najczęściej zaczyna się właśnie wtedy, gdy najmniej spodziewany.

*Początek powieści.*

Mężczyzna, choćby był najgorliwszym pracownikiem i najuczeńszym człowiekiem, jeźli nie poniesie w swem życiu ciężarów i nie spełni obowiązków ojca rodziny, to nie dokona jeszcze całkiem zadania obywatela kraju. Niedość jest działać wedle sił i możności samemu, trzeba jeszcze i innych działania nauczyć. A w kogóż łatwiej człowiek przeleje prawdy, jakie sam w duszy swej nosi, jeźli nie w dzieci swe? Komuż zostawi w spuściznie zacność swą, honor, miłość kraju i pracy dla niego, jeźli nie synom swoim?

*Na prowincyi.*

Samotności, której najchętniej oddają się ludzie uczeni, świat zawdzięcza najmędrsze odkrycia i najgłupsze małżeństwa, jakie bywały kiedy pod słońcem.

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Zdaje nam się, że starzy kawalerowie pod żadnym a żadnym względem nie mogą mieć pretensyi do jakiejkolwiek nad staremi pannami wyższości, a jeźli mniej ujemnej i obrażającej, niż te ostatnie, używają sławy, przypisać to należy nie czemu innemu, tylko niesprawiedliwości świata i sądów jego, które podobnie, jak wszystkie potęgi grube i ślepe, przechylają się zawsze na stronę silniejszego.

*Wesoła teorya a smutna praktyka.*

Ze śmiechu i swawoli zrodzić się może naiwne, lekkie, rozwiewne uczucie, ale takie tylko jest głębokiem i silnem, którego kolebką łza, a pierwszym objawem smutek.

Chcesz się dowiedzieć, jakiego rodzaju i stopnia jest miłość, której rodzenie się w piersi swej czujesz, zważ, czy wesoły jesteś, czy smutny? Jeżeliś wesoły, pobawisz się chwilę wrażeniem i wkrótce o niem zapomnisz; jeżeliś smutny, gotuj się do wielkiego szczęścia, lub do wielkich cierpień prawdziwej miłości.

*W klatce.*

W ogóle najskłonniejsi do zazdrości są mężczyźni, czujący w kobietach, które kochają, jakąkolwiek nad sobą wyższość fizyczną, moralną lub umysłową. Starzy, ludzie ograniczeni i ludzie wiodący życie nie bez zarzutu, stają się koniecznie podejrzliwymi, jeśli posiadają

żony młode, oświecone i cnotliwe. Podejrzliwość ta jest mimowolnem zeznaniem własnej niższości, jest wykrzyknikiem upokorzonej i zrozpaczonej duszy: «Nie wart ciebie jestem, a więc prędzej czy później odebrać mi musisz swoje serce».

*Pan Graba.*

Biada małżonkowi, który po kilku miesiącach bezprzestannego przebywania ze swą żoną przyjdzie w końcu do wniosku, że mu przez ten czas stosownego brakowało towarzystwa!

*Wesoła teorya a smutna praktyka.*

Uczucia naszych kobiet bywają zwykle bardziej głębokie, niż gwałtowne, a jeźli nie są skrzywione marzycielstwem, płynącem z próżnowania i nieumiejętnego umysłu, nie grożą wcale niebezpiecznemi wybuchami, ale przeciwnie, długo mogą utrzymywać się w spokoju i równowadze.

*Kilka słów o kobietach.*

Kobieta, która poważnie na życie spogląda, poważnie tylko ukochać potrafi; kobieta, która samoistnie żyje, samodzielnie też wybierze sobie towarzysza życia; kobieta, która przez pracę zapozna się z warunkami rzeczywistego bytu, bez dziecinnego rozmarzenia przyglądać się będzie ludziom, nie szukając między nimi bohatera romansu, ale stosownego do własnych usposobień człowieka; kobieta nakoniec, która żyje sama przez się i o której świadczy widoczne wszystkim jej postępowanie, łatwiej i gruntowniej może być poznana, niż panna, zostająca zawsze pod czyjąś opieką i chroniona za firan-

kami swego buduaru, a mężczyzna, który zechce pojąć ją za żonę, będzie mógł dostatecznie rozpoznać jej umysł i charakter, aby potem nie doświadczać zawodu, tak często sprowadzanego złudliwym pryzmatem salonowych pozorów.

*Kilka słów o kobietach.*

Kiedy kobiety bogate podniosą o wiele skalę swych umysłów i poczną cenić nad wszystko osobistą wartość mężczyzny, polegającą na uczciwości, rozumie i pracy, posagi ich przestaną być punktem dążeń i robienia karyery dla młodych ludzi, którzy, tracąc występnie własne mienie, widzą się zawsze w możności odzyskania go przez bogate małżeństwo.

Kiedy kobiety uboższe z pomocą oświaty i pracy staną na wysokości zacnych pracownic i obywatelek kraju, mężczyźni, wchodzący dopiero na drogi życia, uszanują je, umiłują nie dla zabawy i rozrywki, ale serdecznie i szczerze, a szacunek ten, ta miłość powzięta dla pracownicy-obywatelki, stanie się dla wielu gwiazdą przewodnią, ku obywatelskiej wiodącą pracy.

Któraż kobieta z pojętnym umysłem i szlachetnem sercem, rozważywszy wysokie zadanie, jakie ma do spełnienia w społeczności rodzinnej, zawaha się wejść na drogę, na której sobie i innym tyle pożytku przynieść może.

*Kilka słów o kobietach.*

Kobiety próżnujące i próżne towarzystwem swem tworzą w około siebie niezdrową atmosferę, w której wiele serc i umysłów męskich ziębnie, rozwiewa się, denerwuje, osłabia i ginie ostatecznie dla wszelkiego do-

bra. Trzeba, aby uszlachetnione i uświęcone prawdziwą oświatą i pracą, jak rodzina, jak salon, inną niż dotąd napełniły się treścią; trzeba, aby mężczyzna czerpał z miłości, przyjaźni, towarzystwa kobiety nie znudzenie, rozczarowanie albo niezdrowe rozmarzenie, lecz aby, dzieląc z nią ciężar myśli i prac społecznych, wspomagał ją tak, jak był przez nią wspomaganym, w uczuciach jej widział nie przyjemny sposób przepędzenia czasu, ale źródło najczystszego szczęścia—w łączeniu się z nią nie interes pieniężny, ani zadośćuczynienie chwilowej zachciance, ale wielką spójnię serc i współkę umysłów.

*Kilka słów o kobietach.*

Polegać dziś na pracy czyjejś, a na przyszłość spekulować znowu na czyjąś pracę lub fundusz; z założonemi bezczynnie rękoma, lub rozmarzającym romansem w dłoni czekać na męża, jak na zwiastuna wygodnej przyszłości, albo szukać go w podróżach i po balach z chłodem w piersi, z zalotnym uśmiechem na ustach — jakaż bolesna, poniżająca rola! Wstępować na drogę rodzinnego życia z kłamanem uczuciem na zewnątrz, a rachubą w głębi, — jakiż niezmierny występek!

*Kilka słów o kobietach.*

Kobieta potrzebuje miłości nietylko w gorącym wieku młodzieńczym, ale i w późniejszych latach, i zawsze.

Lecz, aby zaspokoić tę szlachetną potrzebę jej natury, a zarazem dać jej możność dokończenia kształcenia się swego, nim wstąpi na drogę człowieczego życia,

należy nauczyć ją: przed ukochaniem kogoś, ukochania czegoś. To coś ma być naturalnie nie błyskotką, nie gałgankiem, nie poklaskiem, ale czemś pięknem a żywotnem, w czemby i myśl jej i serce pożywę znalazły. Niech ukocha naukę jaką, do której wyłączny pociąg poczuje; sztukę, jeśli natura obdarzyła ją talentem; wyłączny zawód, w którym się doskonali; wielką jaką ideę, która zapełni i na wzniosłe tory sprowadzi jej wyobraźnię; zatrudnienia domowe, które zawczasu nauczą ją być gospodynią, matką i panią domu. Niechaj ukocha ona koniecznie coś bardzo pięknego, coś bardzo pożytecznego dla serca i umysłu, a ta miłość dla czegoś przygotuje ją godnie do stałej i poważnej miłości dla kogoś, zapełni jej najrańsze lata i na całe już życie pozostanie jej wsparciem, skarbem i kierowniczą busolą.

*Kilka słów o kobietach.*

Jako towarzyszka myślącego i działającego mężczyzny, jako matka dzieci, powołanych do trudnych a wielkich zadań społecznych, jako nareszcie człowiek, potrzebujący celu życia i umiejętności działania, aby to życie utrzymać w moralnej godności i materyalnym dostatku, kobieta weszła w obywatelstwo świata i zarówno z mężczyzną potrzebuje wiedzy.

Potrzebuje ona wiedzy, aby brakiem umysłowego rozwoju nie odtrącić męża od domowego ogniska i nie stać się dla niego kulą u nogi, zamiast pomocy; aby umieć dzieci swoje wychować w równowadze fizycznej, moralnej i umysłowej; aby mieć cel życia, gdy nie zostanie żoną, ni matką; aby zdobyć kawałek chleba, gdy jest ubogą.

Potrzebuje ona wiedzy na to jeszcze, aby nie runęła mozolnie zbudowana wieża jej moralności; aby cierpienia życia, równoważone spokojem, płynącym z myśli światłej, nie podkopały fundamentu jej fizycznego zdrowia.

*Kilka słów o kobietach.*

Nie znam nic smutniejszego i bardziej zawstydzającego ród kobiecy, nad owe panny, które, posiadając niewielki fundusik, zamiast starania się o wytworzenie samoistnego bytu, siedzą bezczynnie, z założonemi rękami i utrefionemi głowami, jak zbawienia oczekując kogoś, ktoby je poprowadził do ołtarza i umożebnił dalsze próżniactwo. A gdy nie pojawi się taki mesyasz, co się najczęściej zdarza, idą na rezydentki do domów bogatych krewnych, albo, jeśli takich nie mają, na tak zwane guwernantki «na początki», istoty najbardziej upośledzone i najmniej produkujące ze wszystkich istot na ziemi.

*Pan Graba.*

Człowiek z umysłem światłym i sercem gorącem potrzebuje w żonie swej posiadać nietylko dobrą gospodynię i cnotliwą żonę, ale jeszcze i miłą towarzyszkę, któraby w treść jego życia wlała poezyę, wplotła wdzięk i zjednoczyła się z nim nietylko w tem, co stanowi materyalną, prozaiczną osnowę bytu, ale i w tem, co najwznioślejszego pomyśli jego umysł lub poczuje serce...

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Straszną, śmiertelną jest nieraz choroba bezmyślnego, instynktowego pociągu, który graniczy blizko z namiętnością, a bywa tem gwałtowniejszy, im w młodszem i bardziej dziewiczem zamieszka sercu. Jest to halucynacya kobiecego serca, która w pięknej twarzy mężczyzny każe widzieć piękną duszę, przecudne obrazy okazuje tam, gdzie są zwodne tylko miraże, szych pokrywa złocistym połyskiem i błyszczy nim jak złotem prawdziwem.

Dziewice młode i nieświadome życia i strasznych jego tajemnic, jeśli poczujecie na sobie palec tej strasznej choroby serca, wzywajcie coprędzej Boga na pomoc i zbrójcie się w cały zasób siły, woli i rozumu, aby odeprzeć potwór nieszczęścia. Bo to, co zwiecie miłością, a co instynktem jest tylko i ślepą siłą natury — to nieszczęście, stokroć większe niekiedy, niż śmierć, bo nieszczęście całego życia, długie konanie w męczarniach zawodu i rozczarowania.

Dopóki w pięknych oczach mężczyzny, z całą świadomością i uznaniem rozumu, pięknej nie wyczytacie duszy, nie mówcie: «Kocham» bo prędko, bardzo prędko zbladłe usta wasze wyszepcą: «cierpię». Powabna postać i twarz młodzieńca nie dadzą wam spokoju, ani szczęścia, ani siły na życie, jeśli serce mężczyzny, z którym złączycie przyszłość, będzie zimne, głowa pusta i ramię słabe. Kiedyś, kiedyś poznacie błąd swój i łzami wielkiego żalu opłakiwać będziecie zmarnowane swe istnienie, ale już będzie za późno. Wejście na jakąkolwiek drogę życia łatwe, ale odwrót trudny — niepodobny czasami, a ciężko, bardzo ciężko — za jedną chwilę szału, za krótką porę rozkosznych uniesień długie

lata przepędzać w żalu, samotności serca i myśli, w beznadziejnej rozpaczy. Myślcie o tem, dziewice młode, i strzeżcie się choroby bezmyślnego instynktu, strzeżcie się uledz halucynacyi serca.

*Na prowincyi.*

Miłość to bardzo szerokie słowo, różne znaczenie mające. Ludzie szafują niem niemiłosiernie i często mu bluźnią. Jeżeli taka zwiędła i rozczarowana piękność, zbrzydziwszy sobie świat i odrzucona przezeń, klęka przed ołtarzami, kościstemi palcami, które gotowe są potem spocząć na policzku podwładnych, przesuwa paciorki różańca i zżółkłemi usty, gotowemi zawsze do wylania żółci na bliźnich, szepce nieskończone Kyrie eleyson, ludzie te święte objawy nazywają: miłością dla Boga.

Jeżeli pełen pychy człowiek z przepełnionych złotem kieszeni wobec tłumów wyrzuca miedziaki żebrakom, ludzie to nazywają: miłością ludzkości.

Jeżeli młoda dziewczyna uczuje bezwiedny pociąg ku mężczyźnie dla tego, iż on pięknie tańczy mazura, albo zgrabnie się kłania, ludzie to nazywają: miłością świętą, dziewiczą.

Jeżeli mężczyzna, zachwycony pięknemi kształtami kobiety, nie wnikając w treść jej i wartość moralną, zapragnie ją posiąść, ludzie to nazywają: miłością młodzieńczą, szaloną.

Jeżeli kobieta, mając bogatego męża i nie chcąc utracić jego pięknych salonów, miękkich sprzętów i pysznych powozów, jest mu wierna, a w najgorszym razie czułemi pocałunkami zamyka mu oczy, aby nie zoba-

czyl jej maleńkich zboczeń, ludzie to nazywają: miłością małżeńską.

Kiedy stara panna całuje swego pieska, mówią, że go pieści z miłością. Kiedy waryat w łeb sobie strzeli, mówią, że sîę zabił z miłości. I kiedy pary łączą się dla tego, że im się wzajem podobały ich piękne oczy, mówią, że się one łączą z miłości.

I szczególną zaprawdę mięszaninę pojęć zamknął w sobie ten wyraz: miłość. Głupota, obłuda, interes, zmysłowa tylko żądza, chwilowy szał, wszystko to się zwie miłością. I dziwić się potem, że oto dmuchnął jeden powiew wiatru — i już po miłości! a z tej bańki mydlanej została sama mętna piana. I dobrze jeszcze, jeżeli tylko piana, bo czasem zostaje czarne błoto, w którem ludzie toną.

Kiedy biały anioł szczęścia, zlatując z nieba na ziemię, po raz pierwszy przyniósł ludziom naukę miłości, pojęcie o niej całkiem inne być musiało u niebieskiego gościa.

Jeżeli na jednem skrzydle jaśniał ognistemi głoskami wyraz: Kochaj! — to na drugiem wyryte było poważne, a zbawcze słowo: Myśl! A ktoby miał zawsze przed oczyma owego pierwszego zwiastuna miłości, widziałby, że wszelkie uczucie, któremu jednego z tych wyrazów braknie, jest jakby anioł o jednem tylko skrzydle.

Biedny kulawy aniołek! Pochwyć muchę, urwij jej skrzydełko, a gdy się będzie czołgać i rzucać i piszczeć, i gdy ugrzęźnie w maśle, lub w płomień świecy wpadnie, to ujrzysz jego obraz: Kochaj i myśl!

Co to znaczy: myśl? Czy to może znaczy: pytaj astronomicznej lunety, ile razy Jowisz większy od We-

nery i z jakich żywiołów składa się księżyc? Nie, zaprawdę! Historya, astronomia—są to zapewne rzeczy konieczne i wielce piękne na swojem miejscu; ale, gdy przy słowie: kochaj! stoi wyraz: myśl! znaczy to: patrz w głąb istoty własnej, rozważaj pilnie siebie, a potem poznawaj duszę człowieka, którego kochasz. I wtedy dopiero, gdy ujrzysz, że obie dusze wasze, to jest wasze myśli stworzą jeden płomień jasny i gorący, jedno istnienie zacne a spokojne, wtedy będziesz miał prawo powiedzieć sobie i innej istocie: «Kocham» i podać jej rękę na wspólną przez świat wędrówkę. A na takie myślenie nie trzeba być dyplomatą, historykiem lub astronomem, trzeba tylko poprostu mieć w piersi uczciwość, a w głowie rozsądek.

Ale — zawoła mnóstwo głosów — cóż to za miłość taka? Zimna, rozważna, bez szałów, bez jęków, bez pistoletów, bez — grobów? to nie miłość, to suche jakieś rozumowanie, to jakaś abstrakcya, śmiesznie oparta na jakimś związku dusz!

To prawda, że dzieje miłości takiej, na związku dusz opartej, nie zamkną w sobie zapewne tylu morderstw krwawych, samobójstw i strasznych awantur, jakich pełne są romanse, szczególniej francuskie, mające być dziejami owej przepięknej, szalonej miłości. Ale żeby taki związek miał być mniej gorący, mniej przynoszący szczęścia nad inne, trudno w to uwierzyć; chybaby wprzód dowiedzionem było, że szalony Werter więcej kochał Szarlotę, której pragnął, niż Abebard Heloisę, z którą razem myślał.

*Ostatnia miłość.*

Alboż może się nazwać żoną kobieta, nie podzielająca uczuć, pragnień, dążeń człowieka, z którym żyje?

*Ostatnia miłość.*

Któż nie wie, że niema na świecie okrucieństwa sroższego, jak okrucieństwo kobiety, wywierane na inną, nielubianą kobietę?

Mężczyzna, widząc upadek i poniżenie kobiety, nienawistnej mu nawet, bywa często wspaniałomyślny; ulituje się, przebaczy i poda rękę, albo przynajmniej nie dorzuci jej od siebie ziarna goryczy. Kobieta na widok upadku tej, która wczoraj równą jej lub wyższą od niej była, podnosi głowę z pychą i mówi:

— Jam wysoko, a ty nisko! jam czysta, jak alabaster, a ty ciemna jak rdza!

Czy w podobnych razach alabaster nie pokrywa się rdzą pychy i złości, a od tej hańby nie obmywa przenoszone cierpienie? Niech odpowie sumienie tych istot alabastrowych tylko na zewnątrz.

*Pan Graba.*

Panna mówi po francusku i gra na fortepianie tak, jak gwiazda świeci i kwiat pachnie; stanowi to jej właściwą i nieodebralną godność, której gdy nie posiada, jest zhańbioną — i nigdy dobrej partyi nie zrobi.

*Pamiętnik Wacławy.*

Rzadkie bywają kobiety, które same posiadły boski dar natchnienia, ale natura wynagrodziła im to, czyniąc je często natchnień źródłem dla tych, co je ukochają. Laura i Beatrycze nie śpiewały same pieśni podniebnych, ale wlały je w piersi i usta swych wybrań-

ców. Gdyby się zblizka przypatrzyć tej subtelnej i pełnej tajemnic tkaninie, która się bytem społecznym nazywa, kto wie, czyby nie można pod każdym wielkim czynem, pod każdą wypowiedzianą światu wzniosłą myślą mężczyzny dojrzeć dobroczynnego wpływu kobiecego.

*Cnotliwi.*

Nieraz bywa upartem marzenie kobiety wtedy, gdy ona przebudzić się z niego nie chce.

*Pamiętnik Wacławy.*

Często zdarza się widzieć, że młode panny zaledwie przystojne, a niekiedy nawet brzydkie prawie, po wyjściu za mąż stają się kobietami bardzo zajmującemi i powabnemi. Jest to skutek odbicia się na ich powierzchowności liczniejszych i głębszych poruszeń duszy, przy samodzielnem życiu, a często i tych tajemnych marzeń i westchnień serca, które z tęsknotą i obawą pyta siebie, czy nie ominęło dróg piękniejszych nad tę, na którą weszło omackiem i bez dobrej świadomości tego, co uczyniło. Do uzupełnienia tej przemiany brzydkiej panny na pełną powabu i wdzięku mężatkę przyczynia się biegłe poznanie świata i jego zwyczajów, strój, pewność siebie, wprawa towarzyska i odrobina zalotności najczęściej.

*Pamiętnik Wacławy.*

Matka! — najsłodsze w mowie ludzkiej imię, najbliższa w świecie istota, najpewniejsza, najpobłażliwsza przyjaciółka.

*Jędza.*

Rodzinne skłonności nie zawsze, ale często, jak krynica w łono ziemi, w grunt wielu pokoleń wsiąkają.

*Nad Niemnem.*

Zły chyba całkiem lub do gruntu zepsuty człowiek obojętnie wspominać może serdeczne i pełne prostoty obrazy rodzinnego życia, te beznamiętne, spokojne, a tak głębokie uczucia, które łączą ojca z synem, brata z siostrą. Dla każdego, kto z piersi swej nie wyrzucił ostatniej iskry poczciwego ciepła; dla każdego, ktokolwiek jest zdolny do jakiejbądź myśli dobrej, obrazy owe uczucia zostaną na zawsze świętą kartą życia, z której w chwilach wielkiej boleści lub wielkiego grzechu człowiek modlić się będzie, szukając oczyszczenia i ulgi. Pamiątki rodzinne, to sanctuarium, u progu którego korzy się duma wszelka i wszelki hart klęka, schylając się ku pocałowaniu relikwij, pozostałych po ojcu, matce, siostrze.

*Z życia realisty.*

Bądźcie uczczone i pozdrowione, święte, niezapomniane pamiątki rodzinne! Szczęśliwy człowiek, który na ciężkie życie tej ziemi z was moc i słodycz zaczerpnąć może, bo wy, ubrane w mądre słowa ojca, w sióstr dziewicze uśmiechy, jak Anioły-Stróże, pójdziecie z nim w świat, aby w piersi jego tłumić szał złych popędów, gorycz cierpień łagodzić! Krwawym mozołem życia strudzone, pochyli się czoło i zbledną usta wędrowca, wichry nieszczęść i namiętności wystudzą mu w sercu ciepło młodzieńcze i na miejsce wiar wygnanych szyderstwo w nie włożą, ale gdy wywołany wspomnieniem, stanie mu przed wzrokiem cichy dom rodzinny, ukocha-

nych, a zgasłych twarzy pełen, znęczone usta znajdą jeden jeszcze uśmiech młodości i w wygasłem oku zawita serdeczna łza.

*Z życia realisty.*

Uczucia! usypiają one i konają w piersi, gdy nie odżywia ich nadzieja lub szczęście.

*Marya.*

Gdzie wiary niema, tam i przyjaźni prawdziwej być nie może.

*Nad Niemnem.*

Dziwnem to jest na pozór, a jednak najzupełniej prawdziwem, że serca matek posiadają niekiedy bardzo energiczne preferencye i wstręty. Nie zdarza się to poprawdzie wśród zdrowego, pracującego plebsu, ale wśród nerwowego, trochę niby rozkapryszonego patrycyatu zdarza się dość często.

*Pompalińscy.*

Rodzina, która zobowiązuje — błogosławieństwem jest; czem jest taka, która obarcza? Jak wszelkie brzemię — kulą u nogi, garbem na plecach. Ojciec rodziny powinien czuć się obowiązanym; jeżeli czuje się obarczonym, biada mu! Obowiązek przypuszcza miłość, rozumnie i zacnie pojęty wypływa z niej i mieści ją w sobie nieodzownie. Brzemię — to mus i niewolnictwo, a mus i niewolnictwo to te moce złowrogie, które ciągną duszę ludzką ku bezsilnym buntom i niezawodnym upadkom.

*Na dnie sumienia.*

Powiadają ludzie, że łzy rodziców przekleństwem spadają na głowy złych dzieci — kędyż spływają łzy dzieci, ronione z winy złych rodziców?

*Na dnie sumienia.*

Kobieta-matka to w społeczeństwie kapłanka najwyższa: z piersi jej płynie w pierś dziecka pierwszy zdrój dobrych, albo złych skłonności, dobrych lub złych zarodów, z myśli jej w głowę dziecięcą przechodzi pierwszy promień światła i wiedzy, z jej serca w serce, nie znające jeszcze siebie, tryska zdrój słodyczy i przyszłej zacności. Słowa matki brzmią w głębi duszy człowieka przez całe choćby najdłuższe i najburzliwsze życie; głos jej to nigdy niezapomniana harmonia.

...Ale ażeby kobieta godnie spełniała to kapłaństwo swoje, ażeby dzieci, odrywając się od jej łona, wchodziły w świat istotnymi ludźmi, trzeba, aby ona sama była człowiekiem, aby sama wysoko stanęła w hierarchii cnotliwych i światłych. A dopóki kobiety nie wznoszą się myślą po nad błyskotki i próżność; póki będą stały w społeczności jak lalki, dzieci, bóstwa albo kwiatki, a nie jak ludzie, póty w życiu społecznem brakować będzie pierwszej podstawy dobrego.

*Ostatnia miłość.*

Pokrewieństwa dają ludziom pretekst do życzliwego zbliżania się, a na świecie każdy nawet pretekst do tego dobry.

*Dwa bieguny.*

Cześć przodków istniała i istnieje u wszystkich ludów, na wszelkich stadyach uspołecznienia ich i cywi-

lizacyi, a zbadana w przyczynach swych i oczyszczona ze szpecących ją przesądów, gusel, ukazuje się jako wynik wielu właściwości, z naturą ludzką nierozłącznych, jako wytwór tychże fizyologicznych i psychicznych pierwiastków upodobnienia, wdzięczności i wspomnienia, które, składając się na miłość dla rodzinnej ziemi, tu w miłości i czci dla ojczystej przeszłości znajdują się w stopniu szczególniej spotęgowanym.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Kto mi wskaże te napowietrzne drogi, któremi przylatują do nas wspomnienia?

*Złota nitka.*

O macierzyństwo! jakież uczucie i jakaż mądrość na ziemi dorówna tobie?

*W klatce.*

Uczucie wdzięczności w stanie samowiedzy i pełnego rozwoju niezmiernie rzadko znajduje się w sercach ludzkich w zaczątku i bezwiednie gości w nich bardzo często. Najpospoliciej ludzie uczuwają wdzięczność względem osób i przedmiotów, nie zdając sobie sprawy z natury uczucia swego, nie wiedząc, że tkliwość ich, przyzwyczajenie, tęsknoty, z tego właśnie najpierwotniejszego wypływają źródła.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Nigdy przyjaźń nie zawiązuje się tak szybko, ufność nie obudza tak łatwo, jak w bardzo młodym wieku. Za-

ledwie rozkwitające serce nie zna ciemnych stron ludzi, pragnie kochania, nie przypuszcza fałszu, oddaje się szczerze i ślepo. Wprawdzie owe przyjaźnie młode krótkie są najczęściej i nietrwałe. Doświadczenie dojrzalszego wieku zdziera zasłonę z oczu, ukazując niedostatki tych, których młoda wyobraźnia okryła pięknością bez skazy. Zrywają się więc łatwo łatwo zawiązane za młodu stosunki — ale po nich na zawsze, jak tęcza duszy, zostaje w głębi serca pełne młodego uroku wspomnienie.

*Początek powieści.*

Śmiało powiedzieć można, że pierwiastek nienawiści mniej lub więcej głęboko tkwi jeszcze we wszystkich ludziach, stosunkach i sprawach.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Nienawiść tajemną iskrą tli jeszcze w każdem nieledwie sercu.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Instynkt samozachowawczy, trwożony wciąż i do walki wzywany, łatwo i szybko przeradza się w nienawiść.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Za wszelkim systematem naukowym, za każdą filozoficzną lub moralną doktryną kryje się indywidualność tego, który system ułożył, doktrynę stworzył, a indywidualność to namiętność; chęć, wola, smak, imaginacya to wewnętrzne poszepty, zwane natchnieniem,

a wewnętrzne widzenia, noszące nazwę intuicyi, to rzut jakiś przemożny, kierujący człowiekiem w tę raczej, niż tamtą stronę, ku temu raczej, niż ku innemu punktowi widzenia rzeczy — to, słowem, cały zbiornik i cały wytwór uczucia.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

---

## V

## Dobro, występek.

Trzeba coś kochać, porozumieć się względem czegoś do obowiązku i wiedzieć, że nie świat jest naszym sługą i podnóżkiem, ale my jesteśmy sługami cierpień ludzkich i idej boskich. Trzeba umieć kochać i służyć, chociażby służba była ciężką. To jest warunkiem wszelkiej cnoty i bez tego niema żadnej. Kto chce być dobrym synem, ojcem, obywatelem i t. d., musi zacząć od stania się dobrym człowiekiem. Inaczej nic z tego nie będzie.

*Australczyk.*

Zdaniem mojem, na wszystkich szczeblach zdolności ludzkich, od najniższego do najwyższego, reguła moralna powinna być jedna. Co uczciwe, to uczciwe, a co nie, to nie. Zarówno dla najmędrszego, jak dla najmniej mądrego, owszem najmędrszy zdaje się być najwięcej odpowiedzialnym za to, co czyni, bo może najwięcej dać i najwięcej odebrać, a także najlepiej rozumie znaczenie i wagę swoich czynów. Noblesse oblige! Święte przysłowie, jeżeli zastosowujemy je do wszelkiego rodzaju szlachectwa.

*Emigracya zdolności.*

Na dobro składają się cztery pierwiastki: miłość ludzi, miłość prawdy, miłość wolności i miłość harmonii.

*Mirtala.*

Cnota prawdziwa jest cicha, bo brak jej czasu do głośnego objawiania się ludziom; nie chełpi się, bo uważa się za konieczność, nie obowiązującą nikogo do pochwał; nie stroi się w sztandary i emblemata, bo czuje się sama przez się piękną; nie wymaga ludzkich oklasków i uwielbień, bo sama w sobie znajduje dostateczne wynagrodzenie i ma głębokie wewnętrzne radości, których dać nie może żadna chwała ziemska.

Cnota prawdziwa, jak prawdziwa miłość, posiada swoje poczucie skromności. Wszak jeśli widzimy parę ludzi, zbyt jawnie i publicznie okazującą sobie wzajemną miłość, mamy ją w podejrzeniu, że objawów swych używa za zasłonę istotnej oziębłości i że tworzy małżeństwo tylko z imienia, spojone interesem, nie miłością. Otóż, jeśli człowiek zbyt głośno objawia miłość swą dla cnoty i czyni z niej demonstracye publiczne, znać to, że tworzy z nią małżeństwo, zawarte dla interesu, a pod objawami miłości ku cnocie kryje rzeczywistą dla niej oziębłość. Obok tego prawdziwa cnota jest pełna przebaczenia. Człowiek istotnie cnotliwy nie skory jest do podejrzeń, bo z trudnością pojmuje skłonność do występku, a jeśli i widzi występek — przebacza, bo lituje się nad nieszczęśliwym, nie doznającym wysokich uciech, jakie daje cnota, a jakich on sam doświadcza. Ten, kto jest najskromniejszy w obwinianiu o grzech bliźniego, sam grzeszy z pewnością. Kto w drugich z łatwością dostrzega cienia, sam jest ciemny. Zwykliśmy sądzić

innych wedle siebie i mierzyć wszystko własną miarką. Nie ufajmy cnocie tych, którzy są okrutni. Zbytnia surowość nie idzie w parze z chrystyanizmem, ani z filozofią: pierwszy jest dobrocią, druga wyrozumiałością, a bez jednego i bez drugiego niema cnoty. Jeśli zobaczycie człowieka, który się modli, rozdaje jałmużny, prawi kazania o uczciwości, staje na straży moralności publicznej, a zarazem uderza pięścią w barki upadającego brata, aby niżej jeszcze runął, i krzyczy na niego: — «harro!» — bądźcie przekonani, że to obłudnik, który chce się wywyższyć kosztem upadku i poniżenia bliźniego. Ale jeżeli wzrok wasz padnie na takiego, który cicho pracuje ku pożytkowi swemu i ludzi, sam wiedzie żywot bez skazy, a na widok występku brata roni łzę litości i do występnego wyciąga rękę z pomocą i pociechą, o takim śmiało wyrzec możecie: — ten jest cnotliwym!

*Cnotliwi.*

Niezawodną jest prawdą, że z pracy swojej tyle tylko człowiek wyciągnąć może prawdziwie zdrowych i potężnych rezultatów, ile włoży w nią zamiłowania i wewnętrznego swego ciepła. Działanie, za jedyną przyczynę bytu mające obowiązek, sprowadza skutki tak liche i pozbawione soków, jak owoce, które bez słonecznego ciepła na drzewie dojrzeją.

*Z życia realisty.*

Przy ważeniu wartości człowieka pragnienia największym ciężarkiem na szalę spadać powinny. Gdyby podobno było przenikać ludzkie wnętrza, należałoby są-

dzić człowieka więcej wedle tego, czego pragnie i ku czemu dąży, niż wedle tego, co urzeczywistnia i dosięga.

*Excelsior.*

Błąd — rzecz powszednia; płatek śniegu, dotknąwszy ziemi, staje się szarym. Niepokalaność często bywa jednoznacznikiem niedołęstwa, a wyraz: siła — powinienby w mowie ludzkiej rymować z wyrazami: burza i walka. Gdy wicher dmie gwałtownie, zachwiać się łatwo; gdzie stał błyska, tam mogą być zwycięstwa, lecz muszą być i upadki.

*Excelsior.*

O jakże trudnem do rozczarowania, jak przystępnem złudzeniom, jak upartem w raz powziętej wierze jest serce młode, czujące w samem sobie niezmierne do dobrego porywy i pragnące z całych sił widzieć na ziemi samą cnotę i wielkość.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wszelki postępek wzniosły jest albo niski nie tyle według celu, do jakiego zmierza, jak według źródła, które mu byt nadało.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wstępnymi i słabymi pogardzają tylko ludzie źli do gruntu, albo dzieci nierozsądne, nie znające dziwnie pogmatwanych spraw tego świata.

*Pamiętnik Wacławy.*

Gdzie jest walka, tam jest dramat, tam może być występek nawet, ale niema nikczemności.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wybuchy zgubnych namiętności to najczęściej fermentacya długo zapoznanej prawdy serca.

*Pamiętnik Wacławy.*

Dla ludzi prawych niema nic bardziej dręczącego, jak położenie fałszywe.

*Marya.*

Znajomość serc ludzkich ułatwia poznanie samego siebie i pokazuje drogi, na których bliźnim najbardziej użytecznymi być możemy.

*Cnotliwi.*

Jestto przywilejem dzielnych i wysoko uzacnionych ludzi rozlewać około siebie ożywczy i wzmacniający wpływ. Obok zdrowego chory nawet zdrowszym się czuje, obok silnego słabemu przybywa mocy.

*Ostatnia miłość.*

Niepodobna większego dobrodziejstwa wyświadczyć bliźniemu, jak dostarczając mu środka uczciwego pracowania.

*Wesoła teorya a smutna praktyka.*

Zdarza się nierzadko, że w sercu Midasa, któremu wszystko w świecie przemieniło się w złoto, istnieje strunka drobna, lecz nieśmiertelna, która przy dotknięciu wydaje ton czysty i serdeczny. Może to jest dowodem, że nawet w Midasie istnieje coś takiego, co ani na kruszec zamienione, ani przez ciało pożarte być nie może, albowiem nie jest z kruszcu, ani z ciała.

*Australczyk.*

Ani wymienić, ani przeliczyć niepodobna wzajemnych na siebie oddziaływań jednostek zdolnych i «najzdolniejszych» na mniej zdolne. Są one widzialne i niewidzialne. Widzialne i umyślne leżą na wierzchu. Trzeba tylko wziąć katechizm i przeczytać siedm uczynków miłosiernych co do ciała i siedm uczynków miłosiernych co do duszy, aby dowiedzieć się, co, oprócz budowania mostów, podnoszenia kultury, leczenia chorych, bronienia spraw sądowych i wszelkiej słowem pracy fachowej, zdolni i najzdolniejsi w społeczeństwie swem czynić mogą. Ale są w tej dziedzinie rzeczy jeszcze głębsze i subtelniejsze: jest to pomimowolna emanacya, którą rozlewają dokoła siebie duchy silne i dobre; jest to atmosfera moralna, która powstaje nad krajem z cnót zdolności jego mieszkańców; są instynktowe rzuty i odruchy, które przebiegają od jednostki do jednostki, zakreślają koła coraz szersze i ogarniają ogół. Fizyologowie utrzymują, że pewne stany nerwowe są zaraźliwemi, takiemiż są pewne stany duchowe, co zresztą może na jedno wychodzi. Nikt nie wie, ile dobrego lub złego wyrządził nieświadomie przez poruszenie, spojrzenie, giest, których sam nie spostrzegł, przez wykrzyk, uśmiech, których nie zauważył, przez uścisk dłoni, wyraz twarzy, obraz całości swego życia. Nikt w zupełności określić nie potrafi, czegoby temu miejscu zabrakło, gdyby go na niem nie stało. Nikt nie dowie się, ile moralny ustrój jego zawdzięcza tym atomom, które nieświadomie wciągnął w siebie atmosferą duchową, która go otacza, a którą tworzą ludzie znani i nieznani. Czyn, myśl zdają się być tylko mojemi, tymczasem jestem tylko retortą, w której

wyklarowały się i całokształt przybrały drobiny, rzucane w powszechną chęć, w powszechny rozum, przez nie wiadomo kogo, nie wiadomo jak i nie wiadomo kiedy. Zdarza się, że człowiek, choćby nic osobliwego nie czynił i żył sobie w sposób dość pospolity, już przez to jedno na atmosferę powszechną dobroczynny wpływ wywiera, że jest tam, gdzie jest. Otóż argonauci, odpływając, uwożą ze sobą wszystkie te umyślne i nieumyślne pożytki, któreby sprawić mogli, gdyby nie odpływali. Ani żadnych uczynków miłosiernych nie dokonają, ani do wytworzenia takiej atmosfery, w którejby zdolności i siły pomyślnie wzrastały, swemi wyższemi zdolnościami i «bohaterskiemi» siłami się nie przyczynią. W zamian przywiozą kiedyś miliony i na drugim końcu świata napiszą dobrą książkę.

*Art. p. t. «Emigracya zdolności».*

Odwaga jest cnotą, uzbrojoną w obrane sprawiedliwości. Nie jest ona potworem, który rzuca się w porywie chciwości i barbarzyństwa, dla nasycenia chuci, pychy, lecz wiedzą o prawach ludzkich, nauczającą odróżniać to, co znosić wypada, od tego, co cierpianem być nie powinno.

*Mirtala.*

Ze śmiercią ludzi nie umierają myśli ich, ani uczucia, ani słowa, ani czyny. To nawet, czego nigdy nie wypowiedziałeś, pieśnią bez słów w świat ulecialo przez oczy twoje, postawę, uśmiechy, westchnienia. Milczące twoje bunty przeciw złemu zabrzmią w przestrzeni czasu hasłem, nawołującym ku dobru. A czy

wiesz, jaką pierś podnosić będą kiedyś bolesne twoje westchnienia? Na czyje usta zlecą uśmiechy twoich wspaniałych wzgard? Ty na to wszystko mi odpowiesz: «mnie tam nie będzie!» bo umiłowanie przyszłych wieków i pokoleń mocno tkwi w duszach wzniosłych.

*Nieśmiertelny.*

W łonie potęgi gnieździ się dobroć, z piękności wytryska słodycz.

*Kassandra.*

Szczęśliwemi są pokolenia, które w dni gorące siać mogą na ziemi bohaterstwo.

*Dwa bieguny.*

Pośród samotności rozległej i zadumanej, przed obliczem natury, mającem, zamiast uśmiechów zalotnych, spojrzenie pełne niezgłębionego a surowego smutku, duch ludzki łatwiej, niż gdzieindziej, otrząść z siebie może pyły ziemi brudne, czy błyszczące, i od tego ciężaru oswobodzony silnie uderzyć w skrzydła i szeroko je roztoczyć.

*Dwa bieguny.*

Możemy i powinniśmy czcić tradycyę pełnem poszanowaniem, wspomnieniem, możemy i powinniśmy czerpać z niej naukę i naśladować to, co godnem naśladowania było, ale oddając cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co boskiego, nie mamy prawa w imię wieków minionych zapoznawać potrzeby wieku, w którym żyjemy.

*Kilka słów o kobietach.*

Rutyna jest największym wrogiem postępu. Siłę swą czerpie ona z ujemnych stron ludzkiej natury i lenistwa, naśladownictwa i lękliwości.

*Kilka słów o kobietach.*

Postacie dobra są tak rozmaite, jak te linie, barwy i blaski, które przelewają się po niebie i po oceanie, od świtów do zachodów i od zachodów do świtów.

*Artyk. pod tyt. «Excelsior.»*

Lekceważące pomijanie duszy człowieka, przed którego talentem i sławą składasz głębokie ukłony, jego przerabia na fetysza, ciebie na bałwochwalcę. Najcenniejszym klejnotem człowieka, może jedynym istotnie cennym — jest jego serce. Wobec najwyższej prawdy, do jakiej wzrok ludzki sięgnąć zdoła, żebrak, który na kamieniu przydrożnym kawałkiem chleba dzieli się z psem zgłodniałym, przewyższa bogactwem Lukullusa, który maluje słowiki, aby ich językami łaskotać mile swoje łakomstwo. Wobec tej prawdy wyższą dostojność posiada prostak z sumieniem białem, niżeli mędrzec z szarem, albo mocarz z czarnem; szczęśliwszym jest usypiający po płaczu, niż po rozpuście, przyświecający nagiem ciałem z łachmanów, zdobytych znojem własnym, niż owinięty purpurą, zdartą z ciała bliźniego. Dawać komuś z góry rozgrzeszenie za zło, byleby tylko jakąś specyalną rzecz czynił dobrze, znaczy to krzywdzić go w tem, co mu najdroższe.

*Art. p. t. «Excelsior.»*

Istnienie u człowieka szczudeł do chodzenia po bagniskach, bez obłocenia się i ugrzęźnięcia w pewnych warunkach gruntu i atmosfery, świadczy najpewniej o posiadanych niegdyś zaczątkach skrzydeł.

*Nad Niemnem.*

Nie sąż zaginionymi ci, którzy chodzą po nizinach samolubstwa, zaprzaństwa, rozkoszy ciała, a nędzy duszy?

*Nad Niemnem.*

Wielkiem jest w prawdzie swojej świadectwo, jakie dzieci wartością swą wydają o swoich rodzicach.

*Z życia realisty.*

Z im większego może serca, z im szlachetniejszego może umysłu błąd wypływa, tem straszniejszym i dłuższym grzmi gromem, tem więcej przynosi w koło siebie zniszczenia i zdruzgotania i z tem większą trudnością zacierają się jego ślady. Głupiec i nędznik błądzi i zapomina; piękna dusza zbłąkana wydziera się z manowców całą siłą swej prawdy wewnętrznej, która ją bodzie, boli i rozrywa i do odszukania światła straconego przedziera się szlakami pokuty, oblewając je choćby łzami swemi i cudzemi.

*Pamiętnik Wacławy.*

Bywają ludzie daleko lepsi od postępków swoich i tacy, których postępki mniej od nich samych są warte. W przeznaczeniu pierwszych panuje walka, ból i wewnętrzna pokuta szlachetnego serca, otrzymującego, prędzej czy później, plac boju; u drugich niema pokus silnych ani wielkich upadków, ale

za to jest pycha niewinności, więcej pozornej, niż rzeczywistej, i roje drobnych grzeszków, które złożone razem wystarczałyby na jedną wielką zbrodnię. Przed obliczem sprawiedliwości najwyższej pierwsi otrzymują przebaczenie w imię walk stoczonych i cierpień przebytych, drudzy potępieni będą za największą nieudolność serca, które przebaczać nie umiało.

*Pamiętnik Wacławy.*

Bywają ludzie, w których sercach leżą nieznierne skarby dobroci i uczciwości, uśpione, przysypane grubą warstwą niezdrowych naleciałości życia. Ale przychodzi pora, w której okoliczności, lub szczęśliwe natchnienia zmiatają ten pył naleciały w ich wnętrze, a to, co leży pod spodem, rozbudza się, odzywa i popycha ich do myśli i czynów, które lekceważyli wprzódy.

*Cnotliwi.*

Cała istota przyzwoitego grzesznika podobna jest do mętnej wody; powierzchnia jej spokojna, ale na spodzie pełzają płazy, — niekiedy wyrośnie tam na dnie jaka lilia biała, ale wnet uwiednie. Niekiedy promyk niebieski złotawo przejrzy się w jego toniach, ale wnet zamącą go bruzdy fal szarych. Burz w tej wodzie niema, ale męty. Kto z niej napije się, nie padnie zaraz otruty, ale będzie mu ckliwo i niezdrowo; krótkowidzący przechodzą koło mętnej kałuży i mówią: jaka spokojna, nieszkodliwa woda!... nie dojrzeli w niej mętu i płazów.

*Na prowincyi.*

Potworności moralne istnieją bezsprzecznie, ależ rzadko bardzo matką ich bywa sama przyroda; są one skutkiem najczęściej przyczyn, leżących głęboko w przeszłości człowieka, zwolna i stopniowo pętających umysł jego, w obłęd wprawiających sumienie. Każde prawie zło znajduje wytłumaczenie swe i źródło w czemś, co je poprzedziło, a co także było złem. Jak z niezdrowego gruntu wyrastają karłowate i chore rośliny, tak chore kalekie duchy ludzkie powstają wśród niskich i niezdrowych trzęsawisk moralnych.

*Stracony.*

Uczucia szlachetne i wzniosłe bywają istotom pewnym trudniejszemi do wyjaśnienia, niż innym ciężkie i zawstydzające grzechy.

*Dziwak.*

Nie czynić dobrze, kiedy się ma możność po temu, jest to już czynić źle!

*Pani Luiza.*

Ludzie średniej miary moralnej chętni są do wierzenia w złe wieści o bliźnich.

*Na dnie sumienia.*

Boleść i niedola wszelka wtedy tylko wzmacniają i podnoszą moralnie człowieka, gdy znajdują w nim samym oddziaływaczy, jakiemi są potężne uczucia i dojrzałe myśli.

*Na dnie sumienia.*

Dobro, oplątane pokusami i zgnębione przemocą zła, oczekuje nieraz miłosiernej tylko i mądrej ręki, aby oswobodzić się i zmartwychwstać.

*Na dnie sumienia.*

W naturze człowieczej, jeżeli są szczyty wzniosłe, na których rozwijają się: rozum, cnoty, poświęcenia, bohaterstwa, są także i dna przepaściste z przyczajonemi w ciszy i milczeniu gadami groźnych pokus i ciemnych instynktów. Nie należy żadnej istoty ludzkiej mordować tak śmiertelnie, wstrząsać tak gwałtownie, aby poruszyć się w niej mogło to dno tajemnicze z zaczajonemi na niem w milczeniu zadatkami występków. W naturze człowieczej są potęgi olbrzymie, ale są także bez miary niemożności. Należy każdą istotę ludzką obdarzać miarą praw i oręży, ściśle odpowiednią mierze ciążących na niej obowiązków i odpowiedzialności; inaczej bowiem nie uczyni ona, nie przetrwa tego, nie ostoi się przed tem, co uczynić i przetrwać, przed czem ostać się nie będzie mogła.

*Marta.*

Teorya absolwowania jednostek zdolnych z powinności przyjmowania udziału w pracach i cierpieniach, całemu społeczeństwu wspólnych, wydaje mi się przedewszystkiem niesprawiedliwą. Bo czyliż sprawiedliwem jest, aby ten, kto od natury otrzymał najwięcej, dawał za to ludziom najmniej? aby dlatego, że wyższe zdolności dają mu większą możność usunięcia się od «okoliczności nieprzyjemnych» — usuwał się, braci mniej zdolnych, słabszych, na pastwę im pozostawiając. «Dawajcie sobie rady, jak umiecie, ja zaś,

który lepiej od was radzićbym umiał, lecę sobie tam, gdzie dobrze, a wzajem przyszlę wam kiedyś trochę pieniędzy i sławy, z których naturalnie sam przedewszystkiem skorzystam!» Bracia krzywią się trochę z żalu, że lecieć nie mogą. Gdyby mogli, polecieliby także, bo przecież skoro najzdolniejsi taki przykład im dają, to, widać, jest to rzecz ładna. Przytem tamci dokonywać będą na szerokim świecie dzieła niezmiernie ponętnego, bo niezmiernie dużego, mianowicie: służyć będą całej ludzkości! To wcale co innego, jak wiecznie w swojej tylko parafii na mszę dzwonić i ziarna piasku na kupę znosić.

*Artyk. p. t. «Emigracya zdolności.»*

Dwa terminy katechizmowe, malujące rzecz dobitnie: łakomstwo i pycha, są to dwa czynniki, które ciągle podniecane, a często zdesperowane są, jak mi się zdaje, rozległe działającą przyczyną, która sprowadza ślepnięcie oczu ludzkich na jasne strony życia i nadmierne ich napawanie się ciemnością.

*Melancholicy.*

Nic niema pospolitszego nad przerabianie się w człowieku dobrych zalet w złe przywary, chyba takież samo przerabianie się w ludzkości pięknych teoryj w brzydkie zastosowania. Człowiek, który od przyrody otrzymał dar dobroci albo wspaniałomyślności, zdolnym jest z pierwszej uczynić mazgajstwo, a z drugiej głupią rozrzutność. Ludzkość, na drodze rozwoju swego, spotkawszy się z ideami wiary i miłości, pierwszą stosuje przez wzajemne wytępianie się różnych wiar, a drugą

przez palenie żywcem mnóstwa cudzych dzieci, ku uczczeniu własnego molocha.

*Z pomroku.*

Można czynić rzecz dobrą w sposób zły.

*Bracia.*

Człowiek każdy, naród każdy posiada wady zalet swoich. Ilekroć silna wola przerodzi się w upór, dobroć serca w słabość charakteru, entuzyazm w szał, poetyczność w marzycielstwo, ostrożność w nieruchomość, odwaga w zuchwalstwo i t. d., tyle razy przymiot dobry przeradza się w zły.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Pokora, jeśli nie płynie z rozumnego uznania małości jednostki wobec wszechświata i wszechwiedzy, jest brakiem osobistej godności, albo fałszywym skromnisiostwem.

*Kilka słów o kobietach.*

# VI

## Piękno, sztuka.

Największą może z rozkoszy, sprawianych przez piękno, jest zatracenie w niem samego siebie, to jest pamięci i uczucia wszystkich naszych osobistych własności: zla, dobra, przeszłości, przyszłości... Ale to nigdy długo nie trwa.

*Dwa bieguny.*

Są różne gatunki cnoty, tak jak różne gatunki piękności. Piękność formy i piękność ducha, piękność bezmyślna i piękność rozumna, piękność nadęta i piękność pełna prostoty, piękność ubielona i urózowana starej zalotnicy i piękność świeża i niewinna młodego dziewczęcia. Również różne bywają i cnoty.

*Cnotliwi.*

Piękno posiada tę właściwość, że rozmienianem być może na drobną monetę i stawać się przedmiotem pożądań, którym z wahaniem tylko przychodzi udzielić nazw duchowych. Ani z prawdy, ani z dobra niepodobna wykonać ścian, sprzętów, sukni, dzbana, miłych dla oka; piękno zaś wszystkiemi temi szczelinami wciska

się do życia codziennego, przyozdabiając je i czasem uszlachetniając. Ale są organizacye, dla których pierwiastek ten rozrasta się, z wyłączeniem innych, dlatego może, iż z pomiędzy dóbr moralnych daje użycie najwięcej łatwe i bezpośrednie, zasłania sobą inne, budzi nietylko już żądze, ale mnóstwo wybredności, wyrafinowań, kaprysów, mających wszystkie pozory nieodzownych potrzeb. Jest to tak zwane przeestetyzowanie czyli zaniedbanie licznych pierwiastków duchowych dla jednego, pojętego grubo i rozmienianego na drobiazgi.

*Przedmowa do «Melancholików.»*

Wdzięk bez symetryi i harmonii w szczegółach istnieć nie może.

*Dwa bieguny.*

Kiedy się jest znawcą i miłośnikiem pięknych obrazów, niechętnie czyni się z samego siebie obraz szpetny.

*Dwa bieguny.*

Są kobiety, które do spiżarni wnoszą woń salonów, i inne, które w salonie tchną zapachem spiżarni.

*Kilka słów o kobietach.*

Muzyka jest zdrowym, ożywczym promieniem, na którym bezpiecznie i rozkosznie spocząć może myśl człowieka, strudzona mozołem naukowych badań.

*Z życia realisty.*

W każdej fali powietrza, światła, woni, w każdym kamyku przydrożnym i każdej trawie polnej, w liniach każdego ludzkiego oblicza i westchnieniu każdej piersi

ludzkiej tkwi cząstka duszy świata, niewidzialnemi nićmi połączona z duszą artysty i w ruch ją wprawić mogąca, jeżeli tylko naprawdę jest to dusza artysty.

*Nad Niemnem.*

Rodowodem wszystkich pieśni ludowych są serca tęskniące, myśli uciśnione, instynktowe rwanie się ku lepszemu życiu.

*Meir Ezofowicz.*

W życiu człowieka bywa niekiedy jeden rok, miesiąc, godzina, lub nawet chwila, z której łona, jak motyl z gąsienicy, wylatuje cały dalszy żywot jego, ukształtowany już, urobiony, i taki, jakim ma na zawsze pozostać, szczęśliwy czy nieszczęśliwy, świetny czy brzydki, blaskiem pozłacany czy pyłem usiany. A całe zadanie opowiadacza zależy na tem, aby w życiu człowieka, którego dzieje przedstawić pragnie, wynalazł ową gąsienicę, urabiającą przyszły żywot człowieka tego, umiał roztworzyć jej łono i przyjrzeć się pierwszym zarysom przyszłego motyla. Z zarysów tych słuchacze odgadną dalszy lot jego i nie będzie żadnej potrzeby opowiadać im całą historyę, aż do chwili, w której skrzydła motyle, podmuchem śmierci stulone, martwe spoczną na listku róży lub kolcach pokrzywy.

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Pisaniu powieści towarzyszy pewien nastrój psychiczny, polegający na wytężeniu wyobraźni i sile uczuwanych wzruszeń, który wkrótce po skreśleniu ostatniej

stronicy niknie i nigdy już dla tego samego przedmiotu odzyskanym być nie może.

*Przedmowa do zbiorowego wydania dzieł.*

Niczego w życiu nie pragnęłabym tak bardzo, jak znać historye całe, od początku do końca, historye wszystkich nizkich, biednych, zmiętych w dłoni losu i czasu, przygarbionych i pomarszczonych, zmęczonych. Żądanie to zresztą nie ma w sobie nic wspaniałomyślnego. Nie jest ono wcale bezinteresownem. Znajomość bowiem wielu, wielu historyj podobnych stanowi dla człowieka — bogactwo serca, dla pisarza — żywy zdrój natchnienia. Śmiem nawet ubolewać mocno nad pisarzem każdym, który historyj takich nie jest ciekaw i nie świadom. Uboga w struny musi być lutnia jego i blade farby na jego palecie...

*Daj kwiatek.*

W piśmiennictwie swem i w swej sztuce naród przegląda się jak w zwierciadle i kocha je bardziej, niż wszystkie inne, bo najłatwiej je rozumie, najsilniejsze od nich otrzymuje wrażenia.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Jeżeli zdolność twórczą porównać można do kopalni klejnotów, to serce, wola, moralny wzlot i nastrój są górnikami, którzy zapuszczają się w tę kopalnię mniej lub więcej głęboko i dobywają z niej brylanty mniejsze lub większe, mniej lub więcej czystej wody. Są one jeszcze jubilerami, bez których pilności ręce najzręczniejsze nie mogą być dość cierpliwe, i są też jeszcze

skrzydłami, na których waży się duch twórczy i nie opuszcza roboty, ani mdleje lub kona, choć w kopalni duszno, ciemno, czasem krwawo.

*Artykuł: «Excelsior».*

Ani odgadnąć, ani zliczyć niepodobna i szkód i strat, zrządzonych twórczości umysłowej przez zaniedbywanie czystości i podniosłości moralnej, przez niedostateczne filtrowanie potoku uczuć, woli i przyzwyczajeń twórców. Gwiazdy, gdy raz zabłysną na niebie, przeświecają się w każdej wodzie, lecz jakże różnem jest ich odbicie w fali morskiej, w szybie jeziora, we wstędze górskiego potoku, w błotnistej rzeczułce, w kałuży.

Jak gwiazdy, tak twórcze natchnienia są wielkości różnej, lecz czyliż odbicie najdrobniejszej z asteroid w morzu lub górskim potoku nie jest świetniejszem, piękniejszem, pełniejszem drgań i blasku, niż Syryusz w rzeczułce, zasiedlonej przez żaby, lub w kałuży, zmąconej przez tłuste cielsko wieprza?

*Artykuł: «Excelsior».*

Na równi może z innymi, więcej może od innych, duch twórczy potrzebuje przebaczenia od ludzi i Boga. Bogatszy — łatwiej stać się może marnotrawcą, gorętszy — naglej u ognia pokus kipi, czulszy na wszelkie powiewy — liczniejsze struny im poddaje, lecz jeżeli nie może osięgnąć świętości, trzeba, aby jej pragnął, aby mu błędy jego nie były miłe, aby pobudki jego życia grały coraz wyżej i wznosiły go w sfery uczuć i myśli coraz wyższe, aby sam dla siebie nie był wszystkiem, lecz osobę swoją, zawsze malutką, choć tytuł wielkiej

noszącą, wiązał silnie z jakąś całością, niezmiernie większą, z narodem, ludzkością, ideą i usiłował jaknajpotężniej roztoczyć skrzydła, aby je z sobą unieść jaknajwyżej. Wówczas w natchnieniach jego, jak w morzu rozległem, lub potoku wartkim, odbijają się widnokręgi szerokie, krajobrazy rozliczne, dramata przejmujące, liry nalane pieśniami czarującemi,—wówczas siła uczuć krzesać w nim będzie siłę słowa, a z wielkości myśli powstanie jej trwałość.

Tak, trwałość. Bo jedną z najdziwniejszych zagadek tego rzędu jest efemeryczność niektórych talentów, nawet dużych, które jak meteory przelatują po firmamencie ze świetnym blaskiem i przepadają w wiecznej ciemności. Wątku zabrakło, ale gdzie? W mózgu zapewne, ale dlatego, że serce nie dosyłało do mózgu dosyć krwi. W ogromnej większości wypadków mózg jest niedokrwisty tam, gdzie serce słabo działa.

*Artykuł: «Excelsior».*

Człowiek nie jest zbiorem gratów, bez ładu na kupę rzuconych i z których każdy sterczy z osobna, lecz organizmem, w którym czynność jednego z organów wpływa na czynności innych, ściśle ze sobą spojonych. Umysł! charakter! wyobraźnia! serce! kto doświadczył, jaką falę myśli rzuca do głowy silne uderzenie serca, jak trwoga i troska o przedmiot ukochania budzi i zaostrza zdolność do spostrzeżeń, jak żądza czystych wyżyn przypina skrzydła wyobraźni, jak szlachetne ambicye i silne postanowienia wołają do zemdlonych, zmęczonych, spragnionych uśnięcia na różach: «Powstań! wytrwaj! poświęć! znieś!» — Kto wszystkiego tego

w drobnej chociażby mierze doświadczył, ten wie, że twórczość umysłowa, potężna i czysta nie może istnieć obok uczuć i zamiarów lichych i brudnych.

*Artykuł*: «*Excelsior*».

Zmartwienie czyni człowieka w sposób szczególny czułym na piękność natury.

*Liść uschły*.

---

## VII

## Nauka, umysłowość, zasady, ciemnota.

Wiedza jest dla społeczeństw narzędziem potężnem do zdobywania wyższych szczebli życia.

*Artykuł: «Emigracya zdolności».*

Nauka jest pochodnią, z którą spuszczamy się w męty tajemnic, aby z nich perły wiedzy wynosić.

*Z pomroku.*

Wśród chromającego ze stron wielu porządku rzeczy na świecie niezadowolenie rodzi powątpiewanie i protest, a z powątpiewań tylko i protestów powstają wielkie myśli i nowe tory.

*Marya.*

Sceptycyzm — najlepsza to, a może jedyna droga do mądrości.

*Meir Ezofowicz.*

Dwoistość jest kluczem do odgadywania wielu na świecie zagadek.

*Nad Niemnem.*

Najważniejszemi zaletami umysłu, bez których niepodobna prawie stać się światłym i prawym człowiekiem, są logika, praktyczność, szeroki na rzecz pogląd i prostota.

*Kilka słów o kobietach.*

Znajomą wszystkim jest prawda, że półgłówki zwykle najwyżej głowy podnoszą.

*Kilka słów o kobietach.*

Trochę nauki czyni zarozumialych i oschłych; wiele nauki tworzy prostych i kochających ludzi i naturę.

*Kilka słów o kobietach.*

Oświata udziela ludziom źródeł do pociechy, nieznanych tym, którzy jej nie posiadają...

*Dziwak.*

Pamięć ludzka to takie dziwne sitko, przez którego oka ziarna duże wypadają niekiedy, a drobne nie wypadają.

*Liść uschły.*

Dobra wiara, z jaką człowiek twierdzi o czemś, nie jest zupełną rękojmią prawdziwości jego twierdzenia. Można mówić nieprawdę, ani myśląc o kłamstwie.

*Stracony.*

Niczem łatwiej nie można zaprowadzić ludzi tam, dokąd się ich zaprowadzić pragnie, jak siłą własnego przekonania.

*Na prowincyi.*

Pogoń za dobrem omyla często, tak jak pogoń za szczęściem.

Nie dowodzi to jednak, aby jedno i drugie istnieć nie miało na świecie; trzeba tylko zawsze mieć odwagę patrzeć w twarz prawdzie, choćby bardzo smutnej, bo zaślepienie prowadzi za sobą wielkie nieszczęścia.

*Pamiętnik Wacławy.*

Jest na świecie książka-chleb, książka-skrzydło, książka-wino, książka-haszysz...

*Dwa bieguny.*

Dwa są sposoby rozstrzygania sporów: jeden przez rozum, drugi przez siłę... Pierwszy ludzkim jest, drugi zwierzęcym...

*Mirtala.*

Nic tak nie zbliża dwojga myślących ludzi, jak wspólnie czytana książka. Za jej pośrednictwem patrzą oni na jedne obrazy, doświadczają jednych wrażeń, razem się smucą i razem się śmieją, a po odczytaniu ostatniej stronicy spostrzegają, że nietylko książkę, ale i siebie nawzajem przeczytali.

*W klatce.*

Wszystko na świecie mówić umie. Wymowę swą posiadają nawet zapachy.

*Nad Niemnem.*

Poznawać składniki życia, złe i ciemne, jest wcale czem innem, niż zapoznawać dobre i jasne. Teorye pesymistyczne nie dlatego wydają mi się błędnemi, że są obrócone ku ciemnościom, ale dlatego, że nie posiadają

zmysłu światła. Posiadać zmysł światła jest to umieć dostrzegać je obok ciemności, a często wydobywać jego drobiny z jej ogromu. Pesymizmowi niedostaje tego zmysłu. Jestto teorya kaleka; szkodliwość jej zawiera się w tem, że jest fałszywą. Bo odkrywanie prawdy, jakkolwiek rozpaczliwej, może być pierwszym krokiem na drodze umniejszania jej rozpaczliwości, albo przynajmniej wyrabiania energii, zdolnej mężnie podźwignąć złe konieczne. Ale nie jest prawdą, że złe okrywa ziemię, jak jedna wielka płachta czarna. Nie przeczę istnieniu takiej płachty, lecz są w niej otwory, przepuszczające do życia światło i powietrze, a najważniejsze to, że te otwory rozszerzane być mogą. Już troglodyta, który pierwszy rozniecił ogień lub wyrzeźbił na kości niezgrabnego renifera, rozpoczął powiększanie otworów w czarnej płachcie. Gdyby był pesymistą, powiedziałby sobie, że nic nie zdoła mu przynieść poprawy losu, opuściłby ręce i my dziś bylibyśmy jeszcze troglodytami. Pesymizm spełnia względem społeczeństwa czynność robaka w drzewie: przegryza energię, odbiera nadzieję, gasi zapał. A bez energii, nadziei i zapału życie staje się istotnie płachtą czarną i zdatną tylko do wyrzucenia za okno. Już optymizm, który ze swej strony widzi tylko dobro, a nie dostrzega złego lub umyślnie omija je wzrokiem, biorąc rzeczy artystycznie i praktycznie, przynosi mniejsze szkody i artysty nie naraża na ograniczenie widnokręgu żołądkiem i rynsztokiem, człowieka nie usposabia do zamykania serca i zrzekania się czynu, dążenia i walki na rzecz fatalizmu. Ale prawda nie należy do żadnego z tych dwóch kierunków. Umysł rzetelnie spostrzegawczy i dobrze zrównoważo-

ny nazywa złe złem, a dobro dobrem i, znając wybornie wszystkie szkody, zrządzane światu przez Arymana, bolejąc nawet nad niemi potężnie, umie uderzyć czołem przed Ormuzdem i radować się choćby tem, że on jest i że można zostać jego sługą.

*Przedmowa do «Melancholików».*

Często zdarza się słyszeć przypisywanie pesymizmu przecywilizowaniu ludzi i ludów. Co to jest? Zdajmy sobie sprawę ze znaczenia wyrazu: przecywilizowanie. Jeżeli cywilizacya jest sumą dobrych zdobyczy i składem oręża do dalszego zdobywania, to czy podobna posiadać jej za wiele? Czy podobna być zanadto dobrym, oświeconym, uspołecznionym, uzbrojonym przeciw złemu pod wszelką postacią? Zdaje się, że niepodobna. Jest w tem coś innego. Zobaczmy co. Podług zdania mego jest w tem rzeczywiście przecywilizowanie, ale jedną tylko stroną cywilizacyi, mianowicie materyalną z opuszczeniem albo i z poniewierką drugiej połowy, zawierającej zdobycze moralne.

*Przedmowa do Melancholików».*

Pomimo, ze jeden gatunek pesymizmu może być ukojony brzekiem mamony lub fanfarą sławy, a drugiemu zaprzeczy bliższa lub dalsza przyszłość, nie przestaje być prawdą, że życie jest hojnie zaprawione smutkiem. Nic nie zdoła uwolnić go od trzech głównych postrachów reformatora indyjskiego: od choroby, starości i śmierci, nikt nie zdoła zapobiedz wrodzonym nierównościom cielesnym i duchowym, ani odegnać z przed oczu żyjących widma znikomości. Srogość rzeczy ludz-

kich może uledz znakomitym zmniejszeniom, lecz tą z nich, która nie zniknie nigdy, jest ich znikomość.

To prawda; lecz widzenie jej, nawet dokładne, nie jest pesymizmem, jeżeli nie zasłania drugiej prawdy. Starożytny mędrzec hebrajski powiedział o życiu człowieka: «żółci beczka, miodu kropla,» kropla tylko, ale jest. Kto ją wypije, nie ma prawa do pokazywania światu samej tylko goryczy; kto ją dostrzeże, może powiedzieć sobie: «Fabrykujmy miód na szkodę żółci» i nie jest już pesymistą.

*Przedmowa do «Melancholików».*

Wiedza nasza zależną jest od zmysłów, a zmysły są ograniczone. Względnie do ziemi naszej niedość jeszcze mądrzy, na wszystko, co po za nią, jesteśmy ślepi. Jesteśmy ciemni przy najobfitszej jasności naszej ziemskiej, największy z nas jest jeszcze malutkim. Ale ciemność i maluczkość nasza, względność i znikomość wszystkiego, co nasze, nie dowodzi nieistnienia absolutnej jasności, trwałości i doskonałości kedyś po za nami. Przeciwnie, zadatki ich, pojęcie o nich, tęsknota za niemi, które posiadamy w sobie, zdają się dowodzić pierwszego ich źródła. Wytryskują one i w nas wstępują, jak drobne promyki potężnego ogniska; istnieją w nas dla czegoś i my dla czegoś istniejemy. Najpewniej też cierpimy nienadaremnie. Na jakimś olbrzymim warsztacie jesteśmy kółkami, biorącemi udział w dokonywaniu dzieła niepojętego, a nasze cierpienia spełniają jakąś czynność dla warsztatu, dla nas i dla dzieła. Pewien pisarz, bardzo mądry i bardzo sławny, porównał ludzi do robotników gobelin, którzy, wyszywając wzory ze

złotej strony, nie rozumieli ich powiklań i nie widzieli ich piękności. Owszem widywali ją niekiedy, ale wtedy dopiero, gdy robota była skończona. W ciągu roboty najrozsądniejsi i najlepsi nie rwali nici z niecierpliwości i gniewu, ale, szczęśliwi samą wiedzą, że współpracują w pięknem dziele, starali się o jaknajwiększą doskonałość ściegów.

*Przedmowa do «Melancholików».*

Poniekąd przemijanie rzeczy, nie ich trwałość, jest właśnie złudzeniem człowieka, bo to, co minęło, trwa w duchu ludzkim pod postacią słodyczy lub trucizny, pociechy lub zgryzoty, więc zapewne i w ogólnej sumie ludzkiego ducha pozostaje przelaną do niej kroplą dobra lub zła.

*Z pomroku.*

Oświecanie ludu, uszlachetnienie rodziny, doskonalenie wychowania, a także podnoszenie poziomu rolnictwa i przemysłu—są to zadania, wymagające daleko więcej prac i cnót prostych, niż bohaterstw, więcej wytrwałości, niż poświęcenia, rachuby, niż rycerskości. Poziom ten wymagań społecznych, pozornie raczej, niż istotnie zniżany, oranym i usiewanym być musi przez naukę, nieodzowną mistrzynię umysłów i charakterów i dostarczycielkę narzędzi dla wszystkich robót praktycznych i produkcyjnych.

*O kobiecie.*

Najważniejszą rzeczą dla człowieka i społeczeństwa, gruntem, na którym człowiek i społeczeństwo budowy swe opiera jest — zasada.

Gdy ta zdobytą i ustaloną zostanie, czyn ją wieńczy, co staje się kwestyą czasu.

*O kobiecie.*

Kobieta powinna się uczyć wszystkich nauk, mogących wydoskonalić jej umysł, a jedynem prawidłem w tym razie może być osobista zdolność, lub społeczna pozycya, do jakiej się gotuje.

*Kilka słów o kobietach.*

Wychowujący kobiety powinien nabywać przekonania, że bez rozwoju umysłowego niema prawdziwego rozwoju moralnego, bez myśli oświeconej niema prawdziwej i trwałej dobroci, bez rozumu niema stałej i samowiednej cnoty.

*Kilka słów o kobietach.*

Kobieta, która umie trochę, może być pedantką; kobieta, która umie wiele, musi koniecznie być prostą i małą we własnych oczach.

*Kilka słów o kobietach.*

Jeżeli dla różnych obaw i względów odebranem ma być kobiecie zdrowe i prawdziwe światło, to w takim razie logika nakazuje zdjąć z niej wszelką odpowiedzialność za czyny jej i postępki, bo, nie używając praw człowieczych, przestaje ona być obowiązaną do spełniania człowieczych powinności.

*Kilka słów o kobietach.*

Gdzie umysłowe wychowanie kobiet jest chybione, chybionem jest i moralne, bo tylko myśl światła może

dać przekonanie silne, tę jedyną opokę wszelkich cnót, a gdzie moralne poczucia kobiet, instynktowo powzięte, instynktem kierują się lub wiarą ślepą, tam w obyczaje publiczne wkraść się musi zepsucie i biada społeczności! bo ze złych obyczajów powstaną złe prawa i do najniższych szczebli sprowadzą szlachetną naturę człowieka.

*Kilka słów o kobietach.*

Szacunek, oddawany klasie nauczycielskiej, jest miarą oświaty narodu: im więcej naród jest oświecony, tem wyżej ceni tych, którzy mu światło przynoszą.

*Kilka słów o kobietach.*

Ani etnologia i sprzymierzone z nią umiejętności, odszukujące w czasie i przestrzeni pierwszych momentów życia i głównych linij rozgraniczających plemiona i ludy; ani dzieje cywilne ludów i spokrewnione z niemi historye religij ich, nauk i sztuk; ani ekonomia społeczna, ukazująca różne, na różnych punktach ziemi, gospodarstwa; ani psychologia, badająca głębie pojedynczych i zbiorowych duchów; ani umiejętności przyrodnicze, wykazujące różne działania na organizmy różne jednych, lecz coraz inne zjawiska wytwarzających praw natury, — żadna, słowem, z gałęzi wiedzy ludzkiej, żadna z wyrosłych na jej gruncie filozoficznych doktryn i teoryj nie nakazuje jednostce ludzkiej, pojedynczej lub zbiorowej, uczuwać miłość dla miejsc i ludzi odległych i całkiem jej nieznanych, równą tej, którą obudzają w niej miejsca i istoty, spojone z nią upodobaniem, wspomnieniem, wdzięcznością i przywiązaniem; nie doradza jej

za otrzymane przysługi i dobrodziejstwa odpłacać bezczynnością i samolubstwem, a dobra i szczęścia własnego szukać tam, gdzie dobro i szczęście zjawia się ludziom pod innemi postaciami, niż ta, pod jaką widzieć ona ją musi na mocy fizyologicznych i psychicznych właściwości istoty swojej. Wymagań takich stawić i rad takich udzielać nie może żadna z gałęzi wiedzy ludzkiej, ani żadna z wieńczących wiedzę filozoficznych teoryj, bo wymagania takie i rady byłyby wręcz sprzecznemi z naturą ludzi i rzeczy, której poznawanie właśnie i po najprostszych drogach prowadzenie zadaniem jest nauki i filozofii. Nauka właśnie wie najlepiej o tem, że człowiek może kochać to tylko, co kochać może, i sięgnąć wzrokiem lub ramieniem tylko tak daleko, jak daleko sięgają wzrok jego lub ramię. Ona to właśnie doradza ludziom, aby przestali śnić o olbrzymach, którzyby wszystko mogli, a troszczyli się o tych najlichszych i najpospolitszych, którzy, jeśli im rozkażą dźwigać ciężary i spełniać dzieła, przenoszące ich siły, nic wcale nie udźwignąą i nic nie spełnią. Ona też, rozmnażając uczucia, pojęcia i sprawy ludzkie, ustanawia pomiędzy niemi naturalny ład i stopniowanie, podporządkowując jedne drugim i strzegąc ludzi od niebezpiecznych i nieużytecznych skoków z najniższego na najwyższy stopień wielostopniowej drabiny, od takich skoków, które, jeśli geniuszom i bohaterom nawet powieść się mogą nie często, ludziom średniej miary, ogromnej więc większości ludzi grożą zupełnem zdruzgotaniem umysłowem i moralnem.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Nauka powoli rozlewa na ludzkość kształcące swe wpływy nietylko dlatego, że tworzyć musi spostrzeżenia, metody i teorye, zanim dosięgnie zwieńczenia swego, którem są pojęcia umysłowe, ale i dlatego jeszcze, że nawet, gdy pojęcia umysłowe wytworzonemi już są i na silnych podstawach opartemi, społeczeństwa przyswoić je sobie mogą tylko wtedy, gdy posiądą dostatecznie gruntowną i szeroką podstawę naukowych wiadomości. Gruntowność i szerokość podstawy tej zostaje w stosunku do przeniknięcia wiadomości naukowych we wszystkie klasy społeczeństwa, czyli: do oświaty nietylko zwierzchnich i płytkich warstw społecznych, ale całego ludu. Dlatego też oświecanie ludu poczytywane być powinno za najważniejszy może obowiązek patryotyzmu.

Z jednej bowiem strony, zabezpieczając uczucia patryotyczne od fałszywych kierunków i zgubnych wybuchów, a z drugiej rozniecając i utrwalając uczucia te przez rozprzestrzenianie odpowiednich pojęć, uchronić ono może społeczeństwa od dwu klęsk przeciwnych sobie, lecz zarówno im wrogich: od szału i apatyi, od samouwielbienia i samozatraty.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Nauka przez właściwe sobie wpływy wychowawcze, przez karność fantazyi i regulowanie prądów myśli zapobiegać może despotycznej sile wrażeń i wybuchom namiętności, wyrażającym się w zbyt bezwzględnych protestach, w prostowaniu garbów społecznych ciosami, niewłaściwie skierowanemi, w popędzie ku niszcze-

niu, który, gdy pewnych granic dosięga, nadwereża i osłabia ludzką moc twórczą.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Pisanie w sposób szczególny rozwidnia widnokręgi dokoła opisywanego przedmiotu. Refleksya, intuicya, analiza, w ruch wprawione, rozwijają w głowie piszącego kłębek Aryadny, tak, że mniemając zrazu, iż z progu tylko zajrzy w ciemne wnętrze labiryntu, z zachwyceniem spostrzega, jak coraz dalej postępuje w głębie jego i jak mu tam jasno.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Żaden oświecony człowiek, do jakiegokolwiek plemienia należący, fanatykiem religijnym być nie może.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Najciemniejsze żywioły, jakie istnieją w ludzkości, są: cześć dla litery, z której duch umknął, gruba niewiedza, podejrzliwe a nienawistne obwarowanie się przeciw wszystkiemu, co płynie z szerokich, słonecznych lecz cudzych światów.

*Meir Ezofowicz.*

Uczciwość i oświata są co najmniej tak zaraźliwe, jak zepsucie i ciemnota.

*Marya.*

Póki lud nie będzie zdolny sam jakąkolwiek prawdę pojąć, daremnie ją mu wmawiać; i prośby i groźby nie pomogą, — te ostatnie szczególniej.

*W klatce.*

Ileż razy ludzie dziękują sobie, nie wiedząc za co, winszują, nie wiedząc czego, wierzą, nie wiedząc w co, dlatego, że tak dziękowali, winszowali, wierzyli i robili ich praojcowie! I dziwić się tu Chińczykom!...

*W klatce.*

Nie wraca nigdy przeszłość i nie zwracają się z drogi swej następstwa, niezłomnym łańcuchem toczące się z łona swej przyczyny.

*Sylwek Cmentarnik.*

Człowiekowi, uniesionemu porywem namiętności lub wyobraźni, możesz od deski do deski wypowiedzieć katechizm religijny i obyczajowy, bez osiągnięcia przez to innego skutku, jak tego, że odwróci się od ciebie i, nie przestając myśleć i czynić po swojemu,-pozbawi cię tylko możności podania mu właściwej pomocy i pociechy.

*Pamiętnik Wacławy.*

Jeżeli być modernistą znaczy: poznawać i szanować zdobycze umysłowe czasów najnowszych, rozumieć prądy uczuć i myśli, przebiegające społeczeństwa nowożytne, to bardzo dobrze: takiego modernizmu wymagać należy od każdego umysłu wykształconego, od umysłu twórczego także i może najbardziej. Lecz jeżeli przez modernizm rozumieć ci każą usunięcie z pod stóp ludzkości podstaw duchowych, zdziwaczenie umysłu, zdziczenie obyczajów, histerye smaku; jeżeli ci powiedzą, że modernizm to uwielbienie dla tego, co schlebia zmysłom, a pogardzanie tem, co pokrzepia duszę; jeżeli jako modernizm wskażą ci u pisarza kult najniższych in-

stynktów i rozlewanie przed oczyma ludzkiemi niedoścignionych wzrokiem rynsztoków, — śmiej się z tego, że to modernizm, bo rzeczy te znane były wszystkim czasom, a naprawdę i bez językowego szarlataństwa nazywają się rozpustą.

W tym ruchu wahadłowym, który nieustannie odbywa umysłowość ludzkości, daje się dziś uczuwać silne parcie ku temu, co przez czas pewien ulegało istotnemu zaniedbaniu, poniewierce. Społeczeństwa uczuły usuwanie się gruntu pod stopami swemi, piśmiennictwa zadrgały pożądaniem chwilowo utraconych z oczu ideałów.

*Artykuł*: «*Excelsior.*»

---

# VIII

## Człowiek, życie.

Na rozłogach przestrzeni i czasu człowiek jest punktem maluczkim; uciekającą wodą są jego rozkosze, snami cierpienia; miłości, zawiści, chwały niknącemi cieniami.

*Hasło.*

O jakże dalekie od siebie są serca ludzkie, jak różne źródła ich radości!

*Początek powieści.*

Są na świecie ludzie, których widok robi wrażenie okrągło narysowanego zera. Z którejkolwiek strony ich ujrzysz, zawsze zobaczysz zero i jak o zerze wkrótce o nich zapomnisz.

*Ostatnia miłość.*

Istota wszystkich poczuć i myśli człowieka wytwarza się z całego ciągu jego życia i nigdy o nikim sądzić nie można z obecnej tylko chwili, bo ona, oddzielona od tych, które minęły, jest abstrakcyą, pojęciem niezrozumiałem, jakby skutkiem — bez przyczyny.

*Ostatnia miłość.*

W jednem sercu mogą się mieścić zarazem łagodność i gniew, dobroć i mściwość, bezbrzeżna miłość i nieubłagana nienawiść; z jednego źródła płynąć mogą wzniosłe cnoty i posępne zbrodnie...

Tajemnic podobnych, zagadek podobnych spotka wiele ten, kto uważnie wpatrzy się w dzieje ludzkości. W ich to łonie wyraz: miłosierdzie dziwacznie pląta się z wyrazem: zemsta, wyraz: bliźni z wyrazem: wróg. One to po wielokroć dały światu widok mężów, jedną ręką litościwe gojących rany ludzkie, a drugą rozpalających ogniste stosy i obracających koła tortur...

*Meir Ezofowicz.*

Żaden człowiek siły swojej nie zna, dopóki jej w potrzebie z siebie nie dobędzie.

*Nad Niemnem.*

Człowiek, który, na świecie jedząc chleb, nie pracuje, czy tam w nim błękitna krew płynie, czy popielata, czy czerwona, darmozjadem jest i niczem więcej.

*Nad Niemnem.*

Są ludzie, którzy umieją płakać tylko nad mogiłami drogich im osób, czem zaś jest rozpacz, nad śmiercią uczuć i ideałów doznawana, nie wiedzą.

*Nad Niemnem.*

Boże! przychodziż czasem chwila, w której z dna duszy ludzkiej podnosi się to, co natura na niem posiała i co czekało tylko promienia, powiewu, aby urość w kwiat, kłos, albo strzałę. Promień ten, powiew może

nie przybyć i wówczas człowiek kładnie się do mogiły, samym sobą nie stawszy się nigdy.

*Nad Niemnem.*

Zawsze zarozumiała i ufna we wszechmocność swoją — młodość czerpie z siebie niezbite na pozór wróżby. Człowiek widzi się takim, jakim jest dziś i dumnie mówi: takim będę zawsze! A nie wie, olśniony blaskiem teraźniejszej chwili, co tam śpi w jego głębi i co ma być poruszone w nim kiedyś ręką życia. Przyszłość, otaczając go żywiołami, których nie znał, budzi w piersi jego struny, o których istnieniu nie wiedział, a gdy ozwą się one, człowiek pyta zdumiony: co to za głosy? A doświadczenie odpowiada mu, że są to głosy jego samego, to jest instrumentu, na którym zagrało życie.

*Z życia realisty.*

Ani urodzenie, ani majątek nie stanowią żadnej różnicy między ludźmi, ale stanowi ją to, co człowiek ma w głowie i w sercu. *Z życia realisty.*

Ludzie czynni i spokojni nie mają skłonności do rozpamiętywania perypetyi własnych swych losów. Dział to stęsknionych, zawiedzionych i marzących malkontentów tego świata. *Marya.*

Istoty zdenerwowane i miękkie nie zaczerpną siły z podobnych sobie, ale potrzebują się spotkać z mocą i stanowczością, aby módz uczuć grunt pod chwiejącemi się stopami. *Pamiętnik Wacławy.*

Kto mówi «człowiek», ten pod tym wyrazem rozumie tak kobietę, jak mężczyznę.

*Pamiętnik Wacławy.*

Każdy człowiek powinien posiadać wyłączną jakąś umiejętność i szczególne do czegoś zamiłowanie, jeśli chce przyszłość swą zabezpieczyć i od materyalnych i od moralnych niedostatków.

*Pamiętnik Wacławy.*

Wszystko, co zzewnątrz ku człowiekowi przybywa, mija i mieni się dokoła niego pod wpływem tych tysiącznych prądów i zagmatwań, jakiemi postępują, w jakie wiążą się społeczne stosunki i ustawy, pod wpływem częstokroć najstraszniejszym, bo najmniej przewidzieć i obrachować się dającym, ślepego trafu. Ale los człowieka na ziemi byłby w istocie pożałowania godnym, gdyby cała moc, wszystkie bogactwa i rękojmie jego zawierały się w tych tylko żywiołach zewnętrznych, zmiennych i umkliwych, jak fale wodne, poddane rozkazom wichrów. Tak, nic niema stałego na ziemi, oprócz tego, co człowiek posiada we własnej piersi i głowie: oprócz wiedzy, która wskazuje drogi i uczy stąpać po nich, prócz pracy, która rozjaśnia samotność i odżegnywa nędzę, prócz doświadczenia, które naucza, i wysoko podniesionych uczuć, które od złego chronią. I tu jeszcze stałość jest względną zapewne — łamie ją posępna, lecz niezłomna potęga choroby i śmierci. Ale dopóki niewzruszenie trwa i rozwija się ten proces ruchu, myśli i uczuć ludzkich, które zwie się życiem, póty człowiek nie rozstaje się z samym sobą, póty sam sobie słu-

ży, dopomaga, stale podpiera się tem, co uzbierać sobie zdołał w przeszłości, co służy mu orężem w walce z zawikłaniami życia, ze zmiennością losu, z okrucieństwem trafu.

*Marya.*

Niezgłębione przepaści serc ludzkich kryją częstokroć na dnie swem dziwne niespodzianki. Nikt nie przewidzi, nikt nie odgadnie, jakie słabości drgają w łonie siły, jakie burze huczą w głębinach spokoju, jakie marzenia i żądze iskrami zasiewają białe tło niewinności. Nikt nie zdoła powiedzieć, jaka pokusa przyleci na skrzydle życia, aby nęcić cnotę, i jaka płochość z jakiej strony powieje, by zachwiać powagę.

*Pierwotni.*

U natur pierwotnych wrażenia i humory najsprzeczniejsze budzą się i zastępują wzajem z szybkością dla ludzi ucywilizowanych niepojętą.

*Romanowa.*

Są na świecie natury ludzkie, od wszelkiej studni głębsze, w które, gdy raz kwiat ukochania wpadnie, już go żadne fale precz nie wyrzucą i żadne żale głośno wymówione skargą nie splamią. Serce nóż w niem zatopiony czuć może, ale usta nie otworzą się dla wydania słowa skargi, bo nad wszystkie bóle większy żal zdejmuje nad tym, na kogo paść ma to słowo. Choćby im od tego oskarżenia włos nie spadł z głowy, oni go nie wymówią i jeszcze wszelkiemi sposoby, choćby kłamstwem, z ust innych wyjmować je będą. Jakto! tę pierś oskarżać, u której głowa nasza prześniła swój złoty sen

życia! Tej duszy złorzeczyć, dla której z ognia, z wody, przez drogi kamieniste, przez czyściec gorejący pragnęlibyśmy dostać i przynieść wszystkie błogosławieństwa! Na te dni i godziny wyrzekać, w których nam drzewa śpiewały, ptaki gadały, ze wszystkich zdrojów życia wody słodkie i gorące biły! Wszystko to mogło być snem, złudzeniem, marą rozwiewną, lotną błyskawicą, po której same ciemności zostały, ale winy w tem niczyjej niema, a jeśli jest jaka, to nasza raczej, stokroć raczej nasza, lecz nie tej istoty, której oskarżyć za żadną cenę przed nikim w świecie usta nasze nie chcą i nie mogą.

*Cham.*

Dusze ludzkie miewają czasem szepty nieustanne, które ani podczas pracy, ani w ciszy, ani w gwarze zupełnie nie milkną. Nie przeszkadzają one życiu toczyć się torem najzwyklejszym i właściwym narzędziom ciała i myśli spełniać właściwe im czynności, ale są same jakby drugiem, spodem płynącem życiem i jednem więcej tajemnie działającem narzędziem istnienia.

*Cham.*

Uczucia i myśli, te atomy duszy człowieka, tak jak te, które składają jego ciało, nie giną nigdy, lecz sprzęgają się z atomami dusz innych, tworzą coraz nowe światy. Mądrość, wiedza, cnota, bohaterstwo, harmonia zlepkami są z nieskończonej liczby atomów, ulecialych z dusz ludzkich.

*Nieśmiertelny.*

Zajmować w ludzkości miejsce naczelne, a znajdować się u szczytu cywilizacyi — są to dwie rzeczy różne i które bardzo często połączone z sobą nie bywają.

*Dwa bieguny.*

Być uspołecznionym jestto żyć nietylko dla siebie, ale także i dla innych, krócej mówiąc: być dobrym i pożytecznym dla innych. Oto wszystko. W tem znaczeniu pastuch, który zasadza drzewo, mające dawać owoce i cień wtedy, gdy jego na ziemi już nie będzie, jest wyżej ucywilizowanym od księcia, który dla zwiększenia sumy swoich przyjemności wycina lasy.

*Dwa bieguny.*

Czy spostrzegliście, mili czytelnicy, że w trudnych położeniach, w jakich ludzie stają niekiedy względem siebie, kobiety łatwiej zwykle wpadają na tor, którym właściwie postępować należy, i że tam, gdzie idzie o odgadnienie i zrozumienie delikatnych odcieni uczuć, o oszczędzenie czyjejś drażliwości, o ostrożne pominięcie jakiej przykro dźwięczącej struny, okazują one zawsze więcej przenikliwości i taktu, niż najlepsi i najrozumniejsi mężczyźni.

*Wesoła teorya a smutna praktyka.*

Nauka i praca podnosi tak kobietę, jak mężczyznę: tak jej, jak jemu, bywa pociechą w cierpieniu, dźwignią w upadku, hamulcem w namiętności.

*W klatce.*

Tak się to zwykle na świecie zdarza, że gdy jeden jakiś człowiek za pomocą sprytu i zręczności koło for-

tuny swej szybko i z powodzeniem wtacza na wysoką górę, czepia go się zaraz cały rój ludzi innych, aby, przymocowawszy się do pół jego szaty, lub do osi jego koła, wdrapać się tam, gdzieby się nigdy o siłach własnych wdrapać nie zdołali. Tymi niezbędnymi towarzyszami wszelkich górskich wojażów bywają najczęściej krewni zręcznego szczęśliwca.

*Pompalińscy.*

Nowatorzy, a szczególniej nowatorki śmiałe są zwykle aż do zuchwalstwa.

*O kobiecie.*

Dla ludzkiej godności i ludzkiego szczęścia kobiety nietyle jeszcze z przeciwnemi jej przesądami i uprzedzeniami publicznemi, ile z nią samą, z naturą jej, przez wieki wyrobioną, walczyć nam trzeba. Próżność i pociąg do zbytku, wybujałość fantazyi i skłonność do nadprzyrodzoności i zabobonu, nadmierna wrażliwość, niedostatecznie przez refleksyę modyfikowana, więc sprowadzająca chwiejność, niewytrwałość i miękkość charakteru, brak logiki w myśleniu, a systematyczności i cierpliwości w działaniu, kłótnia zasad już zrozumianych z wolą, która w czynach sprostać zasadom nie może, kłótnia potrzeb już uczutych z pociągiem do bezczynności, który zadośćuczynić im nie pozwala: oto są główne cechy i usposobienia, któremi wiekowe przyczyny obdarzyły kobietę naszą i które dziś przynoszą sprawie jej więcej zapewne szkód i przeszkód, niż pozostałości przesądów i uprzedzeń publicznych. Zdaje mi się, że cechy te nie są wyłącznie polskich kobiet właściwościami, lecz mniej lub więcej odznaczają ludności kobie-

ce wszystkich krajów stałego lądu, starą cywilizacyę mających.

*O kobiecie.*

Rzec można, że w kobiecie polskiej w całej sile przetrwał aż dotąd wyrobiony w niej przez wieki instynkt, czy popęd, który nie pozwala jej zamykać się ściśle w sferze gałganków lub kuchni, lecz w szczególny sposób rozszerza horyzont jej widzenia i podnosi poziom jej uczucia.

*O kobiecie.*

Kobieta nasza, dla przyczyn potężnych, a w znacznej mierze od nas niezależnych, marzyć nawet nie może o doścignięciu na drodze prac i dostojeństw politycznych, umysłowych i przemysłowych, nietylko już kobiety amerykańskiej (Stanów Zjedn.) ale nawet mieszkanki Europy zachodniej. Jednak, choć w wielu razach nie może, a w wielu innych tylko ze stokroć większą trudnością może uzewnętrznić czynem swe człowieczeństwo, pragniemy, aby zawsze i w położeniu każdem, we wnętrzu swem przynajmniej czuła się ona człowiekiem; nie kwiatem więc ku ozdobie świata stworzonym, nie lalką dla zabawy mężczyzn istniejącą, nie ładnem niewiniątkiem, które mężczyzna na rękach swych nosić i pracą rąk swych żywić musi, ale — człowiekiem, człowiekiem oświeconym i czynnym na jakibądź przystępny sobie sposób, świadomym swej ludzkiej dostojności i swych powinności obywatelskich, wolnym o tyle, o ile tylko wolność jego czyjąś nie staje się krzywdą. Żądamy, aby kobieta nasza, wspinając się do prac wysokich, gdy tylko pozwalają jej na to osobiste jej zdolności, nie

gardziła pracami niskiemi, gdy tylko te jej samej, rodzinie jej i ogółowi pożytek przynieść mogą! Ogółowi, bo zalecając kobietom, aby nie gardziły pracami niskiemi, takiemi jak gospodarstwo i rzemiosła, żądamy od niej, aby, pełniąc je, nie zacieśniała widnokręgu swego wyłącznie do interesów zarobkowych i osobistych, lecz, żyjąc nisko, umiała patrzeć wysoko i, pracując w ciasnym zakresie, rozszerzała go myślą i dbałością o tę społeczną rolę, którą najniższe nawet prace pełnią w ogólnej ekonomice ludzkości i narodu.

*O kobiecie.*

Kobieta, która w porze dzieciństwa i pierwszej młodości zdobyła sobie gruntowny zapas wiedzy, wykształciła swój umysł logicznie i praktycznie, nabyła szerokich pojęć i przekonań, powinna iść lub jechać, gdzie się jej podoba, czytać co chce, mówić z kim i o czem zechce, wybierać sobie ten lub ów zawód, to lub owo zajęcie czy towarzystwo. Niebezpieczeństwo nie grozi jej stąd żadne, bo dobry smak, poważne przyzwyczajenie umysłu i miłość pracy zwrócą jej zamiłowania i zajęcia ku pożytecznym, a w każdym razie nieszkodliwym rzeczom.

Jeżeli młoda osoba ma szczęście posiadać dobrych i rozumnych rodziców lub opiekunów, troskliwość ich nie będzie dla niej zbyteczną. Doświadczenie, połączone z przywiązaniem do niej, może nieraz skutecznie wesprzeć pierwsze jej w świecie kroki. Ale troskliwość ta i opieka nie powinny nigdy przekraczać granic rady i przyjaźni, nie powinny zmieniać się w niewolę, krępującą swobodny rozwój jej indywidualności.

Niechaj sama, o siłach własnej myśli idzie między ludzi, patrzy, bada i sądzi; niech sama o siłach własnego serca szuka bratniego dźwięku pomiędzy sercami innych, raduje się, cierpi i kocha.

Ponieważ w przyszłości ma być nie dzieckiem i lalką, ale człowiekiem, trzeba, aby przed wejściem na drogę ludzkich prac i walk poczuła się sama sobą, popróbowała swoich sił i zmierzyła je z tem, co ją czeka. A jeśli po dniu, spędzonym wśród samodzielnej pracy i samodzielnego przestawania z ludźmi, przyjdzie wieczorem pod dach rodzinny, z głową, pełną pytań zadanych życiu i światu, z sercem pełnem porywów, zapału, lub — kto wie? — chwilowego zwątpienia i zniechęcenia może; niechaj wtedy rozumny ojciec, kochająca matka, albo starsza siostra, która już część życia przebyła, utuli na swej piersi jej płonące ogniem młodości czoło i niech słodkiem słowem przestrogi, rady lub objaśnienia pomoże jej rozplątać zagadki, ciążące myśli, miarkować zapał, porywający serce.

*Kilka słów o kobietach.*

Odebrać indywidualizm człowiekowi jestto zabić go; skrzywić ten indywidualizm arbitralnem naginaniem jestto skrzywić i złamać duszę człowieka.

*Kilka słów o kobietach.*

Znajduje się na świecie spora ilość pesymistów, których wygranie wielkiego losu na loteryi, wygodne stanowisko, okruszyny sławy mogłyby przerobić, jeżeli nie na optymistów, to przynajmniej na bardzo znośnie pogodzonych ze światem i życiem. Są to pobudki niż-

szego rzędu, rządzące organizacyami niższemi, to prawda; ale niższych organizacyj, u których z podmiotowych uczuć wyrastają poglądy ogólne, jest nierównie więcej, niż takich, które czują i cierpią za miliony.

*Przedmowa do «Melancholików».*

Organizmy ludzkie, zdrowe i wszechstronnej energii pełne, takie nawet, których nie dotknęły żadne podstawowe zmiany i nadwerężenia, najswobodniej i najpotężniej rosną, najdzielniejszą w sobie i wkoło siebie rozwijają działalność w tych właśnie klimatycznych i etnograficznych warunkach, które w pierwszej chwili przyjścia ich na świat ten przyjęły je na swe łono, owiały je i nawskroś przenikły swem tchnieniem, a kształtując je i urabiając na swój sposób, sprowadziły pomiędzy nimi i sobą jaknajściślejsze upodobnienie.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Za wszelkim systematem naukowym, za każdą filozoficzną lub moralną doktryną kryje się indywidualność tego, który system ułożył, a indywidualność to namiętność, chęć, wola, smak, imaginacya, to wewnętrzne poszepty, zwane natchnieniami, i wewnętrzne widzenia, noszące nazwę intuicyi,—to rzut jakiś przemożny, kierujący człowieka w tę raczej, niż w inną stronę, ku temu raczej, niż ku innemu punktowi widzenia rzeczy,— to, słowem, cały zbiornik i cały wytwór uczucia.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Oderwanie się od danej indywidualności zbiorowej, a wpłynięcie w inną nie może obejść się bez zadania gwałtu uczuciom patryotycznym, które pod wpły-

wem namiętności, lekkomyślności lub trwogi umilkłe na chwilę, nigdy już ozwać się nie mogą tylko w naturach ostatecznie spodlonych lub idyotycznie bezmyślnych — w naturach więc, które, na szczęście, rzadkie tylko w ludzkości stanowią wyjątki. W innych, najpospolitszych nawet, a więc takich, które dosięgają zaledwie średniej miary ludzkiego wzrostu, odzywają się one niezbędnie niesmakiem i nieładem życia, pochodzącym nie z czego innego, tylko z nienormalnych warunków, w jakich życie to upływa, z pociągów, którym co chwila opierać się, i wstrętów, które co chwila przełamywać wypada, — z wewnętrznego, jakkolwiek głuchego często żalu za porwanemi związkami i utraconą własną czcią... Uczucie czci straconej, najcięższe może ze wszystkich uczuć ludzkich, prostem być musi następstwem niedopełnienia obowiązków i zaparcia się długów zaciągniętych względem wiekowej przeszłości i milionów współczesnych, dla chwilowego użycia i osobistych korzyści. Lecz to uczucie utraty czci własnej, jakkolwiek nieświadomie dla niego samego, przegryzałoby wnętrze człowieka, jakkolwiek zapierałby go się przed innymi i sobą samym, nieuniknienie, nieodzownie wytworzyć musi we wnętrzu tem długi proces zepsucia, głuchą złość i głęboką we wszelką godność ludzką niewiarę, z których rodzą się: okrucieństwo, bezwstyd i wściekła, pijana, bezwzględna żądza używania rozkoszy i korzyści życia.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Niema na świecie człowieka, któryby nie potrzebował wyekspensować na jakikolwiek przedmiot swojej energii i uczuć. *Panna Róża.*

W irytacyi natura, właściwa człowiekow: ..... kuje z niego, jak wilk z lasu.

*Panna Róża.*

Nierzadko zdarza się na świecie, że człowiek długo idzie za samym sobą, jak cień wierny i ciemny pełznie w noc księżycową za wesołym i żwawym człowiekiem. I bywa, że gdy człowiek właściwie już przeminął, cień jego długo jeszcze trwa.

*Panna Róża.*

Człowiek bywa czasem sam dla siebie najdziwniejszą z niespodzianek.

*Argonauci.*

Trzeba widzieć, jak się schodzą ludzie, aby wiedzieć, dlaczego później tak, a nie inaczej idą z sobą.

*Początek powieści.*

Tacy tylko ludzie ukrywają się ze swemi latami i pragną liczbę ich zmniejszać w oczach innych ludzi, którzy nieradzi są ze swego życia, czują, że ono inne powinno było być, niż było, i pragnęliby zawrócić powóz tam, skąd wyjechał, aby go lepszą prowadzić drogą.

*Wesoła teorya a smutna praktyka.*

Światowemu i do wszystkiego przyzwyczajonemu człowiekowi odpowiedzi na pytania wszelkie zupełnie zabraknąć nie może.

*Nad Niemnem.*

Każdy człowiek przynosi już z sobą na świat zarody ambicyi. Żądza chluby jest tak wrodzona ogółowi ludzi, że niedostawać jej może chyba tylko naturom nadzwyczajnie płaskim, lub... bardzo podniosłym. Lubimy powszechnie być chwalonymi; cieszy nas, gdy nam zazdroszczą, a powodzenie tak nam zadziera nosy do góry, jak gdyby w samej rzeczy było ono dowodem, że głowy nasze sięgają nieba.

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Życie człowieka krótkie i długie jest zarazem: krótkie w porównaniu z wiekami, które, jak ocean niezmierzony, płyną nad niezmierzonym wszechświatem; długie według lat, dni i godzin człowieczych, z których każda mierzy się uczuciem jakiemś, boleścią, troską, radością lub obowiązkiem, o spełnienie go wołającym.

*Cnotliwi.*

Nie sztuka przejść przez życie, gdy wszystko sprzyja, gdy ramię silne osłania, a kochająca ręka chmury z czoła ściera; ale iść samej, po śliskiej i twardej drodze, a nie upaść, dźwigać samej ciężar życia, a nie ugiąć się, mieć piersi łez pełne, a światu i ludziom ukazywać zawsze oko suche i jasne, czoło pogodne i usta uśmiechnięte... to moc prawdziwa.

*Rozstajne drogi.*

Życie powszednie przymierzania do idealnych modeł nie znosi. Kto uciech jego używać pragnie, musi przyjmować je naiwnie, wpółślepo, bez drobnowidza,

bez skalpelu, bez wstecznych spojrzeń na źródła ich i następstwa.

*Zygmunt Ławicz i jego koledzy.*

Czy nie należałoby przed oczyma młodziuchnej istoty, gotującej się do wejścia w szranki życia, jasno i wyraźnie roztoczyć to życie, z całą jego powagą i ze wszystkiemi jego bólami i radościami? Czy nie należałoby jej pokazać tego szerokiego, poważnego obrazu, który się zwie światem i powiedzieć jej: patrz! ty tu jedno z miejsc mieć będziesz; wybieraj je! Czyby nielepiej było, aby zamjast prostego włożenia jej książki w rękę i powiedzenia: ucz się! powiedzieć jej, dlaczego i czego ma się uczyć i że wieńcem i koroną tej jej nauki winien być czyn? I czyby niedobrze było zaraz, nim jeszcze samoistnie żyć pocznie, stopniowo uczyć ją tego czynu, wwodzić ją w świat miłosierdzia, ofiary, w świat poważnych rozmyślań nad przeróżnemi cierpieniami ludzkiemi? I czyby także nie należało uczyć jej bacznie zaglądać w samą siebie, poznawać własne potrzeby, uczucia, zamiłowania, aby według nich najstosowniejszą mogła pójść drogą?

Wszystkie te kwestye poddaję pod sąd i rozwagę... matek.

*Ostatnia miłość.*

Życie długim jest ciągiem twardej rzeczywistości, śród której wielkie szczęścia i wielkie bóle to paroksyzmy chwilowe tylko, a szczęśliwy ten, kto, budząc się z nich, zachowa moc czynu i spokój sumienia.

*Z życia realisty.*

Trzema prądami, na które rozdziela się ogólny potok istnienia człowieczego, są trzy jego strony, z których jedna przedstawia uczucia i sprawy domowe, rodzinne, druga obowiązki i przyjemności towarzyskie, trzecia działalność publiczną, społeczną. Nic łatwiejszego, jak omylić się co do natury i znaczenia tych trzech działów życia i pomieszać je z sobą, nie odróżniając jednego od drugiego. Bywają ludzie, którzy, ograniczając się pierwszym, wyobrażają sobie, że spełniają zadania i obowiązki trzeciego, co jest wielką omyłką; są tacy, co biorą drugi za pierwszy lub trzeci i, bawiąc się, sądzą, że kochają lub działają. Rzecz w tem, że trzy te działy, posiadając wiele właściwych sobie odrębności i spełniając każdy rolę, jaka mu się przynależy, związane są przecież ze sobą najściślejszą solidarnością.

Wszyscy tego doświadczają, wszyscy o tem wiedzieć powinni, a jednak rzadko kto zdaje sobie z tego dokładną sprawę. Stąd pochodzi to błędne wyobrażenie, wielce pomiędzy ludźmi rozpowszechnione, że jeden z działów tych wymaga wyłącznie serca i opiera się na stronie uczuciowej, drugi potrzebuje tylko rozumu, z zupełnem wyłączeniem wszystkiego, co się nazywa uczuciem. Jestto błąd, który sprowadza na ziemię tyle nieszczęść i pociąga za sobą tyle innych błędów, ile bywa łez wylanych i egzystencyj ludzkich niedokończonych. Pierwszą bowiem i główną wspólnością trzech działów życia jest to, że wszystkie one wymagają jednostajnego współudziału serca i rozumu. Myśl i uczucie, miłość i rozum tak samo są potrzebne w poufnej pogadance dwojga małżonków, toczącej się przy świetle domowego ogniska, jak śród towarzyskiego zebrania, jeśli

to ma pretensyę być czem innem, niż zebraniem papug i kumoszek, co na jedno wychodzi, jak w działalności publicznej, ku dobru powszechnemu i własnemu przez człowieka pełnionej, na trybunie naprzykład, lub na katedrze, z paletrą, piórem, dłutem w ręku, igłą, nawet heblem, pługiem, z siekierą nawet do rąbania drzewa, lub miotłą do zamiatania ulic miejskich. Drugą niezmiernie ważną, najważniejszą wspólnością tych trzech działów życia ludzkiego jest to, że jeden na drugi wpływa przemożnie, co więcej, jeden z drugiego wypływa tak, że częstokroć bez zupełnej świadomości człowieka pierwszy urodzi się z drugiego i trzeciego, lub trzeci powstanie z dwóch pierwszych. Ktoś bardzo mądry solidarność tę określił temi słowy: «Powiedzcie mi, jak ten człowiek bawi się, a ja wam powiem, co on czyni.»

Jestto jedno z najgłębszych orzeczeń, jakie kiedykolwiek wypowiedziały usta ludzkie. Ośmielamy się dodać do niego to jeszcze: «Powiedzcie nam, jak ten człowiek żyje w domu swoim, a powiemy wam, jak bawi się on i co czyni za domem.» Słabe zaledwie wyobrażenie posiadają ludzie o tem, jak potężny wpływ wywiera życie domowe na sposób, w jakim człowiek znajduje się względem postępków swych i działań towarzyskich i publicznych; jakim dla człowieka życie to zbawiennym być może wiatykiem, lub jaką zabójczą trucizną; ile stóp, dość silnych nawet, grzęźnie w niem tak, że dalej postąpić nie może, lub ile rąk buduje na niem wspaniałe gmachy czynów; ilu ludzi czerpie z niego wielkość, a ilu przez nie nigdy właściwej sobie miary moralnej dosięgnąć nie może. Nieszczęśliwe życie do-

mowe mało poczyniło trupów, ale mnóstwo niedołęgów; niewiele umysłów doprowadziło do waryacyi, ale wiele ogłupiło; niewiele sprawiło śmierci fizycznych, ale zadało mnóstwo cierpień moralnych, gorszych niż śmierć. Temu wszystkiemu zaprzeczać mogą tacy tylko ludzie, którzy, zapatrzeni na planety, najbardziej odległe od naszej kuli ziemskiej, w wysokiej mądrości swojej nie raczą lub nie umieją spostrzegać tego, co się dzieje naokoło ich szacownej osoby, albo tacy, którzy zdolni ujrzeć zaledwie koniec własnego swego nosa, wyobrażają sobie, że sięgają wzrokiem na najodleglejszą planetę, albo nakoniec tacy, którzy, posiadając sami kamień na miejscu, kędy powinno uderzać serce, nie wierzą w uciechy i zmartwienia, których doświadczać niezdolni, i całą ludzkość obejmują maluczką swoją miarką, w której zaledwie śliski i zimny robak w skurczonej pozycyi pomieścić się może.

My, którzy nie jesteśmy tak dumni, abyśmy mieli wlepiać wzrok w Syryusza, z zapomnieniem o rzeczach ziemskich, ani tak pokorni, żebyśmy koniec nosa naszego uważali za ostateczny punkt, spostrzeżeniom naszym dostępny, ani tak zręczni w sztuce krawiectwa, iżbyśmy sądzili, że suknię naszą potrafimy zastosować do wszystkich ciał wszystkich naszych bliźnich; nie zaprzeczamy tych niezmiernych wpływów, jakie życie domowe (w mniemaniu wyżej wspomnianych osób podrzędne) wywiera na cały ustrój moralny człowieka, na sposób, w jaki płyną dwa inne życiowe jego prądy.

*Wesoła teorya i smutna praktyka.*

Dla starych wspomnienia są całą treścią życia; niemi karmią się oni, gdy wszelkie ziemskie nadzieje przyświecać im przestają.

*W klatce.*

Dla istot czułych i naiwnych wiosna jest pierwszą literą w abecadle natury; nieufni i nadwerężeni życiem powinni uczyć się jej naprzód z oblicza zimy.

*Na dnie sumienia.*

---

# IX

# Społeczeństwo.

Społeczność ludzka trwa tylko przez sprawiedliwość; zaginęłaby, jeżeliby jej członkowie nastawali wzajem na życie swe i zdrowie.

*Mirtala.*

Wszystkie prace dla wszystkich, wszystkie społeczne godności dla wszystkich, wszystkie drogi, cele i narzędzia dla wszystkich, wszystkie, nadewszystko, o! nadewszystko, źródła oświaty dla wszystkich, — oto modlitwa, którą zrana i wieczór słać winniśmy do nieba i ziemi, do umysłów i sumień tych, którzy jej nie umieją jeszcze, i tych, którzy ją z ust naszych na kartę życia przenieść mogą!

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Każdy, kto zna władzę, jaką natura wywiera na ustrój społeczeństw, i przebieg dziejów ludzkości, ten wie, że człowiek, jako jednostka, nie rozwija się pojedynczo i oderwanie. Duch czasu, miejsca i okoliczności rodzi ludzi wielkich i miernych i zupełnie niskich duchem. Niejeden, który w pewnych okolicznościach

mógłby być mądrym i zacnym, pod naciskiem społecznym staje się złym lub ciemnym, i wzajemnie. Wola człowieka ogromną tu zapewne gra rolę i na niej polega cały postęp ludzkości. Wszakże, zważywszy wszystko, co na niego wpływa, co go pociąga, odtrąca, popycha, krępuje, szczytem rozumu jest nie rzucać potępienia na błądzących, ale samo zło tępić w zarodzie i starać się oddziaływać przeciw niemu, a oddziaływać światłem umysłowem i gorliwem szukaniem i objawieniem ludziom prawdy, bo przez światło tylko, to jest przez pojęcie i uznanie prawdy ludzie stopniowo otrząsać się mogą ze złego, a wszelkie anatemy, rzucane przeciw jednostkom, są tylko dowodem płytkiego umysłu lub złego serca.

*W klatce.*

Co sprawiło, że pełni jesteśmy bezbrzeżnej litości nad maluczkiemi mrówkami i kretami ziemi, że w ciemne i ciasne ich podziemia iść pragniemy i idziemy, choćby wśród nich oczekiwało nas całopalenie własnego ciała i serca? Co sprawiło, że nie możemy, choćby w pokładzie złota, tkwić z nieruchomością grzybów, ale pragniemy biedz, ratować, pocieszać, uczyć, budzić, wskrzeszać? Co to sprawiło? Pochód wieku, którego jesteśmy dziećmi? Czy wezbrane morze myśli ludzkich, którego sami jesteśmy żeglarzami? Czyto inne morze cierpień, które, zalewając nam serca i gardła, budzi w nas jasną i wczesną świadomość powszechnego bólu świata, z bezbrzeżnem dla niego współczuciem? Ale to współczucie, te święte dla nas idee razem z krwią krążą nam w żylach, z mózgiem, z myślą, z sercem tętnią... One są

epopeją naszą, z nich powstają nasze tradycye... One też są naszą jedyną nadzieją!

*Nad Niemnem.*

Ludzkość jest niejako olbrzymim organizmem, którego wszystkie członki są solidarne i wzajem za siebie odpowiedzialne. Czyż jedno oko może pogardzać drugiem dlatego, że gorzej ono widzi i mniej daleko sięga? Czyż prawa ręka pogardza lewą, dlatego, że ta jest słabszą? Oko, słabiej widzące, jest okiem chorem, należy je leczyć. Ręka, mniej zdolna do działania, jest ręką, której wprawianie zaniedbanem zostało—należy słabość jej podpierać siłą drugiej. Czynniki natury równoważą się wzajem i stąd wynika harmonia. W czynnikach społecznych zachodzi nadmiar z jednej strony, a brak z drugiej — stąd się rodzi fałsz...

*Na dnie sumienia.*

Cnota — to dopełnione prawo natury, które pomiędzy mną a moim rodem, ku jego i mojej korzyści, zadzierzgnęła nici sympatyi i współczucia. Rzecz prosta: gdyby ludzie na każdym kroku i zawsze szkodzili sobie wzajem, gatunek ich z niezmierną szybkością musiałby zmaleć lub zginąć. Gdyby znowu, bez wyjątku i przestanku, pełnili czynność wzajemnego wspierania się i wzmacniania, ludzkość olbrzymiemi kroki dążyłaby do olbrzymiej pomyślności. Ani tak, ani tak się nie dzieje; chwiejności ludzkich stosunków pomiędzy samolubstwem a współczuciem, instynktom samozachowawczym cząstek i całości, w znacznej mierze przypisać wypada chwiejność postępku ludzkości; każda jednak

cząstka, spełniająca czynność dla pomyślnego rozwoju całości, do której należy, dodatnio czyniąc zadość prawu natury, wypisanemu w niej zgłoskami własnych jej skłonności, otrzymuje w zamian zadowolenie, towarzyszące pełnemu i swobodnemu używaniu otrzymanych od natury organów, bądź fizycznych, bądź moralnych.

*Z pomroku.*

Wzrost i wychowanie młodego pokolenia uważam za główną dźwignię naszego społeczeństwa, za pracę, która powinna być najważniejszą naszą troską, bo od jej rezultatów zależy powodzenie lub upadek spraw, najdroższych naszemu sercu. Nie nad jednostkami cierpiącemi boleję, bo wiem, że cierpienia i nędze niezbędnie są przywiązane do bytu ludzkości, i uważałbym za dzieciństwo lub marzycielstwo ronić łzy nad tem, że komuś bieda dokucza, skoro ta bieda musi być koniecznie czyimś na świecie udziałem. Ale żal mi zawsze skarbów duchowych, które marnują się w ludziach przez brak oświaty i błędne kierowanie. I ze smutkiem patrzę, jak zaniedbanie w wychowaniu młodych pokoleń oddala szczęśliwą przyszłość społeczeństwa, na którą przecie wszyscy uczciwi i rozsądni ludzie pracować powinni.

*Cnotliwi.*

W ciemnej nocy tajemnic dziejowych skryło się przed nami wiele słonecznych pragnień i myśli. Przeciwności je tam strąciły. Skryły się one, lecz nie przepadły. Zapytujemy siebie nieraz: skąd błyskawice tych myśli i pragnień, których nikt wprzódy nie znał? i nie

wiemy, że źródłem ich bywają często chwile, których na kartach żaden nie zapisał kronikarz...

*Meir Ezofowicz.*

Teorya walki o byt ukazuje nam fakt prawdziwy, fakt nieubłagany i do zniszczenia niepodobny, lecz który dla grup ludzkości, w mniejszą niż inne zaopatrzonych siłę, bardziej przestrogą jest, niż potępiającym wyrokiem, bardziej bodźcem do pracy nad samym sobą, niż zachętą do wyrzeczenia się siebie. Dla roślin i zwierząt fakt ów posiada znaczenie jednostronne, wskazując konieczność przewagi siły fizycznej, wytworzonej przewagą pomyślności fizycznych tylko warunków i wpływów;—jakkolwiek i tu jeszcze zastrzeżenia pewne uczynić wypada na rzecz wyższych gatunków zwierząt, pomiędzy któremi niejednokrotnie spostrzegać się daje słabość fizyczna, zwyciężająca fizyczną siłę za pomocą wyższej inteligencyi i doskonalszej organizacyi zbiorowej. Lecz w ludzkości zagadnienie słabości i siły wikła się w nieskończoność, przez działanie umysłowych i moralnych czynników. Tu, oprócz rozległości zajmowanej przestrzeni i ilości, składających naród, rąk i głów, siłę lub słabość warunkują sposoby, w jakie przestrzeń ta jest urządzona, a ręce i głowy działają i myślą. Jeżeli zaś natężenie i skierowanie pracy osobistej każdego z pojedynczych członków społeczeństwa, inteligencya jego, żywość uczucia i karność obyczaju stanowią w walce o byt potężne siły samozachowania i odporu, — teorya walki o byt najpotężniej popiera ideę patryotyzmu, który do wytworzenia działań tych i przedmiotów silnie

się przyczynia, którego działania te i przymioty, jak to widzieliśmy wyżej, rdzeniem są i istotą.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Dlaczego, skoro jednostki bezrozumne bywają i ułomne, wielka zbiorowa istota—społeczność, nie naprawia zrządzonych przez nie pobłądzeń i szkód, ale owszem utrwala je i unieśmiertelnia? Dlaczego w zastępstwie rodzicielskich domów, które nie potrafiły, lub nie chciały stać się dla synów swych siłą kształcącą rozumnie i prawidłowo, społeczność nie wystawia dla okaleczonych członków swych miejsc napełnionych uzdrawiającą mocą oświaty, pracy i moralności? Dlaczego, zamiast narzędzi poprawy i odtworzenia, ustawy i instytucye karne posługują się dotąd jeszcze narzędziami męczarni i unicestwienia?

Weźcie koniec nici, wywijający się z kłębka i, pociągając go ostrożnie, przypatrzcie się uważnie węzłom jej i skrętom. Węzły te brzydkie są i bezkształtne, skręty przedstawiają oczom waszym linie kalekie, krzywe i bezładne.

Posiadacież przeto prawo porwać w gwałtownej dłoni to pasmo zbrudzone i zwikłane, aby z niego pozostały tylko bezużyteczne i na zawsze już w proch rzucone szmaty? Zaprawdę! prawa takiego nie posiadacie!

Nie jesteście Bogiem i, nie dzierżąc w dłoni swej mocy twórczej, nie macie przywileju na używanie względem bliźnich waszych siły niszczącej. Czyliż w węzłach i skrętach nici, wyrokom waszym podlegających, nie spostrzegacie brutalnej, występnej lub okrutnej ręki

natury, losu albo ludzi, która uczyniła je takiemi, jakiemi je widzicie? Waszą rzeczą jest, zdjąwszy nieszczęśliwą nić z miejsca, na któremby ona krokom ludzkim zawadzać mogła, umieściwszy ją tam, gdzie nikomu szkodliwą być nie może, zanurzać ją w zdrowych i czystych wodach, aby oczyszczoną i skrzepioną została, prostować ją troskliwemi rękami, aby zakreśliła już nadal linie harmonijne i proste.

— A sprawiedliwość! — któż to ma prawo tak wysokie piastować pojęcie o mądrości własnej, aby módz twierdzić, że wzrokowi jej nie umknie ani jedno źdźbło takie, któreby szalę sprawiedliwości przeważyło stanowczo na stronę poddanego wyrokom jej człowieka? Jeżeliby zresztą myśl ludzka mogła nawet stać się tak przenikliwą, oczy ludzkie mogły być tak bystremi, a uczucia i pojęcia tak bezstronnemi, aby wiedzieć i pojmować wszystko, wszystko aż do najdrobniejszej okruszyny, co rządziło i rządzić może ciałem i duchem człowieka: wpływy, którym podległ, psychiczne procesy, które przebył, patologiczne skrzywienia, którym uległ, walki, które przed upakiem swym stoczył, postanowienia i zmiany, które po upadku w nim się zrodziły, to i wtedy jeszcze zawczasu, ze względu na solidarność, wiążącą wszech-członków ludzkości mocą uczucia i mocą interesu, ze względu na te bezmiary niemożności, śród jakich ugina się bezładnie najsilniejsza nawet wola ludzka, ze względu nakoniec na wielkie prawo miłości i wynikającą z niego promienną ideę przebaczenia, których rządy same jedne przynieść mogą światu prawdziwy postęp i szlachetne szczęście, — miłosierdzie podnosi się wysoko po nad sprawiedliwość i zarazem

samo jest sprawiedliwością, pojętą i spełnianą w najwyższym jej wyrazie.

*Stracony.*

Materyalne bogactwo wtedy tylko społeczeństwu na pożytek idzie, gdy jest ono moralnie zdrowem, a takiem być nie może, skoro opuszczą je i pracować nad niem przestaną jednostki jego najzdolniejsze, najsilniejsze.

*Artykuł: «Emigracya zdolności.»*

Któż dokładnie oznaczyć zdoła, z jakich szerokich pól pochodzą ziarna, które najniespodziewaniej kiełkują w ciasnych kątach. Drobnemi, nikłemi źdźbłami wyrastają tu one, lecz dajcie im przestrzeń widną, ciepło słońca, swobodną kąpiel w świeżych powietrznych prądach, a może z marnych jałowców przemienią się w mocne buki i nie blademi owsy, lecz złotą pszenicą okryją tę ziemię. A biedne, szlachetne ziarnka, wschodzicie w ciemnościach, wzrost macie karli i mało jest Kolumbów, którzyby ku wam kierowali swe magnesowe igły.

*Z pożogi.*

Bogowie, tworząc ten świat, sprawili, że wszystko, co na ziemi i niebie istnieje, śmiertelnych oddziela i różni. Rozdzielają ich lądy i morza, czasy i przestrzenie, cnoty i winy, bogactwo i nędza, geniusz i głupota; rozdzielają ich linie postaci i rysy oblicz, zamiary głów, krwi wybuchy i serc pożądania. Różnią ich barwy, z których jedną każdy nad inne wynosi; nawet bogowie, z których jednemu każdy chętniej, niż innemu,

cześć święci; różną ich zboża, które wszyscy największemi garściami rwać usiłują; kwiaty, po które schylają się wszyscy; zwycięstwa, z których każdy największy zysk mieć pragnie, i klęski, których brzemiona każdy z siebie chce zwalić na innych; różnią ich: głód i sytość, rozpacz i nadzieja, waga i miara, myśl i mowa. A w tym powszechnym rozdziale śmiertelnych, który ich po przestrzeni i czasie rozsiewa, nakształt piasku o ziarnach poosobno lecących w otchłań; w tem poróżnieniu, które podobnymi ich czyni do ptaków Memnona, rodzących się po to, by w bratobójczej walce ród swój wytępić, — jest jedno łoże, na którem spoczywają wszyscy, jeden potok, z którego wszyscy piją, jeden kwiat, który wszyscy zrywają, i jedno pieczywo, z którego pożywają we wszystkich czasach i miejscach. Jestto węzeł, który sprawia, że żywych zasmuca smutek pomarłych, obecnych bolą bóle oddalonych, wrogowie nawet łzy przelewają na odgłos przeznaczeń wrogów.

To łoże, ten potok, ten kwiat i to pieczywo, wszystkim śmiertelnym wspólne: jestto cierpienie.

*Z greckich podań.*

Aglomeraty ludzkie; czyli wielkie miasta, rozrosłe do nieznanych nigdy ilości i ogromu, podsycają dwa znane instynkty ludzkie: naśladowniczy i przodowniczy. Panuje w nich despotyczny monarchizm mody, czyli naśladowania się wzajemnego, i namiętny wyścig ku najwięcej naprzód wysuniętym szeregom.

*Przedmowa do «Melancholików.»*

Ani religia, ani nauka, ani pojęcia etyczne nie wypowiedziały jeszcze swego ostatniego słowa, nie wyja-

łowiły się, nie zamknęły raz na zawsze swoich dróg i widnokręgów. Nie możemy się spodziewać, że uczynią doskonałemi ludzkość i życie, lecz mamy prawo do nadziei, że przyniosą im znaczne ulepszenia. Były już w dziejach chwile, podobne do naszej, gdy wszystkie dobra ludzkie wydawały się zagrożonemi, albo i zaginionemi. Jednak przyszłość dowiodła, że były to tylko siły utajone, które niewidzialnie wypuszczały pędy coraz nowe i w momencie bardziej dla siebie przyjaznym wydobywały się jak z pod ziemi, aby okryć niwy zdwojoną obfitością kwiecia i plonów. Rozczarowanie więc do głównych kierunków myśli i uczuć ludzkich pochodzi ze szlachetnej, lecz zbytecznej krewkości pragnień, wrażeń i sądów. Nie urzeczywistnią one zapewne wszystkich rojeń marzycieli, lecz sprowadzą niejedno jeszcze dobro takie, o jakiem dziś nikt nawet roić nie śmie.

*Przedmowa do «Melancholików».*

Dwa, następujące po sobie, stany ludzkości zachodzą wzajem na siebie i przez czas jakiś, długi zazwyczaj, równolegle z sobą istnieją. Ilekroć zaś zjawisko to ujawnia się w życiu społeczeństw, tylekroć powtarza się tak zwana epoka przejściowa, czyli powolne i mozolne przechodzenie społeczeństw ze stanu mijającego w stan nadchodzący, — epoka odznaczona zazwyczaj niezmiernem zmieszaniem i niezmierną sprzecznością panujących wyobrażeń, wierzeń, ustaw i dążności.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

W epokach przejściowych, czyli w czasach wzajemnego zachodzenia na siebie dwu stadyów rozwoju

ludzkości, większość ludzi usposobieniami swemi należy jednocześnie do zanikającej przeszłości i do przyszłości nachodzącej, zachowując w sobie coś z tamtej i coś z tej sobie przywłaszczając. Stąd właśnie powstają niezmiernie dziś rozpowszechnione nielogiczności i niekonsekwencye w sposobach myślenia i postępowania, owa wiara i cześć, wyznawana dla przedmiotów jednych, obok zwątpienia i lekceważenia dla innych, tąż samą zupełnie naturę posiadających; owe przechowywanie zwyczajów pewnych, obok zamiłowania w innych, a całkiem z tamtemi niezgodnych; owa nakoniec chwiejność i niekompletność zasad i prawideł życia, będące wynikiem sprzecznych, a jednocześnie doświadczonych wpływów i pociągów. W ten sposób przecież kształtują się tylko ludzie przeciętni, rządzeni niezrównanie więcej przez wrażenia i popędy, niż przez refleksyę i wiedzę; po za nimi zaś istnieje kategorya ustrojów ludzkich, obdarzonych większą ciągłością myśli, większą wyraźnością uczuć i stanowczością woli, bardziej więc logicznych i zgodnych z sobą.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Słuszność i prawda znajduje się tylko po stronie tych, którzy wiedzą i wierzą, iż ludzkość idzie i iść musi naprzód, przemienia i przemieniać musi wagę i ustosunkowanie składników życia swego, lecz, którzy zarazem wiedzą też i wierzą, że pochodem jej rządzić nie może wola jednostki żadnej, ani żadnej nawet grupy jednostek, bo postępuje ona według warunków i właściwości własnej jej i świata natury; że zachodzące w niej przemiany odbywają się zwolna i pracowicie, a wszelkie

zadawane im gwałty, wszelkie niecierpliwe przeskakiwanie szczebli, w celu dorazowego dostania się na szczyt najwyższy, plącząc łańcuch przyczynowości, mącą proces przemiany i rozwoju.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Słowo jest spichrzem, do którego ludzkość składa swe doświadczenia i wiadomości; jest ono organem, wypowiadającym jej potrzeby i pomysły, drogowskazem, skalpelem, bojową muzyką.

*O kobiecie.*

Bez rodziny niema oświeconej i moralnej społeczności, bez rodziny niema mężów, od dzieciństwa hodowanych w miłości dla kraju i cnoty, niema niewiast, od dzieciństwa zaprawianych do uczuć ludzkich i obywatelskich.

*Kilka słów o kobietach.*

Porzućmy niewolnicze naśladownictwo, rutynę, modę, wymagania próżności, weźmy rozbrat z przesądami i wszelkiemi fałszywemi uprzedzeniami, do gruntu przerabiajmy co jest złe, co dobre podnośmy i potęgujmy, a kiedyś córki nasze nie będą przyjmowały z radością hołdów utrefionych próżniaków, nie będą łaknęły kawałka chleba, nie umiejąc na niego zapracować, nie staną się świata zgorszeniem, lub pośmiewiskiem, ale świadome ludzkich i obywatelskich celów swoich i dążąc do nich z miłością i rozumem, posiądą w całej pełni godność człowieczą i jak owe mądre niewiasty Pisma czuwać będą, aby w świątyni ich rodzin-

nego kraju nie zagasły powierzone im lampy Bożego światła.

*Kilka słów o kobietach.*

Święte ascetki, wyklęte czarownice, zbytkom i intrygom oddane królowe rysują się w historyi naszej blado i nielicznie; rycerskie damy i królewskie kurtyzanki, aż do ostatnich dwóch stuleci całkiem prawie są w niej nieobecnemi. Z innej strony nie przyozdabiają też jej kobiety, pracom umysłowym oddane, takie, któreby umysłowość kraju swego wzbogaciły czemś poważnem, albo przynajmniej tak wdzięcznem, jak memoryały i korespondencye autorek francuzek; lecz kobiety, kobiety-obywatelki, ciekawe opinii i interesów publicznych, zajmujące się niemi żywo i biorące w nich udział, jeżeli nie bezpośrednio i czynem, to myślą, pragnieniami i różnorodnemi wpływami słowa i uczucia, tak są w niej liczne, że nadają barwę całej historycznej społeczności kobiecej i stanowczo przemagają typ gardzonej i dręczonej, przemocą w klasztorach zamykanej, albo klasztornie dla wszelkich spraw świata obojętnej niewolnicy. Gospodarsko-przemysłową pracą swą przyczyniając się znacznie do przechowania i wzrostu rodzinnego i krajowego dobrobytu, jako żona i matka prawodawców i rycerzy, nieustannie o rzeczach publicznych słuchając, w atmosferze dumnej i czynnej wolności rosnąc i żyjąc, obywatelka polska, na wzór matron rzymskich, wkładała nieraz oręż w ręce synów swych, rozkazując im ginąć za ojczyznę albo ją obronić, wzmagała energię małżonków, chwiejących się

w pełnieniu publicznych swych powinności, poświęcała uczucie serca swego na ołtarzu publicznego dobra.

*O kobiecie.*

Plotki i obmowy w każdej towarzyskiej sferze dotykają najbardziej kobiety, strzelające nad ogół zewnętrznemi lub wewnętrznemi zaletami.

*Z życia realisty.*

Lud jest rdzeniem i podstawą narodu, jemu od oświeconych należy się miłość, poszanowanie i pomoc bratniej ręki.

*Z życia realisty.*

Uczucia nierozbierane, nie nazywane okrywają rozległe niziny ludzkości, lecz dlatego, że kwitną nizko i są bezimienne, mieszkańcy gór mniemają, że ich wcale niema.

*Cham.*

Na gruncie pańszczyźnianym, wytwarzającym gotowe dostatki, pod skalistem sklepieniem, rozpęd wzroków i ruchy ramion tamującem, społeczeństwo było wodą stojącą, pełną zarazków, ogłupienia, zezmysłowienia się, lenistwa i apatyi. Organizmy ludzkie — biedne te gąbki, które, stosownie do drzewa, na którem rosną, wsiąkają w siebie rozkładające się lub krzepiące soki,— przeciw zarazkom broniły się, jak mogły. Mnóstwo uległo, pewna jednak liczba, uzbrojona do walki w odziedziczone lub zdobyte siły, oparła się zwycięsko.

*Nad Niemnem.*

Zapewne kiedyś, choć nieprędko może, przyjdzie czas, w którym stepowe kwiaty nie będą bezuprawnie rozkwitać i więdnąć na pustyni, w którym kobieta ludu otrzyma chrzest światła i światło to, połączywszy się ze zdrojem młodzieńczej, z natury zaczerpniętej poezyi, wleje nowe ożywcze soki w nadpróchniały rdzeń społeczeństwa.

*Z życia realisty.*

Każde z miast większych posiada takie miejsca, będące niby warsztatem, na którym ubóstwo i praca wyrabiają materyały, jakiemi żywi się, przyodziewa i naucza druga połowa społeczności, połowa błyszcząca, próżnująca, bawiąca się, tańcząca, a w głębi cierpiąca także, cierpiąca nieskończenie więcej, niż tamta, cicha i pracowita, w ciemne suknie ubrana, a na mrocznych zaułkach mieszkająca jej siostra.

Są to dwa światy. Skąd pochodzi ta nieokreślona tęsknota za czemś innem, lepszem, wyższem, jakiej doświadczają ludzie ze świata połysków i gwarów? Skąd płyną te cierpienia, jakie do głębi świat ten nurtują, psując dusze i podkopując istnienia?

Stąd, że świat ten nie zna i nie rozumie tego drugiego świata, na szczeblach hierarchii społecznej niżej, ale na drabinie, ku wiekuistej prawdzie prowadzącej, wyżej stojącego nadeń; że gardzi lub nie zdoła sięgnąć ku niemu wzrokiem i ściągnąć ku sobie i wsiąknąć w siebie to, co stanowi tamtego wartość i zasługę.

Skąd pochodzą te trudności krwawe, z jakiemi mierzyć się przychodzi każdemu z mieszkańców świata

ubóstwa i pracy? Co stanowi epokę, która często tamuje kroki ich stóp zmęczonych? Co w serca ich i umysły wlewa niepokój i boleść, a często gorycz i bunt zuchwały?

Zapomnienie! Niezrozumienie! Rozdział głęboki, leżący pomiędzy dwoma światami.

*Pamiętnik Wacławy.*

Zaściankowa szlachta jest to lud wiejski, ale lud, który nigdy nie podpierał straszliwego gmachu przymusowej pracy, ani twarzami w dół nie upadał pod piekielną obelgą chłosty. Jestto lud, ale lud, za którym w dalekiej przeszłości jaśniało słońce ludzkich praw i dostojeństw, aż dotąd w dusze na drogi życia kładnące mu zbladłe, lecz jeszcze niezgasłe promienie. Jest to lud namiętnie, niepohamowanie, do waśni zgryźliwych, aż do występku czasami chciwy tej ziemi, którą nakształt kreta kopał w cichości i nisko, ale lud z tą ziemią, jako matką, spojony i wszystkie pulsy jej życia i losów we własnych żyłach czujący. Jest to lud ogorzały, w obfitym pocie skąpany, z grubą skórą na twarzach i rękach, ale z gładkiemi i prostemi plecami, wielką siłą ramion i okiem, które, acz na ciasne widnokręgi, patrzy śmiało i bystro.

*Nad Niemnem.*

Indywidualność narodowa podatną być musi zmianom i przekształceniom już przez to samo, że zmieniają się i przekształcają warunki fizyczne zamieszkiwanego przez nią punktu ziemi, a wychowanie historyczne, któ-

re otrzymuje, zmienia też, przekształca i rozmnaża psychiczne jej właściwości.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Naród, który dla jakichbądź przyczyn zamienił dawny swój sposób wierzenia, pracowania i współżycia na inny, nie stał się przeto absolutnie podobnym do narodów innych, nie stracił indywidualnej odrębności, ale tylko odrębność tę przekształcił.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Przy śmierci przypadkowej ludów objawia się zapoznanie praw przyrody i tkwią przyczyny niezmiernych dla ludzkości strat i boleści. Każdą śmierć taką, czy raczej każde wprowadzenie żywego organizmu w letarg i powolne gnicie, ludzkość odchorować musi tak, jak jednostka, którejby odcięto zdrowy jeszcze i do prawidłowej czynności życia niezbędny członek organizmu.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Zadziwiającą jest niezmierna trwałość tak fizyologicznych jak psychicznych właściwości, które przez wieki wypracowały się w osobnikach zbiorowych, które też przez wieki częstokroć trwają pomimo najnieprzyjaźniejszych wpływów i okoliczności.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Nieprzeparte a odrębne skłonności i zdolności zbiorowych jednostek samoistnie przekształcać się mogą, lecz sztucznie wynaturzane wpadają w letargiczną sen-

ność i bezczynność, lub ulegają zgniliźnie rozkładu, a wykreślone ze świata żyjących, pozostawiają po sobie pustkę, na którą ludzkość choruje, choć sama nie wie o tem, co choroby jej jest przyczyną.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Rasa każda i każda cywilizacya, czy to w zawiązku, czy w pełnym rozwoju swym zostająca, posiada prawo i racyę bytu swego na ziemi, istnienie swe bierze z przyczyn jakichś i sprowadza jakieś następstwa. Nikt na podstawach żadnej nauki twierdzić nie może, iż ludy niemowlęce, upośledzone i przez nas dzikiemi zwane nie grają właściwej sobie roli w utrzymywaniu harmonii i równowagi naturalnych czynników ziemskiego życia; że na barkach swych nie niosą części tej roboty, którą ludzkość odbywa około uprawy i zużytecznienia całej przestrzeni siedliska swego; że nakoniec, w zakresie rasy swej i względnej cywilizacyi, w obrębie miejsca zamieszkania swego, nie oddają one sobie wzajemnych przysług, z wiedzą lub bezwiednie nie dzielą się zdobyczami swej myśli, która nam dziecięcą być się zdaje przeważnie może dlatego, żeśmy jeszcze nie poznali całej istoty jej i głębi; że gdy rozwijają się, nie dążą w przyszłość jakąś całkiem nam nieodgadnioną, a gdy giną, zaguba ich nie jest faktem sprowadzonym bardziej przez nasze ich zapoznanie, niż przez własną ich niepotrzebność i niemożność życia.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Jednoczasowe istnienie na powierzchni ziemi ludów, tak niezmiernie ze sobą różnych, że wzajem zro-

zumieć one nawet nie mogą przyczyn i celów swego bytu, najlepiej świadczy o tem, że tu, jak wszędzie, natura okazała nieprzebrane bogactwo pomysłów, rozsiała nieprzeliczoną ilość typów i objawiła niewyczerpującą się nigdy moc tworzenia. Ogólną budową ciała swego jednostajne, lecz w szczegółach jej ważnych częstokroć, różniące się ze sobą, we właściwościach ducha zbliżone, lecz nieujednostajnione, wspólne zapewne dzieło we wszechbycie, lecz na coraz inny sposób pełniące, różne a liczne odłamy ludzkości są jak ciała niebieskie, które, obracając się około jednego słońca i ciepła, posiadają przecież ruchy i życie własne. W jedności systematu każde z nich przedstawia rozmaitość. Taka rozmaitość w jedności, czy jedność w rozmaitości powszechną jest w naturze.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Przysługi, otrzymywane od społeczeństwa rodzinnego, jednostka wynagrodzić może tylko osobistą, własną pracą, a części zasobu, zgromadzonego przez wieki, i miliony, na korzyść swą użyte, zwrócić zasobowi temu w postaci wytworów tej pracy.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Oderwanie się od społeczeństwa rodzinnego większości jego członków nie osięgnęłoby nawet bezpośredniego celu swego, bo, gwałcąc przyrodzone uczucia, zatracając pamięć o obowiązkach, obalając w sercu i sumieniu publicznem ołtarz sprawiedliwości, sparaliżowałoby zarazem siłę wytwórczą narodu, z której, nie zaś z czego innego, powstają wszelkie bogactwa i środ-

ki użycia. Naród, który dziś jest bez czci, jutro będzie najpewniej narodem bez chleba.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

W patryotyzmach społeczeństw, zostających w okolicznościach wyjątkowo nieprzyjaznych, pojęcie interesu istnieć nie przestaje, tylko nic należy ograniczać się na dostrzeganiu go w bezpośredniej jakiejś korzyści lub doraźnem użyciu, w kawałku chleba, zarówno jak w czarze kipiącej drogocennym napojem. Interes ten spoczywa tu głębiej we właściwościach natury ludzkiej, dalej i wyżej w łańcuchu ludzkich zdobyczy; spoczywa on tu w normalnym rozwoju i harmonii niepogwałconych uczuć przyrodzonych, w zadośćczynieniu sprawiedliwości i obowiązkom, a przez to w przechowaniu u jednostek i ogółu czci i godności człowieczej; spoczywa on jeszcze w usunięciu pokoleń przyszłych z pod klątwy owej, nie będącej niczem innem, jak niezłomnem działaniem przyczynowości, która, ze złamania praw i zapoznania prawd moralnych wysnuwając nędze nietylko moralne, ale i fizyczne, na odległe, długie czasy zarzuca krwawy płaszcz dziejowej pomsty.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Ideę w głowach i sercach swoich noszą przywódcy, a do walki z nią wzywają tłumy, śród których niezmiernie wyjątkowe indywidua posiadają o idei tej jasne wyobrażenia i żywą dla niej miłość.

*Patryotyzm i kosmopolityzm.*

Czyście kiedy zatrzymali myśl na tem szczególnem, nam tylko właściwem, a bardzo ciekawem zjawi-

sku, którem jest grupa ludzi, wypracowujących sobie istnienie bez żadnych narzędzi, używanych ku temu gdzieindziej, nie wiedzieć czem i jak, ot tak, gołemi rękoma, na sposób różny, bez systematu, z mnóstwem różnych umiejętności i bez żadnej wyłącznej umiejętności, okropnie ciężko? Na to zjawisko niebezpieczne, bo kuszące ku przepaściom, smutne, bo marnujące drogocenne siły, składa się przyczyn mnóstwo; lecz ktokolwiek nie przypatrzył się pracownikom tego rzędu, ten nie przeczytał jednej z najciekawszych kart naszego zbiorowego życia i nie zna bólu marnowanych godzin, rozpaczy stłumionych zdolności, wielkich sił, które w pocie czoła podnoszą... drobne ziarnka piasku. I to jest pewnem, że gdy na gruntach uprawianych wybornie i ogrzewanych łaskawym klimatem, drobne ziarnko wydaje kłos wysoki i bujny, w kątach kamiennych i bez słońca bohaterskie dusze za cały plon przynoszą prostą czystość i pożyteczność życia.

*Z pożogi.*

Przyznać sobie musimy, że ze zdolności do życia i ruchu całkowicie obranymi nie jesteśmy, bo wśród haseł współczesnej ludzkości niema bodaj takiego, któreby w mózgach naszych przez chwilę nie mieszkało, ani pomiędzy węzłami spraw zbiorowych takiego, któregobyśmy przez chwilę rozplątywać nie próbowali. Tylko, że wszystko bywa u nas chwilą, iskrą, dźwiękiem. Chwila przemknęła, iskra zagasła, dźwięk umilkł... cicho znowu. Po wyjściu z krótkiej kąpieli myśli, wodzowie usypiają na laurach, armia opuszcza broń i ze skrzyżowanemi ramiony zcicha sobie lamentuje. Nad

rzekami Babilonu milkną harfy, zawieszone na drzewach.

*O kobiecie.*

Wyłączając nieliczną grupę istotnie śmiałych pisarzy i obywateli, sądy nasze o żydach są płytkie, źle motywowane i nieoświecone; wpływają na nie nietylko pobudki natury uczuciowej, ale uprzedzenie, przesądy i zabobony, poczerpnięte wprost ze skarbnicy średniowiecznych baśni.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Sądy ogółu naszego o żydach są zazwyczaj całkowicie pozbawione punktu widzenia porównawczego. Niepodobna wyprowadzać słusznych wniosków o jakiemkolwiek zjawisku, bez zestawienia go z mnóstwem zjawisk tejże samej lub pokrewnej mu natury.

*O żydach.*

Im z głębszych nizin wzgardy i nędzy społecznej fala powodzeń wyniesie człowieka na wyżyny bogactwa i znaczenia, tem więcej upajającą jest dla niego ta niespodzianka; porównywając to, czem był, z tem, czem się stał, skłonny on jest do ustawicznego dziękowania rozumowi własnemu za to, że starł zeń ślinę wzgardy ludzkiej, a okrył go natomiast purpurą dostojeństw. Otóż żyd wzbogacony jest właśnie człowiekiem, który dźwignął się z nizin najgłębszych. Długie stulecia trudniły się kopaniem tych nizin; cywilizacya nowożytna od niedawna i bardzo leniwie zajęła się równaniem ich

z poziomem otaczających gruntów. Chłop, na niskim stopniu społecznej hierarchii umieszczony, ma po swej stronie szanowane tradycye kmiece, skruchę wyższych sfer społecznych za popełnione względem niego grzechy, nadewszystko: tożsamość pochodzenia i religijnej wiary. Tradycye żyda europejskie przypominają mu same wyłączenia i poniżenia, które dotąd jeszcze szczupłą tylko ilość sumień ze snu spokojnego budzą, a rasowym i wyznaniowym różnicom towarzysząc, w formach różnych wdzierają się w teraźniejszość. Nie dziw więc, jeżeli człowiek, który najwięcej miał do zwyciężenia, najsilniej upoi się swojem zwycięstwem; jeżeli ten, który w szpiku kości swych nosi bolesne wspomnienia upokorzeń, aż do szpiku kości przejmie się radością swej dumy. Że bogactwa, nabyte na drogach wątpliwej prawości albo i stwierdzonej nieprawości, poniżają, nie wywyższają, tego pojąć nie może umysł jego, jednostronnie wyćwiczony i skierowany. Ci z pomiędzy żydów, którzy na wyższe stopnie społeczne wstąpili z oświatą i przez oświatę, na równi z innymi oświeconymi ludźmi, nie ulegają upojeniu swych powodzeń. Ale wielką omyłkę tamtego, sprytnego bardzo i szczęśliwego, lecz nieoświeconego finansisty, spekulanta, podtrzymują i wzmagają wszyscy, którzy, wyśmiewając i nienawidząc go w duszy, ciało swe przed bogactwem jego w niskie i giętkie ukłony skłaniają. A takich jest mnóstwo. I oni to, bezwzględni czciciele złotego cielca, potęgując w sercach poniżonych żądzę bogactw, wydymają pychę tych, którzy już wywyższyli się przez bogactwo.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Znikanie odrębności żydowskiej postępować musi równolegle z rozpowszechnieniem się pomiędzy nimi umysłowego i towarzyskiego ukształcenia.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Postępowość żyda, miarkowana moralnemi siłami naszej cywilizacyi, miarkować może wzajemnie konserwatyzm nasz, w który wszystko zdaje nas pogrążać. Postępowość jego, na naszym konserwatyzmie zaszczepiona, może być jedną więcej siłą dodaną do sił gromadzonych przez nas od wieków, jednym więcej bodźcem w szczupłej ilości bodźców, pchających nas po drodze rozwoju. Jakimkolwiek przyczynom przypisać ją zechcemy: plemiennej naturze, która zachowała w sobie coś z upałów i jaskrawości wschodu, czy łatwemu opadaniu z ukształconego żyda pęt wyznaniowych, czy też zrozumiałej bardzo miłości dla idei nowożytnych, uczuwanej przez tych, którym idee te wybawienie przyniosły, — postępowość żydów zaszczepionych już na cywilizacyi współczesnej jest faktem oczywistym i stwierdzonym. Jest ona faktem, który w zbiorowem życiu naszem czynność ważnej siły pomocniczej spełnić musi wtedy, gdy ogół żydów przekonanym zostanie, że pomocnicze czynności względem nas spełniać powinien, a my ze swej strony uznać zechcemy, że pełnić je on może.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Pierwiastek wzgardy i nienawiści nikomu na dobre nie wychodzi. U najlepszych nawet i najrozumniejszych wywołuje instynktowe, lekkomyślne, a niedogodne ich

słowa i postępki. Pomiędzy żydami utrwalają wyodrębnianie się, budzą niechęć wzajemną i—kto wie? w gorszych i niższych naturach może pragnienie odwetu, pomsty, wywyższenia się i narzucenia wyższości swej kosztem jakimkolwiek. Bo w stosunkach z żydami w ogóle, a szczególniej ze średnią ich warstwą, nieco już oświeconą i w świecie otartą, nie mamy wcale do czynienia z naturą pierwotną, którą to tylko boli, co głodzi, pali albo bije, co, słowem, fizycznie krzywdzi albo dręczy. Bynajmniej, mamy tu przeciwnie do czynienia z umysłami nieraz bardzo przenikliwemi, z organizacyą niezmiernie wrażliwą na wszystkie moralne dotknięcia i wpływy. Wzgarda, pomiatanie są tu i dostrzegane i rozumiane i głęboko i boleśnie uczuwane. Jako przesąd i niedorzeczność nie dopuszczają szacunku, tego węgielnego kamienia wszelkich dobrych stosunków ludzkich, i jako krzywda, skłaniają do dumnego zagłębiania się w odrębność, wtedy nawet, gdy inne czynniki i interesy ku jednemu się przychylają. Zresztą, potrzebaż naturę i wyniki zjawisk i stosunków takich społeczeństwu naszemu obszernie tłomaczyć? Zdaje mi się, że jednym z głównych sposobów pomyślnego załatwienia kwestyi żydowskiej byłoby pozbycie się pogardy, lub co najmniej lekceważenia dla klas, tak zwanych niższych, surowsze nieco odłączenie godności i wartości człowieka od wiary, estetyczności, zawartej w zewnętrznych jego formach, — nakoniec, pilne pamiętanie o tem, że nietylko materyalne krzywdy i fizyczne obrażenia mogą być czynnikami nienawiści i niezgód, ale, że bywają częstokroć te niepochwytne i do opisania niepodobne atomy, które, z ludzkich słów, poruszeń, śmiechów

i spojrzeń ulatując, atmosferę moralną i umysłową napełniają pierwiastkami jadu albo balsamu.

*O żydach i kwestyi żydowskiej.*

Żadna w świecie ludność tak łatwo i prędko, jak izraelska, nie daje się porywać wrażeniom wszelkiego rodzaju.

*Meir Ezofowicz.*

# X

## Myśli ulotne.

1.

Są słowa, które przeszywają serce, lecz bez których serce byłoby pustynią nienawiedzaną nawet przez boleść; jednem z nich: Ojczyzna.

2.

Najlepszym synem ojczyzny swojej jest człowiek najlepszy.

3.

Nie kocha ojczyzny swej ten, kto którąkolwiek częścią narodu swego gardzi.

4.

Jakkolwiek srogą i niesprawiedliwą byłaby dla nas ojczyzna, nie przestaje być matką, na którą gniewać się i której usług odmawiać nie wolno.

5.

Gdy namiętności kipną, przemoc uciska, głupota szaleje, w przyszłość świata patrzmy i, czoło na gromy wystawiając, przy Bogu i prawach Jego stójmy!

6.

Ludzie kochający idee i za nie ginący, to dzwony, które do świątyń zwołują ospalców. Puhar męczeństwa, spełniony przez siłę, wytrąca z rąk słabości czarkę lichego użycia.

7.

Lepiej żyć krótko jak płomię, niźli trwać wieki jak kamień albo bagnisko.

8.

Nie bądź żakiem płaczliwie babrającym się w glinie, lecz mistrzem, dobywającym z ludzkości piękne jej marmury.

9.

Z dziś zwyciężonych bogowie kują tarcze dla przyszłych zwycięzców.

10.

Choć trudno, idź naprzód; choć nisko, patrz wysoko; choć ciasno, duszę rozszerzaj! Dla kochanych bądź zdrojem ofiary, dla zranionych oliwą gojącą, dla znużonych winem krzepiącem, dla skrzywdzonych lwem, który walczy i broni.

11.

Ogniwami, które łączą ludzi wszystkich plemion i wyznań, są: cierpienie, błąd i śmierć. Gdy powstaną trzy ogniwa inne: współczucie, współpomoc i współpraca, tamte utracą wiele ze swej tragicznej grozy.

12.

Są dwa działy natur ludzkich: chodzący i skrzydlaty. Człowieka, umiejącego tylko chodzić, trzeba ciągle tylko potrącać skrzydłem, aby nie zaczął pełzać; że zaś to potrącanie gniewa i niecierpliwi, więc człowiek-ptak, ze sporą zazwyczaj ilością postrzałów świat ten opuszcza. Lecz gdy go już opuści, zaczyna się wspominanie: jaki to był piękny, silny, szeroko-skrzydły ptak! I niejeden z tych, którzy tylko chodzić umieją, ścigając okiem w górze szlak opustoszały, ani spostrzega, jak u własnych ramion jego wyrastają skrzydła.

13.

Rzadko się zdarza, aby niewolnik, który targnął się przeciw jednemu batogowi, nie popadł za to pod dwa. Ale i to jest prawdą, że im chłosta silniejsza, tem bliższa chłosta.

14.

Kto węzłami uczuciowemi łączy się z przyrodą, kocha ją; kto węzłami temi łączy się z przyrodą ziemi rodzinnej, kocha oblicze matki.

15.

Nie o wszystkich, którzy patrzą na przyrodę, powiedzieć można, że ją widzą; nie widzą jej często ci nawet, którzy najwięcej o niej wiedzą. Jest o tem dowcipne przysłowie francuskie: le chat regarde l'evêque, mais est ce que le chat voit l'evêque?

16.

Rozum to lampa, która oświetla świątynię, wówczas drogocenna i pożyteczna, gdy w świątyni są ołtarze. W braku lampy ludzie mogą brać bałwany za obrazy bóstwa i obrazy bóstwa omijać jak bałwany; lecz w braku ołtarzy lampa płonie nadaremnie, bo wszyscy spacerują po świątyni, lecz nikt się nie modli.

17.

Bywają ludzie bardzo rozumni, w robotach swych bardzo biegli i którym nie brakuje niczego zupełnie oprócz duszy. Bezpiecznie i z ufnością powierzajcie ich głowom budowanie domów i mostów, lecz sercom ich nie opowiadajcie dramatu, bo go nie zrozumieją, ani czytajcie poematu, bo nazwą go głupstwem, ani dawajcie kwiatów, bo rzucą je pomiędzy śmiecie. Nie spodziewajcie się przerazić ich widokiem damoklesowego miecza, który wisi nad ich rodem, bo odpowiedzią: après moi le déluge! i nie mówcie przed nimi z miłością o matce, bo wnet wyliczać zaczną, ile pudów złota zawierają korony, zdobiące głowy innych matek; a jeżeli utrzymywać zechcecie, że tę, dlatego najbardziej kochać trzeba, iż nie posiada korony, parskną śmiechem i odpowiedzą: «Utonął okręt z głupimi»!

18.

Liść, czy gniazdo, kwiat czy kamień, chmura czy fala, strumień czy tęcza — przyroda cała jest pięknością.

19.

Przyroda jest mistrzynią prostoty w pięknie i wspaniałości w tworach drobnych.

20.

Kochaj śpiew słowika, choć w smutnem twem sercu rozlega się jak w ciemnicy, bo czyliż chciałbyś, aby słońce zgasło dlatego, że nie oświeca otchłani?

21.

Pisarz to taki tkacz, który, całe życie siedząc nad krosnami, wzrok wznosi ku ideałom i bierze z nich wzory dla swych tkanin.

22.

Dzieło sztuki to przezrocze, z za którego prześwieca ideał.

23.

Pisarz tak uparcie wlepia wzrok w świat idei, że częstokroć zapomina o tym, na którym żyje. Nieszczególnie na tem wychodzi. Depczą po nim wielbłądy, którym nie umknął z drogi, i zlewa go deszcz, przeciw któremu nie zaopatrzył się w parasol, a nim znajdzie czas na jedzenie, marcypan w chleb czarny, a chleb w kamień mu się zamieni.

24.

Pisarzowi i artyście pożyteczniej jest mieć cierń w sercu, aniżeli opaskę na oczach.

25.

Litują się nad pisarzem i artystą, którzy nie rozumieją tego, że znaczną część ich sławy stanowią — komplimenty.

26.

Hołdy i owacye, jak wino i kwiaty: dziś upajają i czarują, nazajutrz wietrzeją i więdną.

27.

Do uczty sławy jak do obiadowego stołu człowiek samotny zasiada bez apetytu.

28.

Laur ze szczęściem wówczas tylko zostaje w związku, gdy można zdjąć go z czoła swego i włożyć na głowę istoty kochanej.

29.

Samotny orzel z górskiego gniazda, spoglądając ku ziemi, duma czasem o szczęściu wróbli, które szczebioczą gromadnie i wesoło.

30.

«Poetis et pictoribus omnia licent!» Kłamstwo! Poetów i artystów okrąża koło magiczne, któremu na imię: odpowiedzialność! Gdy przez oko sieci muszka się wymknie, nikt o tem nie wie; gdy rozerwać je spróbuje skrzydło sokole, sieć pęknie i na świecie zagrzmi.

31.

Życie nie jest podarunkiem, lecz pożyczką, od której płacić trzeba lichwiarskie czasem odsetki, w postaci trudów, bólu i trosk.

32.

Człowiek jest nurkiem, szukającym pereł w gorzkiem morzu życia. Czy znajdzie perłę?—pytanie; lecz że po gardło napije się gorzkiej wody, to niewątpliwe.

33.

Człowiek jak zwierz w lesie: nie wie nigdy, z którego drzewa gałęź na niego spadnie.

34.

Stosunki z ludźmi, ogołocone ze złudzeń, to głogi obrane z kwiatów.

35.

Najjaśniej patrzą na świat te oczy, które najwięcej płakały.

36.

Bywają uczucia, dla których słowo wszelkie wydaje się monetą wytartą i przez dotknięcia liczne zbrudzoną.

37.

Bywają uczucia, które do czarnych pereł porównać można, bo równie rzadkie łączą w sobie blaski tęczy z krepami żałoby.

38.

Uczucia silne mają to podobieństwo z uderzeniami gromów, że czynią ludzi zająkliwymi, czasem niemymi.

39.

Z tych, którzy lekko ślizgają się po powierzchni życia, lekko również ześlizguje się życie. Kto nigdy nie zstępuje w głębie, do tego głębi nic też nie przenika.

40.

Wielkie umysły rządzą światem, wielkie serca go zbawiają.

41.

Szczęśliwy, kto dla sprawy wielkiej złożył się w ofierze; wóz życia toczyć się po nim może, lecz z serca nie wygna mu Boga.

42.

Ludzie skłonnymi bywają nieszczęścia bliźnich swych własnej ich winie przypisywać, w czem mylą się tylko do połowy. Istotnie przyczyna cierpień człowieka zawsze w nim samym spoczywa, tylko że być nią może zamiast występku cnota i zamiast niedołęstwa lub zboczenia myśli—jej siła i wzniosłość.

43.

Przyjaźń osobników młodszego pokolenia dla osobników starszego pokolenia to kwiat zasuszony, który przez uszanowanie wkłada się w książkę do nabożeństwa, a wytrząsa się z niej przez roztargnienie.

44.

Fala ścigająca falę, cienie płaczące po cieniach — to życie.

45.

Jedną z najtrudniejszych dla duszy ludzkiej sztuk gimnastycznych jest ta, aby, postępując brzegiem wód mętnych, nie utracić z oczu czystych błękitów niebieskich.

46.

Pomiędzy rozłączających się ludzi oddalenie pada jak kamyk, mający z biegiem czasu urosnąć w górę.

47.

Aby stopy człowieka mogły skutecznie ścigać zdobycz, na usta jego kiedy niekiedy spadać musi kropla słodyczy.

48.

Życie to młyn, który kwiaty serc ludzkich na gorzką mąkę miele; szczęściem jest to tylko, że mąka ta rozsypuje się po drogach tego świata siejbą nowych kwiatów.

49.

Na rany serca balsamy gojące lać może tylko zadowolone sumienie; lecz w tem zagadka, że im czujniejsze jest sumienie, tem częściej zmartwionem bywać musi.

50.

Trwoga jest cieniem, chodzącym za nadzieją. Wzgórze mogilne posiada kształt kolebki, zwróconej ku ziemi.

51.

Jak w baśniach bogowie, tak w rzeczywistości poeci i artyści posiadają cudowny dar przemieniania znikomości w nieśmiertelność.

52.

W jednym tylko wypadku godzi się wkładać maskę — dla ukrycia smutku.

53.

W sprawach sercowych to tak: zacząć tylko, a z kropli powstanie morze, z litery — poemat.

54.

Miłość jak łza: powstaje w oczach, spada na serce.

55.

Najniebezpieczniejsze dla duszy łańcuchy są te, których ogniwami róże.

56.

Któż dokładnie opisać potrafi, jak na płatku róży przygasa promień słońca?

57.

Ani fale wody przez wiatr chłostane, ani chmury niesione na jego skrzydle, szybkością nie dorównywają tej, z jaką rzeczy i ludzie przemijają w czasie i w przestrzeni. Zaludniające przestrzeń i czas cienie tego, co było, zmieścićby się nie mogły na tem, co jest; tak samo, jak legiony rzymskie zmieścićby się nie mogły na paznogciu dziecka.

58.

Na ruchomym piasku buduje pałac swój ten, kto za fundament daje mu serce człowieka.

59.

Ludzkość nie posiada ani tej siły, która pokonywa zło, ani tej, która cierpliwie je znosi.

60.

Z hańby jednego śmiertelnika wyrasta dla drugiego chluba. Jeżeli Papiusz ma twarz ciemną, błogo Pomponiuszowi, bo wygląda bielszym.

61.

Łatwiej u wielkich dostrzedz pylinę piękności, aniżeli ogrom jej u małych.

62.

Małego wzrostu jest ten, kto na niższych spogląda z wysoka.

63.

Każde serce ludzkie wzbić się musi pod niebo i upaść na ziemię, z tem sroższą dla siebie szkodą, im większą była wysokość, na którą się wzbiło.

64.

Ani jeden dzień nie przemija dla ust człowieczych bez wydawania pustych dźwięków.

65.

Jak woda przez oka rzeszota, tak życie przez dnie przecieka... Dokąd potok płynie? Do morza bez fali powrotnej.

66.

Zwiedzać miejsca niegdyś dobrze znane, a długo niewidziane, jest to przechadzać się po niewidzialnych nikomu innemu mogiłach.

67.

W świecie istot oderwanych od ziemi i nad ziemią krążących znajduje się jedna, która nigdy nie przybywa do człowieka w chwilach radości i zwycięstwa, lecz niezawodnie staje przy nim razem z godziną smutku i zmęczenia — jest nią wspomnienie.

68.

Każdy ma swoją wyspę Ś-tej Heleny, a jest nią starość.

69.

Nie mów: zgoda! na wszystko, na co lud mówi: zgoda!

70.

Bóg stworzył nieszczęście i cierpienie, a naprzeciw nim wysłał dobroć, mówiąc: kochaj, przebaczaj, ratuj, lecz!

71.

Dobrzy i sprawiedliwi są rzeźbiarzami, których niezmordowane dłuta nadają kształt ludzki zwierzęcemu tułowowi sfinksa.

72.

Różni różnie wyobrażają sobie szczęście. Mnie się ono przedstawiało zawsze pod postacią dwóch sióstr: miłości i pracy, ubranych przez czystą i wolną przyrodę w płaszcz piękności i ciszy.

73.

Słowo jest amforą, z której prawda wylewa na swiat myśl; z myśli, podrzuconej w górę, jak z garści Maryuszowego prochu wyrasta czyn.

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
32760
183
w Białymstoku
CZYTELNIA DLA DOROSŁYCH

KSIĄŻNICA T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

# SPIS RZECZY:

I. Praca, obowiązek.

II. Ideał, cel.

III. Szczęście, marzenie, nieszczęście, zawody.

IV. Miłość, mężczyzna i kobieta, uczucia rodzinne, sympatya, nienawiść.

V. Dobro, występek.

VI. Piękno, sztuka.

VII. Nauka, umysłowość, zasady, ciemnota.

VIII. Człowiek, życie.

IX. Społeczeństwo.

X. Myśli ulotne.

Miejska Biblioteka Publiczna
5980
Białystok

82189-8
Orzeszkowa Złote